

Warszawa, lipiec 1890 r.

Spodziewane od kilku lat cofnięcie zasiłku rządowego dla szpitali warszawskich już nastąpiło i zamiast zostało podatkiem na całe Królestwo rozłożonym. Uchwała Rady Państwa Najwyżej zatwierdzona brzmi według urzędowej publikacji „Gazety Policyjnej Warszawskiej“ jak następuje:

Uchwała Rady Państwa.

Rada Państwa, w Zjednoczonych Departamentach Ekonomji Państwowej i Praw, oraz na ogólnym zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie Ministra spraw wewnętrznych o ustanowieniu w kraju Nadwiślańskim specjalnego podatku na utrzymanie zakładów dobroczynnych Rady miejskiej Warszawskiej dobroczynności publicznej, uchwaliła:

I. Ustanowić w gubernjach Królestwa Polskiego specjalny podatek, do wysokości dwóchset pięćdziesięciu tysięcy rubli na utrzymanie zakładów dobroczynnych Rady miejskiej Warszawskiej dobroczynności publicznej, na następujących zasadach:

1) Nadmieniona suma rozkładana będzie corocznie przez Ministra spraw wewnętrznych, na Warszawę i gubernje Królestwa Polskiego, stosownie do ilości mieszkańców, przyczem podatek na mieszkańców m. Warszawy nałożony będzie, w porównaniu z innymi miejscowościami, w kwocie dwa razy większej.

2) Rozdziału na miasta i gminy, wyznaczonej na każdą gubernję sumy podatku, będą doko-

nywać rządy gubernjalne, stosownie do ilości mieszkańców w każdym mieście lub gminie.

3) Obrachowania przypadającej na każde miasto lub gminę sumy podatku, dokonywać będą magistraty miejskie lub zebrania gminne, z zastosowaniem do wzmiankowanego obrachowania oraz do ściągania podatku, przepisów ogólnych o podatkach miejskich i gminnych.

4) Magistraty i zebrania gminne, uiszczone podatki wnosić będą co pół roku do kas gubernjalnych lub powiatowych i sumy te przelewane będą do specjalnych funduszków Ministerjum spraw wewnętrznych.

II. Pobór wzmiankowanego w oddziale 1 podatku, rozpocząć od d. 1 stycznia 1890 r.

III. Fundusze wnoszone dotąd w budżety Ministerjum spraw wewnętrznych na potrzeby zakładów dobroczynnych Rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej, od d. 1 stycznia 1891 r. asygnowane nie będą.

IV. W uzupełnieniu odnośnych przepisów i wzamian takowych, postanowić:

Z bezpłatnej kuracji w ogólnych pomieszczeniach zakładów dla cierpiących umysłowo, istniejących w gubernjach Królestwa Polskiego, korzystają biedni mieszkańcy miast i gmin, które obowiązane są zwracać koszta kuracyjne. Atest ubóstwa powinien być poświadczony przez miejscowego naczelnika powiatu, lub prezydenta miasta, w Warszawie zaś przez zarząd Ober-Policmajstra.

Oryginalna uchwała, wniesiona do dziennika posiedzeń, podpisana została przez prezesa i członków.

O MAŁŻEŃSTWIE

napisał

Dr. Ludwik Kadler.

Małżeństwo, które Beaumarchais, autor „Wesela Figara“ nazwał jedną z najsmutniejszych komedji, może rzeczywiście stać się smutnym dramatem, jeśli nawoływaniom higieny nie damy w tej mierze posłuchu.

Ongi w raju pierwsi nasi rodzice żyjąc na łonie nieskażonej natury, nie potrzebowali ścieśniać się przepisami nauki zdrowia. Obecnie czasy się zmieniły, a jak doświadczenie poucza, małżonkowie z całą nieświadomością wnoszą nieraz do ogniska domowego znaczny nawet kapitał zbro-

chobowych, który nie tylko hojnie między sobą rozdzielają, ale który i potomstwu dostaje się w spuściznie.

Dla uniknięcia takiego stanu rzeczy, logiczną koniecznością jest, ażeby stadła, nie chcąc wprowadzać pierwiastku destrukcyjnego do rodziny, opatrzone były, że tak powiemy plombą lekarską, któraby świadczyła, iż do procederu małżeńskiego, posiadają warunki prawnie przez naukę lekarską wymagane. Zadosyćczynienie najgłówniejszym obowiązkom względem praw natury i moralności, tembardziej staje się niezbędnem, że tylko zgodne z higieną małżeństwo, zapewnia umysłowe i fizyczne zdrowie małżonkom i, zapowiada zdrowe i szczęśliwe potomstwo.

Małżeństwo, jako źródło zachowania zdrowia małżonków, tudzież fizycznej i moral-

Sprawa akuszerki, resp. sprawa ograniczenia chorób położowych w Warszawie, o której pisaliśmy niejednokrotnie w tem piśmie, weszła na porządek dzienny w sferach właściwych. W ostatnich mianowicie czasach odbyła się narada w tej ważnej kwestji w urzędzie lekarskim, w której to naradzie udział oprócz inspektora urzędu lekarskiego i lekarza-hygjenisty tegoż, przyjęli: profesor akuszerji oraz akuszerowie-praktycy warszawscy. Rezultatem obrad tych były następujące postulaty w sprawie ograniczenia chorób położowych.

1) Wszystkie akuszerki warszawskie powinny wysłuchać praktyczny kurs antyseptycznego traktowania porodu i w tym celu powinny uczęszczać w ciągu 1—2 tygodni na klinikę akuszerji i zaopatrzyć się w świadectwo z takowej.

2) Każda akuszerka warszawska obowiązana być winna do dyżurowaniu przynajmniej przez jeden dzień w roku w klinice, aby ciągle obznajmioną była z postępami sztuki położniczej.

3) Akuszerki zaopatrzyć się winny w przyrządy do aseptycznego obsługiwania porodu.

4) Wydaną być ma dla publiczności broszurka, zawierająca instrukcję o antyseptycznym traktowaniu porodu.

5) Lekarze proszeni są o dokładniejsze niż dotąd zawiadamianie o wypadkach chorób położowych.

6) Prywatne przytułki dla położnic ulegać winny kontroli ze strony lekarzy po-

nej pomyślności dzieci oraz przyszłych pokoleń, pomiędzy środkami przedłużającymi życie, zajmuje poważne miejsce. Ono jedynie jest podstawą rodziny i domowego ogniska, ono łączy najściślej mężczyznę z kobietą, ono jest czarodziejskim węzłem, w którym słaba niewiasta i jeszcze słabsze niemowlę, znajdują dla siebie podporę, opromienioną najczystsza miłością. Ono uszlachetnia wrodzone skłonności, zamienia zwierzęce instynkty w najszlachetniejszą moralną pobudkę, zdolną najskuteczniej łagodzić gwałtowne namiętności i porywy.

Z jego to tajemniczej krynicy wytryska szerokim strumieniem źródło szczęśliwości publicznej i prywatnej. Od czerstwości też fizycznej i moralnej małżonków, zawisło zdrowie młodych pokoleń i społeczeństwa, a więc byt i utrzymanie państwa.

wołanych ku temu w charakterze nadzorców lub kuratorów honorowych, i w tym celu cyrkuły podzielone być muszą na odpowiednie obwody.

8) Liczba łóżek w instytucie położniczym powinna być znacznie powiększoną (do stu), tembardziej, że małe przytułki położnicze nie są w stanie zastąpić takiego zakładu.

O ile ważne są te wskazówki łatwo zrozumieć, gdy zważymy z jednej strony ilość wypadków śmierci z chorób położowych (około 70—80 na rok, z kąd wnosić można, że chorych bywa parę tysięcy) a z drugiej strony fakt, że olbrzymia większość akuszerki ukończyła kursa przed wprowadzeniem antysepsyki do położnictwa, czyli przed nową erą praktyki akuszerji. Widzimy to z liczb następujących:

Akuszek praktykujących w Warszawie ze świadectwem wydanem w ciągu ostatnich 5 lat jest 24.

W ciągu ostatnich 10 lat jest 49.

Z dawniejszemi świadectwami 171.

O PLANTACJACH MIEJSKICH.

podał

J. P o l a k.

Tradycja biblijna o pierwszych dniach życia ludzkiego jako miejsce pobytu prarodziców naszych podaje ogród, i w istocie żadne miejsce pobytu nie mogło by okazać

Dla spełnienia rzeczonych zadań, wymagane są ze stanowiska higieny pewne dla małżeństwa warunki, a mianowicie:

Wiek odpowiedni. Od najdawniejszych czasów uważano, że małżeństwa zawierane przed dojściem do pełnoletności, są szkodliwe. Człowiek dopiero po ukończeniu rozwoju fizycznego, staje się zdolnym do wstąpienia w związku małżeńskie. W naszym podniebiu mężczyzna nie powinien żenić się przed 25 rokiem życia, panna wychodzić za mąż przed 18 rokiem. Zawieranie małżeństwa w zbyt młodym wieku, jest już dla tego niewłaściwym, że nierozwinięci dokładnie pod względem fizycznym i umysłowym małżonkowie, nie zdołają ściśle i w zupełności podobać obowiązkom z małżeństwa wynikającym, tak co do siebie samych, jako też dzieci, nadto że śmiertelność takich mał-

większej zgodności z pojęciem czystości życia ludzkiego, dla którego życie roślin od dawna uważane jest jako czynnik puryfikacyjny.

W klasycznym, acz dziś już poniekąd starem dziele Ambrożego Tardien p. t. „Dictionnaire d'hygiène publique et de salubrité“ (r. 1862) czytamy następujące o plantacjach zdanie: „Z pomiędzy środków asenizacji miejscowości zamieszkałych przez większe massy ludności, niemasz środka tak powszechnie uznanej wartości jak plantacje drzew któremu też poważne należy się stanowisko w zdrowotności publicznej.“ Znakomity Cheuvreil, uważając plantacje jako najenergiczniejszy środek asenizacyjny, tłumaczy działanie to drzew po części oddawaniem atmosferze tlenu utraconego, głównie zaś własnością oczyszczania gruntu przesiąkniętego istotami organicznymi w stanie rozkładu i pochłaniania wilgoci z gruntu. Roślina *Helianthus annuus*, według doświadczeń Holes'a pochłania w ciągu 12 godzin blisko 1½ funta wody; według zaś doświadczeń Cheuvreil'a ta sama roślina mająca 1,8 metr wysokości pogrążona w polewaną doniczkę napełnioną wodą i pokrytą cynkfolją ściśle obejmującą łodygę tak

że dostęp powietrza zostaje wstrzymany, pochłania w ciągu 12 godzin 15 kilogramów wody.

W ostatnich czasach nauka o asenizacji miast w ogólności poczyniła istotnie olbrzymie postępy; na pierwszy plan wystąpiły sprawy wydalania nieczystości miejskich, kanały, wodociągi i inne dzieła inżynierji sanitarnej, o których tu mówić dziś nie mamy możności. Wobec tych rubryk nauki sanitarnej w dziełach nowszych poświęconych higienie nazbyt pobieżnie w ogólności plantacje miejskie są traktowane; zdaje się że chwilowo sztuczna puryfikacja dążyła do zaćmienia naturalnej, ale równowaga pojęć niewątpliwie nastąpić musi i zapewne wkrótce znowu plantacje miejskie odzyskają uznanie i poparcie ze strony higieny.

Tu wypada w kilku słowach wyjaśnić pojęcie o naturalnej i sztucznej asenizacji. Pierwsza jest udziałem wsi, druga miast wielkich.

Prastare żywioły: powietrze, woda i ziemia nie tylko podtrzymują życie nasze ale oczyszczają nieużyteczne jego odpadki zarażające wspomniane żywioły. Zdolność jednak oczyszczająca warunkuje się wzglę-

żonków i ich dzieci jest większą niż innych. Zbyt młode zresztą małżeństwa, są zazwyczaj nieszczęśliwe i wydają na świat rzadko tylko zdrowe i silne dzieci. Młodsze najczęściej bywają silniejsze od starszych; przebija się tu więc nawet pewna poprawność edycji.

Bardziej jeszcze chybiają celu małżeństwa w zbyt późnym wieku zawierane. Mężczyzna mający więcej niż lat 50, a kobieta więcej niż 40, nie powinni zaciągać się pod sztandary hymenu, gdyż w tych razach, jeśli nawet cel małżeństwa osiągniętym zostanie, to po większej części ze szkodą dziatwy, która zazwyczaj w młodym już wieku będąc osierocona, pozbawioną staje się prócz tego opieki rodzicielskiej, tak nieodzownie potrzebnej do wychowania.

Młode dziewczę złączone węzłem mał-

żeńskim ze starcem, to gwałt zadany naturze. Nic też nie sprowadza zgubniejszych skutków tak fizycznych jak i moralnych, nad małżeństwo pomiędzy osobami znajdującymi się w krańcowych latach wieku. Doświadczenie tysiąckrotnie już wykazało, że tego rodzaju niedobre małżeństwa nader często się rozchodzą, stając się powodem niemoralnego życia i najstraszniejszych zbrodni. Roczniki karne przepelnione są przestępstwami kryminalnymi, punktem wyjścia których były niestosowne wiekiem małżeństwa.

W ogóle, jeśli małżonek starszy jest wiekiem od żony więcej niż o 20 lat, lub gdy małżonka starsza jest od męża więcej niż o 8 lat, to związki takie rzadko bywają szczęśliwe. Najlepiej gdy małżonka młodszą jest o jakich lat 10 od męża.

dną ilością wytworów życia zwierzęcego. Na wsi obszar powietrza i gruntu w stosunku do istot żyjących jest wielki i puryfikacja naturalna odbywać się może z łatwością. Miasta o ludności skupionej nie znajdują się już w tych warunkach i sztuczna asenizacja jest tu niezbędną.

Myliliby się jednak ktokolwiek sądziłby że na wsi sztuczna asenizacja jest zupełnie zbyteczną, a tembardziej że w mieście obszar żywiołów w stosunku do istot żyjących nie posiada znaczenia. Obok technologii sanitarnej niezaludnione przestrzenie należą do koniecznych środków zdrowotności miejskiej, a najpierwsze miejsce w liczbie tych wolnych przestrzeni zajmują ogrody, parki, aleje i skwery. Stanowczo powiedzieć możemy, że przy dzisiejszych środkach asenizacji miejskiej *za główny pożytek plantacji uważać należy przestrzeń i połączone z nią przewietrzanie miejsc mocno zaludnionych*; własności asenizacyjne samych roślin w stosunku do sztucznej asenizacji odgrywają podrzędną rolę. Nie wyczerpuje się tem wszakże bynajmniej znaczenie ogrodów miejskich. Są to bowiem wyborne miejsca odpoczynku i rekreacji dla dorosłych, a miejsca gier, zabaw i gimna-

styki dla dzieci i młodzieży, której zdrowie i siły narażone na szwank pracą często nazbyt nurzącą — w atmosferze szkół lub izb dusznych wymagają koniecznie odpoczynku na świeżem powietrzu.

Dawno już bo od wieków Warszawa stała się miastem wielkiem w którym specjalny nakład na zdrowotność ludności istnieć powinien a nie istnieje. Gdzie podział się ów klin górzysty dwie włóki wynoszący położony na Nowym-Świecie za drogą publiczną do Ujazdowa za Warszawą idącą o którym przytoczony przez Wejnerta dekret z r. 1766 wspomina, gdzie owe dwa-naście ogrodów w okolicy dzisiejszej Bednarskiej ulicy i przyległej części Krakowskiego Przedmieścia, na których jeszcze w r. 1564 żadnej nie było budowli, gdzie dziesiątki wielkich ogrodów jakie tu i owdzie w kronikach starych są wymieniane. Zabrał je przemysł a ludność nie spostrzegła się że i zdrowie jej poniekąd w ten sposób było skapitalizowane.

Dość porównać rzadkie już dziś plany Tirreguile'a z r. 1762 oraz szematyczne mapy rozkładu ogrodów i placów wolnych w Warszawie z planem dzisiejszych plantacji, aby upadek takowych dostrzedz.

Poglądy starożytnych o zdolności człowieka do zawierania związków małżeńskich, różnią się nieco od obecnie istniejących. I tak, wielki prawodawca spartański Lykurg, nie pozwalał wstępować mężczyznom w związki małżeńskie przed 37 rokiem życia, Plato zaś żądał, aby mężczyzna miał lat 30 skończonych, a kobieta 20.

Drugim ważnym bardzo warunkiem szczęśliwego pożycia małżeńskiego, jest czystość zdrowia obojga małżonków.

Doświadczenie poucza, że małżeństwa kojarzące się pomiędzy osobami chorowitemi, cherlajacemi, zazwyczaj są nieszczęśliwe, już to same przez się, już to wskutek tego, że dzieci takich małżonków, bywają po większej części chorowite.

Wiele chorób wrodzonych, wad ustrojowych, zboceń i skłonności do chorób,

przechodzi z rodziców na dzieci, wskutek tego też małżeństwa pochodzące z rodzin dotkniętych chorobami dziedzicznymi, lub skłonnych do takowych, są szkodliwe. Wypada nadmienić jednak, że zdrowa i silna matka, może do pewnego stopnia złagodzić lub usunąć szkodliwy na dziecko wpływ chorowitego ojca, ojciec zaś posiada tę zdolność o wiele w niższym stopniu.

Do chorób niedopuszczających małżeństwa, należą:

Suchoty. Osoby też dotknięte suchotami, lub do nich skłonne, nie powinny wchodzić w związki małżeńskie. Gdyby jednak jakiś suchotnik, korzystając z praw mu przysługujących, gwałtem chciał dać ojczyźnie jednego obywatela więcej, co wówczas począć? Możemy go tylko ostrzedz, odwieść radą; nie słuchającym zaś wykazać całą

Jako zaś dodatek pozwolę sobie przytoczyć następujące cyfry świadczące o przeludnieniu Warszawy i stopniowej jej degradacji w stosunku do placów wolnych.

Ilość domów w Warszawie wynosiła:

w roku	1868	3260
„	1882	4172
„	1889	4248

A domy te są wielkie, w żadnym bowiem mieście niema tak wielkiego stosunku ilości mieszkańców na jedną posesję jak w Warszawie, gdzie liczba mieszkańców przeciętnie wypada przeszło 93 na jeden dom, gdy w Londynie wynosi ona zaledwie 8, we Frankfurcie 12, w Berlinie 40, w Petersburgu 50.

Przy tak wielkim wzroście ludności w ciągu dziesięciu lat po rok 1888 włącznie przybyło Warszawie zaledwie 4000 sążni kwadratowych ogrodów i skwerów publicznych a tyle również ubyło placów publicznych; jednym słowem Warszawa jako miasto nie przeciwdziała szkodliwościom jakie mieszkańcy jej jako właściciele gruntów prywatnych przyczyniają miastu zabudowując je nadmiernie.

Gdy gęstość zaludnienia wzrosła w Lon-

dynie z 42,5 osób na akr gruntu, jak było w r. 1872 do 50,8 na akr w r. 1881 uderzono na alarm i skoro John Liddle fakt ten z odpowiednimi komentarzami przedłożył społeczeństwu angielskiemu powstała natychmiast energiczna tendencja ku tworzeniu w mieście nowych skwerów, ogrodów i wolnych miejsc wypoczynku, na których i poprzednio względnie nie zbywało stolicy angielskiej. Powstało towarzystwo ogrodów publicznych w stolicy (Metropolitan Public Garden Association) złożone z wybitnych obywateli cieszące się protektoratem rządu i osób z rodziny królewskiej oraz opieką miasta, towarzystwo zaopatrywane bez przerwy w fundusze drogą wkładów członkowskich, zapisów, ofiar jednorazowych itp. Do r. 1888 towarzystwo to urządziło lub wykupiło dla publiczności, zasadziło drzewami lub zaopatrzyło w przyrządy gimnastyczne, ławki i t. p. 167 ogrodów, skwerów lub parków; działalność jego wzmagają się z każdym rokiem.

Powiedziałem iż bodźcem do tak skutecznej działalności posłużył poniekąd fakt przeludnienia odznaczony cyfrą 50,8 osób na akr ludności. Warszawa jednak liczy 64 mieszkańców na akr ludności, gdy Wie-

grozę następstw na jakie skazują dzieci. Wszak skutkiem suchot całe już pokolenia wyginęły; na przykładach przeto nie zbywa.

Zakaźne choroby szczególnie tak nazwane „sekretne,” łatwo także przenoszą się na potomstwo, i z tego tytułu osobniki dotknięte niemi, do czasu wyleczenia, winni wstrzymać się od wszelkich matrymonialnych tranzakcji.

Pod względem zdolności odziedziczania, nieopodal po za chorobami tylko co wspomnianymi, stoją choroby nerwowe i umysłowe. Wprawdzie nie przychodzi się z rozwiniętą chorobą umysłową na świat, tylko z usposobieniem do niej, usposobienie to jednak w przyjaznych warunkach, rozwinać się może w chorobę. Godnem uwagi jest, że odziedziczona choroba umysłowa, rzadko objawia się w tej samej postaci u potomków co u przodków, zwykle zaś istnieje tu

zadziwiająca zmienność obrazów chorobowych, niekiedy zaś spotyka się i atawizm.

Skłonność do samobójstwa przechodzi również z rodziców na dzieci, są nawet rodziny, które skutkiem samobójstwa wygasły. Nie można więc w żadnym razie radzić kobiecie, aby wyszła za mąż za człowieka którego ojciec targał się na własne życie, tembardziej zaś, jeśliby dziad i pradziad jego, zapisali się już byli na listę samobójców.

Choroba angielska, podagra, reumatyzm, skrofuły i hemoroidy, udzielają się dziedzicznie. Te ostatnie jednak tak są rozpowszechnione, że o ich wykorzenieniu w obecnych stosunkach społecznych, mowy być nie może. Najlepsze też przepisy higieniczne małżeństw, nie wiele by zapewne przyczyły się do ich ograniczenia.

deń liczy jej 58, Londyn obecnie 52,5, Birmingham 49,4, Leeds 14,4, Sheffield 15,0. Z miast wielkich o których wiadomości w tym względzie zebrałem przewyższają Warszawę gęstością zaludnienia: Paryż (117 na akr), Liverpool (108) i Manchester (79,0). Frankfurt nad Menem w którym od czasów W. Ks. Karola v. Dalberg (r. 1806) plantacje publiczne tak pięknie się rozwijają że miasto to przydomek „Willen und Gartenstadt“ zyskało, liczy zaledwie 15 m. na akr, nie przyjmując w rachubę olbrzymiego parku Stadtwald, zajmującego 46% przestrzeni miasta.

Ale stosunek ludności do obszaru gruntu, nie daje możności wnioskowania o obszarze plantacji, wolnych placów i dróg publicznych miejskich, które jako grunta nie mogące być zabudowanymi i jako miejsca rekreacyjne na szczególne w higienie miejskiej zasługują wyróżnienie. Otóż pod względem tych przestrzeni niezabudowanych porównanie Warszawy z Paryżem, Wiedniem i Krakowem, wykazuje, że podczas gdy w Krakowie przestrzeń zabudowana obejmuje 21,10%, w Wiedniu 20,53%, w Warszawie ulice, place publiczne, ogrody i skwery zawierają zaledwie 13,17%, a zatem więcej

nawet niż w Paryżu, gdzie przestrzeń ta wynosi około 20%.

Nie licząc położonych w obwodowych dzielnicach Warszawy parków, jak Łazienki z ogrodem Botanicznym, park Aleksandrowski, ogród Pomologiczny i większe prywatne ogrody które grożą zabudowaniem w najbliższej przyszłości, Warszawa posiada dwa tylko ogrody miejskie: Saski i Krasiński; z tych pierwszy tylko zasługuje na nazwę wielkiego, licząc włókę gruntu gdy ogród Krasińskich zaledwie $\frac{1}{4}$ tegoż ogrodu wynosi. W Paryżu tak gęsto zaludnionym widzimy następujące wielkie ogrody, pomijając liczne bulwary i wielką ilość ogrodów pomniejszych, własność miasta stanowiących:

Bois de Vincennes	943 ^h 82	(hektar.)
„ Boulogne	847 ^h 88	„
Park pola Marsowego	70,585	} Metr. kwad.
„ Monceau	84,632	
Ogród pól Elizejskich	93,712	
Park Monsouris	154,640	
Park Trocadero	103,315	
„ des Buttes Chaumont	231,567	

Ogółem ogrody Paryzkie (miejskie) liczą 88564 drzew i posiadają 8307 ławek.

Padaczka (wielka choroba epilepsia) w wyższym stopniu rozwinięta, powinna nieszcześliwą ofiarę dotkniętą straszną tą chorobą powstrzymać od związków małżeńskich. Lekkie formy padaczki, nie stanowią tu bezwzględnej przeszkody.

Pijaństwo, stanowiące zarazem jeden z najważniejszych momentów etiologicznych padaczki, należy również wpleść do łańcucha dziedzicznych wad ustroju. Podług Darwina, rodziny pijaków wymierają w czwartym pokoleniu.

Griesinger zauważył, że genialność spotyka się niekiedy z dziedzicznym idjotyzmem, to jest, że w rodzinie posiadającej jednostkę genialną, może znajdować się idjota. Zdaje się, jak gdyby wyższa organizacja elementów nerwowych, pod wpływem szczególnie sprzyjających warunków, dosięgała szczytu

rozwoju, a w niesprzyjających, prowadziła do psychicznego zwyrodnienia,

W szeregu chorób stanowiących przeszkodę do małżeństwa, stawiano raka. Zbytecznym jest jednak zabranianie małżeństwa rakowatym, gdyż sama już choroba zwłaszcza rozwinięta, odbiera chęć do małżeństwa.

Wady serca, aneuryzmy i wady w budowie szkieletu, wobec których macierzyństwo jest możliwym tylko przy pomocy „cięcia cesarskiego“, nie wskutek dziedziczności, lecz ze względu iż nie obiecują szczęśliwego małżeństwa, zaliczają się do przeszkód w małżeństwie.

Oдноśnie do odziedziczonych zdolności umysłowych, doświadczenie poucza, że szczególniejszy wpływ na dziecko, wywiera matka. Stara prawda, że wielcy nauką mężo-

Saski ogród zajmuje przestrzeni 16,8 hektarów tj. około 29 morgów.

Z kolei przytoczę przestrzeń kilku parków Londyńskich w akrach, (akr nieco mniejszy od morgi).

Ogród Saski zajmuje 41,5 akrów.

Victoria park	300	akrów
Epping Forest	5,378	„
Slip at Stamford Hill	2,770	„
Stonebridge Common	1,050	„
Slips at Lea Bridge	4,500	„
Grinwich park	174	„
Blackheath	267	„
Plumston Common	100	„
Hyde Park	700	„
Kensington Gardens	700	„
Wormwood Scrubbs	193	„
Regents park	400	„
Hamstead Heath.	260	„
Finsbury park	115	„
Hadley Common	250	„
Battersea park	180	„
Bushey park	1,000	„
St. James park	83	„
Green park	71	„
Kew-Gardens	270	„
Richmond park	2,255	„

Tooting Beck	} Commons . }	207	„
Graveny			
Clapham Common		220	„
Wandsworth Common		160	„
Wimbledon Common		1,000	„
Barnes Common		100	„

Ogółem liczy Paryż 88 ogrodów i parków publicznych, Londyn zaś liczy ich 109. (Z porównań tych wynika że Saski ogród wprawdzie, wyjąwszy wielkie parki londyńskie, z których Hyde-Park naprz. 17 razy od ogrodu tego jest większy, wogóle do największych w Europie ogrodów śródmiejskich należy, i że wielkie śródmiejskie parki Paryża nie są odeń większe).

Streszczając w paru słowach wszystko cośmy dotychczas powiedzieli (cyfry co do Warszawy zawdzięczam szanownemu głównemu inżynierowi miasta Mościckiemu a co do innych miast po największej części urzędowym publikacjom) zaznaczyć możemy, że w Warszawie stosunek plantacji do obszaru miasta jest minimalny i że absolutna przestrzeń ogrodów również jest bardzo mała.

Nadto nie mamy wcale publicznych parków do gier i zabaw dla zdrowia pożytecznych, ani do gimnastyki, i pod tym wzglę-

wie, pochodzą z matek umysłowo wysoce wykształconych, a synowie wielkich ludzi, odznaczają się słabą głową, powszechnie znajduje potwierdzenie. Jako przykład posłużyć mogą: Goethe, Walter-Scott, Byron, Lamartine i inni.

Matka Van-Dyka, posiadała niepospolity talent do malowania kwiatów, Bethovena rodzicielka była wysoce muzykalną, a i Mozart pierwsze lekcje muzyki pobierał od matki.

Dziedzicność złych instynktów również przez niektórych uważaną jest za niezbitą fakt. Zabójstwa, kradzieże i wszelkiego rodzaju zbrodnie, ulegać mają fatalnemu temu prawu.

Nie dość, powiadają oni, że człowiek przynosi już z sobą na świat zarody zabójczych chorób, trzeba go jeszcze było moralnie

zabić. Genealogia zbrodniarzy i zabójców, a wreszcie historia pouczają, że potomkowie kryminalistów, przejmują złe skłonności od swoich ojców.

Nie wchodząc w bliższy rozbiór, o ile tego rodzaju poglądy są uzasadnione lub nie, czy człowiek wedle pojęć niektórych ulega prawom predestynacji, czy też stanowi on tabula rasa, przechodzimy do małżeństw między powinowatami.

Bliższe pokrewieństwo zaślubionych i łączenie się między sobą członków jednej rodziny, nie jest w ogólności korzystnym dla zdrowia. Związki takie przeciwne są niejako ludzkiej naturze, wywierają szkodliwy wpływ na potomstwo, zmniejszają skalę rozrodczą, i częstokroć zwyrodniają fizycznie i moralnie następne pokolenie. Z takich stadeł rodzą się zazwyczaj dzieci sł-

dem ustępujemy mniejszemu znacznie Krakowowi, w którym prócz pielęgnowanych i rozwijanych t. j. plantacji staraniem D-ra Jordana i zarządu miejskiego powstał świeżo na Błoniach wielki ogród, gdzie dzieci wszelkich stanów używają powietrza świeżego, gimnastyki, szermierki i zabaw towarzyskich.

W Zürich w specjalnie urządzonej ogrodzie 78% uczni szkół miejskich udział w grach przyjmowało w ciągu roku, u nas ani 1% nie ma możliwości dostąpienia tego i paleniem papierosów po szkolnych trudach zabawić się musi.

Ale bodaj czy nie najboleśniej jest fakt, że w wielkiej naszej Warszawie nie ma ogrodu, w którym by zgłodzone dziecko biedaka mogło przynajmniej świeżym powietrzem się pokrzepić, gdyż nasze ogrody zaledwie dla dzieci rodzin zamożniejszych są dostępne; wielka nasza Warszawa nie posiada ani jednego ogrodu ludowego, ani jednego ogrodu dla dzieci. Jakie są przyczyny zaniedbania tak ważnych plantacji w Warszawie?

I znowu wypada mi od cyfr rozpocząć odpowiedź:

Budżet miejski na rok 1890 wyznacza: na plantacje miejskie ogółem 28675 rubli,

z których na pensje personelu ogrodniczego 9341, na wydatki gospodarcze 3034, na budowle 6710, a na plantacje w ścisłym znaczeniu 9590. Szczegółowo budżet tak się przedstawia:

Ogród Saski kosztuje . . .	11612 + 3015
„ Krasieński . . .	3954 + 200
Szkółki miejskie . . .	3042 + 700
Skwery i aleje . . .	2875 + 360
Praga (park, skwery, aleje) . . .	2332 + 585

Szczupłość budżetu tego nie wymaga komentarzy, jak również i fakt, że zarząd miejski w ostatnich czasach przyczynił się do uszczuplenia skwerów publicznych, pozwalając wznosić budowle na placu Krasieńskich i ustępując część placu Ewangelickiego towarzystwu zachęty sztuk pięknych, z czego towarzystwo to zresztą w imię dobra ogółu nie powinno skorzystać.

Drugą ważną przyczyną zaniedbania sprawy plantacji w Warszawie był dotychczas brak instytucji któraby sprawę tę w specjalny sposób traktować mogła.

Wiadomo, że w końcu r. 1888 zatwierdzony został t. j. komitet opieki nad plantacjami, stanowiący dziś niejako ogniwo łączące zarząd miasta z towarzystwem ogrodniczym, który to komitet tendencje swe

be, skrofaliczne, niedoleżne, potworne, głuchonieme, niewidome lub ze słabym wzrokiem, ulegające suchotom, wielkiej chorobie i t. p. Przytem rodziny takie kojarzące się ciągle między sobą, z powodu braku potomstwa, wymierają.

Małżeństwa spokrewnione napotykać się najczęściej w rodzinach z wyższej i najwyższej sfery i w odludnych, odciętych od świata ustroniach. Zazwyczaj związki takie kojarzy interes lub żądza zachowania majątku w rodzinie, chociaż i miłość gra tu niekiedy, mianowicie w średniej klasie, ważną rolę.

Dzieci rodziców spokrewnionych, słabowitych lub znacznie wiekiem się różniących, odziedziczają pewien rodzaj t. j. „chorowitości“, zasadzającej się na tem, że osobniki takie już wskutek mało znaczących

przyczyn, często tak nieznacznych, że trudno je wykryć, podpadają chorobie. Istnieje u nich zazwyczaj w ustroju t. j. „miejsce słabej odporności“, będące ciągłą siedzibą choroby. Jeśli „miejsce“ takie znajduje się naprzykład w narządzie oddechowym, natenczas pojawiają się długotrwałe nieżyty nosa i oskrzeli, pozostawiające po sobie zarodki chorób płuc, z których następnie rozwijają się suchoty.

Do najczęstszych zboceń w budowie ciała, zaliczają się w tym razie anomalje co do ilości palców u rąk i nóg, których bywa albo za wiele, albo za mało.

Przykłady sześciopalcowych rodziców i takich że dzieci, nie są rzadkie. Van Derbach przytacza dwie przyrodnie rodziny hiszpańskie, w których ośmiu chłopców miało palce nadliczbowe.

we względzie polepszenia stanu plantacji naszych już zaznaczył. Dziś więc istnieje już oprócz zarządu miejskiego organ powołany do zajęcia się ważną a zaniedbaną częścią higieny miejskiej. Pod adresem obydwóch tych organów, niech mi więc wolno będzie następujących kilka uwag podać, które jeżeli za właściwe uznają, niech raczą przyjąć pod rozwagę, poprzeć, zmienić lub odrzucić:

1) Zarząd miasta powinien znacznie powiększyć budżet wydatków na plantacje, zwłaszcza zaś na samo zadrzewianie i konserwowanie roślin.

2) Zarząd miasta pod żadnym pozorem nie tylko nie powinien się przyczyniać do zabudowywania mianowicie dzielnic zaludnionych, ale przeciwnie przeszkadzać do zabudowywania i to głównie przez urządzanie plantacji.

3) Wszelkie wolne place publiczne, cmentarne, kościelne i t. p. winny być nietykalne pod względem budowlanym i zaliczane do szeregu plantacji.

4) Komitet opieki nad plantacjami powinien usiłować urządzać plantacje najbardziej w centralnych częściach miasta.

5) Obecnie z powodu zapisu ś. p. Spor-

nego zarząd miasta wraz z towarzystwem ogrodniczym winny się zająć urządzeniem ogrodu na jednym z placów miejskich możliwie centralnie położonym.

6) Towarzystwo ogrodnicze powinno starać się na wzór przytoczonego londyńskiego Public Garden Association o zgromadzenie funduszu, który by umożliwił komitetowi zakładanie skwerów, zamianę drogą układów ogrodów prywatnych na publiczne, zadrzewianie ogrodów, urządzenie gimnastyki i t. p.

7) Zarówno miasto jak komitet powinny dążyć najenergiczniej do urządzenia wielkiego ogrodu ludowego w Warszawie.

Aż nadto jestem poświadczony że podawanie projektów należy do najłatwiejszych dzieł ludzkich a wykonanie ich bywa nieraz niesłychanie trudnem, atoli z drugiej strony bardzo jest rzeczą naganną gdy ktoś zeznając tę lub ową potrzebę i pragnąc jej zadość uczynić na samem tylko pragnieniu się ogranicza, wszelkiego czynu się wyrzekając, a zarówno p. prezydent jak i towarzystwo ogrodnicze, dały już dowody działalności swą że dobro ogółu cenią i pracować dlań pragną.

Ułomności ciała rodziców, dostają się również w udziale dzieciom, lecz rzadko się zdarza aby, wszystkie dzieci rodziców kulawych, garbatych i t. p. były ułomnemi, zazwyczaj jedno lub kilkoro dzieci, podlega temu prawu dziedziczności.

Słepota, głuchota, i zająkiwanie się, przesładuje również uporczywie niektóre rodziny.

Upośledzenie dziedziczne przyrzędu wzrokowego, nie rzadko daje się spostrzegać w praktyce. Niekiedy wszystkie dzieci jednej rodziny przychodzą na świat z jedną i tą samą wadą, lub usposobieniem do niej; w innych znów razach, niektóre tylko z nich dziedziczą wady rodziców gdy inne zupełnie od nich są wolne. Niekiedy upośledzenie objawia się w jednej płci tylko np. u chłopców, albo jedynie u dziewcząt; niekiedy ulega mu co drugie dziecko, albo li

tylko kilka najmłodszych. Dziedziczność może istnieć od wielu generacji, i tak np. Cuvier stwierdził wrodzony kurzoślepiec od ośmiu pokoleń, a w innym znów razie od czterech brak uczucia kolorów. Podobnież katarakta, zezowatość, krótkowzroczność, napotyka się w kilku generacjach.

Jąkanie dziedziczne w niektórych rodzinach jest bardzo rozpowszechnione; zwykle jednak kobiety rzadziej się jąkają od mężczyzn. Według Colombata na 20 jąkających się, wypada 18 mężczyzn i 2 kobiety.

Związki małżeńskie między krewnymi, wydają prócz tego bardzo często dzieci głuchonieme. Rodzice jednak głuchoniemi, nie zawsze przekazują dziedzicznie ułomność swą dzieciom. Podług spostrzeżeń Majera, każdy ósmy głuchoniemy pochodził z rodziców, których krewni ulegali głuchonie-

PRZYCZYNEK DO WIADOMOŚCI
O ŻYWIENIU SIĘ LUDU WIEJSKIEGO.

Podał

Dr K. Chełchowski.

(Dokończenie).

Otóż wytknąłbym w tej pracy następujące punkty wątpliwe:

1) Zdziarski uważa rodzinę ordynaryjusza z posełką za wyrównyującą pięciu dorosłym mężczyznom pod względem potrzebnego pożywienia, rodzinę zaś ordynaryjusza bez posełki za wyrównyującą czterem dorosłym mężczyznom. O ile wiem, w gub. Płockiej posełką może być i najczęściej bywa kilkunastoletni chłopak lub dziewczyna (nawet 14-letni) a więc najczęściej jedno z dzieci ordynaryjusza. Ordynaryjusz wtedy tylko wynajmuje od siebie obcą posełkę, jeżeli jest bezdzietny, lub ma dzieci drobne. Otóż ani w ostatnim razie nie można liczyć jego rodziny za 4 dorosłych mężczyzn, ani też w pierwszym razie za pięciu. Według samego Zdziarskiego przeciętna nasza rodzina włościańska składa się z męża, żony, dwojga drobnych dzieci i jednego starszego. Otóż to ostatnie jest właśnie posełką. Taka

mocie; a 33 na 1000 głuchoniemych pochodzi z małżeństw zawieranych pomiędzy krewnymi. Głuchoniemota nabyta jako nie przechodząca na potomstwo, nie stanowi przeszkody do małżeństwa. Jak widzimy z powyższego, małżeństwa pomiędzy krewnymi zwłaszcza pierwszych czterech stopni, są niehygieniczne, natomiast czem więcej krzyżują się osobniki różnych rodzin, stanów, a nawet plemion, tem zdrowsze bywają pokolenia.

Do warunków szczęśliwego małżeńskiego pożycia, zalicza się pewien antagonizm tak co do ciała jako też umysłu, temperamentu, charakteru. Rozmaitość ta usposobień, charakterów, większy stanowi powab i umacnia silniej szczęście domowe, niż jednakowe słabości i usposobienia, które łącząc się, wzmagają. Przykłady tego mamy w połączeniu osób nerwowych, gwałtownych, fle-

rodzina wyrównywa czterem dorosłym mężczyznom a nie pięciu.

2) Zdziarski oblicza roczny udój mleka od jednej krowy ordynaryjusza na 500 kwart. Nawet Szczepanowski szacuje znacznie wyżej udój: na 650 kwart w Galicyi, a na jeszcze więcej (850?) w Królestwie. Osoby kompetentne z gub. Płockiej, jedne niezależnie od drugich, informowały mnie w tej kwestyi jednogodnie w sposób następujący. Krowa włościańska daje mleko przez 8 do 9 miesięcy (250 dni). Udój, obfity w pierwszych 4 miesiącach, skąpszy w następnych, co najmniej można liczyć średnio na 4 kwarty dziennie. Wypadnie więc 1000 kwart od krowy rocznie. Że nie jest to cyfra zbyt wysoka, potwierdzają to i ceny dzierżawne pachtu, i obliczenia gospodarskie, według których krowa dająca mniej mleka przynosiłaby straty w gospodarstwie i nie warto byłoby jej żywić.

3) Zdziarski z białka, tłuszczów i wodań węglą, zawartych w zbożu i kartoflach, odtrąca te ich ilości, które niestrawione przejdą do kału. Fizjologowie oznaczając średnią miarę pożywienia, tak nie postępują, o czem już wyżej była mowa. Przeciwnie, oznaczają oni w całości dochody organizmu,

gmatycznych, powolnych, słabowitych i t. p. Najczęściej też szczupli, zasuszeni mężczyźni, idąc za popędem swych skłonności, wybierają sobie na żony kobiety dobrze zbudowane, otyłe, i naodwrot.

Długość pożycia małżeńskiego zależną jest od żywotności małżonków, wpływów klimatycznych i stosunków społecznych. Krótkotrwałe małżeństwa są objawem niepomyślnych wpływów tak społecznych, jako i zdrowotnych, to jest, że w takich razach albo małżeństwa późno są zawierane, albo że średnia długość życia jest stosunkowo krótka. W obu razach przyczyna spoczywa w wadliwym ustroju społecznym i niekorzystnych warunkach klimatycznych.

Na kojarzenie się małżeństw w młodym wieku, wpływa w ogóle łatwość zarobku i gromadzenia środków niezbędnych do utrzy-

a osobno liczą utraty z kałem moczem i t. d. Gdyby i oni chcieli odtrącać, jak Zdz. niestrawione części, to i podawaną przez nich średnią miarę pożywienia wypadłoby obniżyć o kilkanaście gramów białka. Zdz. o tyle ma słuszność, że u nas przy pożywieniu przeważnie roślinnem utraty białka z kałem są dużo większe. Tę okoliczność trzeba uwzględniać, ale nie w rubryce dochodów. Inaczej straci ona zupełnie na dokładności, jak to już wyżej obszernie wykazywałem.

Ostatecznie powtórzyłem rachunek Zdz. przyjmując podaną przez niego dla gub. Płockiej przeciętną ordynarję, licząc rodzinę z posełką za 4 dorosłych mężczyzn, roczny udój za 1000 kwart, przyjmując następujący skład chemiczny zbóż

	Białka	Tłuszcz.	Wod. węgl.
Żyto, pszenica,	11,3	1,8	67
jęczmień	10,6	2,8	55,8

(Różnice pomiędzy składem pierwszych trzech zbóż są całkiem nieznaczne).

Utratę przy mieleniu żyta i pszenicy liczyłem za Szczepanowskim i Zdziarskim na 15%, utratę na jęczmieniu i gryce na 10%. Liczbę jaj przyjąłem taką, jaką podał Zdz. (300); jaje jednak waży średnio 50 a nie

40 grm. Zbiór kartofli za 180 prętów tak mi obliczano: Chłop sadi kartofle gęsto (15 korcy na morgu), zbiór więc ze 180 pręt. (licząc 5 ziarn) wyniesie 45 korcy. Po odtrąceniu 9 korcy na sadzenie i 9 korcy ($\frac{1}{4}$ wagi) na utratę przy obieraniu kartofli, pozostanie 27 korcy. Wagę korca żyta przyjmowałem za 232 funty, gryki i jęczmienia 200 funtów, zresztą powtórzyłem cyfry Zdz. (korzec kartofli 280, grochu 260, pszenicy 240 funtów).

Wypadło mi na jeden dzień i na dorosłego mężczyznę.

	Gram.	Białk.	Tłuszcz.	Wod. węgl.
Mleka niezbiernego	685	25,8	25,1	34,2
Jaj	10,3	1,3	1,2	—
Żyta 306,9	451,9	51,1	8,1	302,8
Pszenicy 9,1				
Jęczmienia 135,9				
Gryki	8,1	0,9	0,2	4,5
Kartofli	2106,9	36,9	4,2	434
Grochu	87	20	1,5	46,1
Razem		136	40,3	821,6

Są to cyfry bardzo zbliżone do zimowego pożywienia w naszej tablicy.

Ilość białka trzeba tu jeszcze zmniejszyć, uwzględniając utratę 25—33% białka roślinnego w wypróżnieniach. Wypadnie wtedy białka przyswojonego 100—109 grm. w obec wymaganej normy 105 grm.

I tu więc wypadłoby, że w ordynaryi ra-

mania rodziny. Prócz tego średnia długość pożycia małżeńskiego pozostaje w ścisłym związku z żywotnością danej ludności i przeciętną długością życia.

Normalna długość pożycia małżeńskiego, powinnyby wynosić lat 50, w ogóle jednak jest o wiele krótszą. We Francji podług Wappaensa, małżeństwa trwają przeciętnie 26 lat, w Szwecji 25, w Norwegji 24, Belgji 23,9, w Saksonji 22,8 a w Prusach 20,7. Najwcześniej kojarzą się małżeństwa we Francji, gdzie nie tylko średnia długość życia jest większa, ale i warunki bytowe o wiele przyjaźniejsze aniżeli w Prusach.

Małżeństwo jest jednym z najgłówniejszych obowiązków względem praw natury, którym posłusznym być musi zarówno mężczyzna jak i kobieta. Wyłamujących się z pod tych praw, czekają zazwyczaj wię-

ksze lub mniejsze zaburzenia w ustroju i, zwichnięcie równowagi między czynnościami fizycznymi i intelektualnymi.

Poszukiwania Starka wykazały, że mężczyźni żeniący się w 21 r. życia, mają widoki znacznie dłuższego życia od tych, którzy w tym wieku pozostają kawalerami. Statystyka zaś wykazuje, że pomiędzy bezżeńcami w wieku od 25—45 lat, śmiertelność jest 28 na 100, wówczas gdy między żonatemi w tymże wieku, śmiertelność wynosi tylko 18%. W ogóle śmiertelność osób zostających w związku małżeńskim jest mniejszą, a życie ich dłuższe, aniżeli niezonatych. Kto więc dla użycia świata lub przez egoizm zostaje kawalerem, skracca sobie sam życie, które pomimo wszystkich kłopotów, trwa u ojców rodziny dłużej, niż u kawalerów. Bezżeństwo wyradza

zi przewaga pokarmów roślinnych, nadmiar wodań węgla, oraz brak pokarmów zwierzęcych i tłuszczu.

Praca Zdz. ma tę zaletę, że daje niejako miarę pożywienia całych mas wiejskiej ludności. Ordynaryja znaleziona dla gub. Płockiej przez niego, mało się różni od ordynaryj, wydawanych w innych guberniach Królestwa a nawet i w przyległych prowincjach (Galicyi, Poznańskiem), jak to widać z odnośnej literatury, zebranej przez Zdz. Cyfry zboża w gub. Płockiej mają być niższe o jakieś 10% niż w reszcie kraju.

Nie można jednak ordynaryi brać za jedno z całorocznym pożywieniem rodziny ordynaryjusza. Może on przecież część swej ordynaryi sprzedawać (nabiał np.), lub spaść ją chowany przez siebie inwentarz (świnie). I odwrotnie może potrzebne pokarmy dokupować (słoninę, olej, ser, mleko etc). Wreszcie może mieć miejsce jedno i drugie, sprzedaż pewnej części ordynaryi, dokupowanie innych pokarmów.

Oczywiście odbiera to powyższemu rachunkowi wiele z jego wartości.

Bez wątpienia ordynaryusz z obliczonego powyżej pożywienia nie korzysta w równej mierze przez cały rok i w lecie przy cięż-

kiej pracy z pewnością je więcej niż w zimie. W obec tego w zimowym pożywieniu ordynaryjusza braki z pewnością są bardziej rażące.

Ze względu na to, że ordynaryja w Galicyi jest wyższa od podanej przez Zdz. (tam 10—12½ korcy, tu niecałe 10), rachunek Szczepanowskiego uważałbym za całkiem nieprawdopodobny.

Na zakończenie dodam jeszcze, że najgorzej podobno się żywią, jak słyszałem, nie ordynaryjusze, i nie służba dworska, ale wyrobnicy (komornicy) bez stałej służby, włościanie małorolni, wreszcie włościanie oszczędni, dorabiający się pieniędzy na kupno lub dokupno gruntu.

Obliczenia powyższe, jakkolwiek oparte na zbyt szczupłym materiale faktycznym, skłaniają mnie do następujących ogólniejszych wniosków:

1) Średnia miara pożywienia naszego ludu wiejskiego, podawana dotychczas (jednocześnie niemal przez Szczepan., Zdziarsk. i Idz. K.), nie odpowiada rzeczywistości i stanowczo jest za niska. Staralem się wykazać, na czem polegały błędy. Zdz. Szczepan. opierał się na stalostyce zbiorów w Galicyi, wysiewu, wywozu, przywozu, zużycia w gospodarstwie, w gorzel-

prócz tego skłonność do chorób umysłowych i samobójstwa.

Celibat, zdaje się więcej jeszcze być przeciwnym zdrowiu kobiety, niż mężczyzny. Dosyć spojrzeć na wybladłe lica starej panny, podobne do wędniejącego kwiatu, oczekującego ożywczej swej gwiazdy promiennej, aby się o tem przekonać. To też, bladaczka, histerja, rozdrażnienie nerwowe i t. p. podkopują zdrowie niezamężnych kobiet.

Nic też bardziej nie wpływa ujemnie na piękność i wdzięki kobiety, jak nie zadostyczynienie tym prawom natury. Utrata świeżości lica, czarującego wzroku i wędniejące wdzięki, oto następstwa celibatu płci pięknej. Przeciwnie małżeństwo, jako połączone z regularnym trybem życia, jest jednym z najlepszych środków kojących

wiele cierpień, zapobiega wielu chorobom i łagodzi w ogóle ich przebieg.

Liczba zawieranych małżeństw w krajach cywilizowanych, nie jest bynajmniej odpowiednią do ogólnej cyfry ludności.

Na milion mieszkańców przypada średnio 349000 małżonków, to jest nie całe 35%. Ze stu zaś dorosłych, wchodzi przeciętnie w związki małżeńskie tylko 69 osób.

Rozpatrzmy, jakie mogą być tego przyczyny.

Kojarzenie się małżeństw i zakładanie rodziny, zależy głównie od stosunków społecznych, ekonomicznych, prawodawstwa i bogini miłości. W miarę podnoszenia się bytu materialnego, ułatwienia zarobku, rozwinięcia przemysłu, handlu i rękodziel, słowem w miarę zwiększenia się zamożności, a zmniejszenia podatków, ciężarów publi-

niach i t. p. Niezmiernie trudno o dokładność w takich okolicznościach, i to jeszcze dotyczących nie całego państwa, ale jednej jego prowincyi. Za to niezmiernie tu łatwo o błędy i to bardzo grube. Przypuszczałbym, że i I. K. z takiego samego źródła (ogólnych wykazów statystycznych) zaczerpnął swe liczby. Osobista obserwacja od razu chyba wykazałaby mu niemożliwość przytoczonych przez niego liczb. (Całodzienne bowiem pożywienie dorosłego robotnika stanowiłyby: funt chleba, niecałe 3 funty kartofli, niecałe 2 łuty słoniny i pół szklanki mleka). Gdyby nasz chłop rzeczywiście żywił się tak, jak chcą Szczep. i I. K. ¹⁾ i pomimo tego był w stanie ciężko pracować po kilkanaście godzin dziennie, byłoby to zjawisko nietylko zadziwiające, ale niemal cudowne.

2) W lecie chłop żywi się daleko lepiej niż w zimie, przedewszystkiem dzięki obfitszemu spożyciu nabiału. Z dołączonej tablicy fakt ten sam przez się bije w oczy.

¹⁾ Równie niskie cyfry przytaczają wprawdzie fizyologowie (jako curiosa niemal), ale znajdowali je w więzieniach bez pracy, w przytułkach dla starców, w klasztorach ascetycznych, wreszcie u wyjątkowo zagłodzonych, wyniszczonych, najbiedniejszych robotników, niezdolnych do cięższej pracy.

czynnych, liczby wojska, odkrycie nowej gałęzi przemysłu i t. p., liczba małżeństw, a z nią i liczba dzieci, zawsze się zwiększa. Wielka śmiertelność podczas epidemji, kiedy umarli opróżnili zajmowane miejsca, i więcej zostawili funduszu żyjącym, wpływa również na zwiększenie liczby małżeństw.

Przy niewłaściwych urządzeniach i prawach społecznych, złych warunkach ekonomicznych, niemoralności, zawieranie małżeństw staje się coraz trudniejszym, a społeczeństwo rozprzega się. Od małżeństwa odstrasza też nie jednego życie zbyt krótkie, wobec niepraktycznego wogóle wychowania panien, pasowanych nieraz raczej na lalki salonowe, niż na praktyczne gospodynie. W tych też warunkach, żona zamiast stać się konieczną w gospodarstwie rodzinnem, stanowi dla wielu zbytek.

Ale i w ogóle większość krów cieli się na wiosnę, przez co obfitszy udój po ocieleniu przypada na wiosnę i lato; brak zaś mleka odpowiada 3—4 miesiącom zimowym przed ocieleniem krowy.

3) Pożywienie chłopu cechuje nadmiar pokarmów roślinnych (i to najtrudniej strawnych) i wodorów węgla, brak pokarmów zwierzęcych i tłuszczu. Jeżeliby kto zarzucił, że w dołączonej tablicy cyfry tłuszczów jakkolwiek są za niskie, nie są jednak rażące, to przypominę, że pożywienie w owych dworach uchodzi za dobre lub bardzo dobre. Z pewnością zaś opinię tę zawdzięczają one nie większym ilościom wydawanych kartofli lub chleba razowego, ale hojniejszemu szafowaniu nabiałem i okrasą. Przeciętna więc ilość spożywanego tłuszczu wypadłaby znacznie jeszcze mniejsza, niż w tablicy. 40 grm. tłuszczu dziennie, oznaczonych w całorocznej ordynaryi, także może wypadłoby zmniejszyć, po uwzględnieniu sprzedaży masła i sera przez ordynariusza, czemu dokupno słoniny pewnie nie dorównywa.

4) Przypuszczałbym, że w pożywieniu letniem chłop ma białka dość, w zimie za to często pewnie za mało. Winienem tu dać

W ogóle, z liczby zawieranych małżeństw, wnosić możemy o pomyślności i dobrobycie narodu, dobrej lub złej organizacji danego społeczeństwa. Póki więc nie polepszą się stosunki społeczne a zwłaszcza ekonomiczne, niemniej sposób wychowania i kształcenia młodzieży, póty nie przestanie wzmagać się celibat, przynoszący szkodę tak państwu jak i społeczeństwu.

Zbytecznym byłoby dowodzić, ile ważną dla państw potrzebujących dużo ludzi, bądź to w charakterze żołnierzy, bądź to tańszego robotnika, osadnika i t. p., jest sprawa małżeństw, tak ściśle związana z kwestją zaludnienia i moralności. Jeśli więc brak chleba sprowadza brak małżeństw, to lekceważenie zasadniczych prawideł higieny przy zawieraniu małżeństw, prowadzi do zaniku zdrowia i sił żywotnych w spo-

obszerniejsze wyjaśnienie. Miara pożywienia, koniecznego dla danego osobnika, zależy od bardzo wielu względów. Przewszystkiem jednak ilość koniecznego białka w pożywieniu mierzy się masą organów danego osobnika (zwłaszcza jego mięśni), ilość zaś potrzebnych wodorów węgla i tłuszczów — sumą pracy, wykonanej przez niego ¹⁾.

Jeżeli w pożywieniu białka jest za mało, to organizm traci na wadze póty, póki zmniejszona masa jego organów nie będzie znowu odpowiadała tej mniejszej ilości białka w pokarmach. Po osiągnięciu tego kresu, następuje znowu równowaga pomiędzy dochodem a utratą substancyj azotowych. Granice tej równowagi azotowej są dość szerokie (i trudno powiedzieć gdzie leży norma). Istnieje jednak pewna najniższa granica (około 80 gm. spożytego dziennie białka), po nad którą organizm nie może się dostosować do zmniejszonej ilości białka, nie może utrzymać równowagi azotowej, traci azotu wciąż więcej, niż go spożywa — ulega postępującemu zagłodzeniu.

Otóż, aby twierdzić, że nasz przeciętny

¹⁾ Stosunek ten jest tak ścisły, że probowano nawet oznaczać ilość azotu w pokarmach, potrzebną na 1 kilo wagi danej osoby. Ile należy dodawać do pokarmów tłuszczu i wodorów węgla na jedną godzinę pracy, oznaczono to, nawet dość dokładnie. (8,2 gm. tłuszczu lub 14 gm. wodorów węgla — na jedną godzinę pracy czyli 24300 kilogramometrów).

leczeństwie. Cały też szereg zaburzeń powyżej przytoczonych, udzielić się mogących przez małżeństwo, jasno wykazuje, jak ważnem dla szczęścia małżeńskiego i przyszłej generacji, jest prawo naturalnego doboru. Aby prawo to w życiu przyniosło zdrowy owoc, i małżeństwa czyniły zadość zasadniczemu wymaganiu medycyny i biologji, niezbędne jest uprzednie zbadanie stanu zdrowia osób, mających połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim. Dotychczas jednak sprawa ta przez ogół, prawdopodobnie skutkiem niewiedomości, a niekiedy i obojętności, nie była należycie uwzględniana. Miejmy jednak nadzieję, że prasa współdziałając w kwestji pielęgnowania zdro-

chłop ulega postępującemu zagłodzeniu, na to trzeba by nie mieć sensu w głowie. Chłop zachowuje swoją równowagę azotową. Chodzi jednak o to, na jaką skalę tej równowagi jest nastawiony, jak daleko leży jego skala od owej najniższej. Przypuszczalny niedobór białka nie może tu wynosić $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ (jak liczą Zdz., Szczep., I. K.) — byłoby to postępowe zagłodzenie się — śmierć głodowa. Chodzi tu o daleko niższe cyfry.

Z wielu powodów, o których już wyżej szeroko mówiłem, takie obliczenia, jak moje, za grube są, za niezdarne, żeby oznaczyć rzeczywisty niedobór białka, niewątpliwie niewielki. Na to potrzeba delikatniejszego, ścisłego rachunku. Jedna czy parę dobrych prac laboratoryjnych, wykonanych nad normalnym chłopem przy zwykłym jego pożywieniu, uwzględniających utraty azotu z moczem i kałem, więcej pomogą do pewności w tej kwestyi, niż setki najsumienniejszych obliczeń, opartych na dochodach organizmu.

Przeciętny nasz chłop z pewnością nie wytrzymałby wagi, którą fizyologowie podają za średnią dla robotnika: 63—70 kilo. Mógłby kto ztąd wnosić, poniekąd słusznie, że przez to samo, mając mniejszą wagę, mniejszą masę organów, chłop nasz mniej też białka potrzebuje w pożywieniu. Właściwie jednak jest to właśnie przygotowa-

wia publicznego, nie jedno złe w przyszłości zażegnać zdoła. Żeby zaś zdanie statystyków, wykazujące jakoby siedemdziesiąt pięć procent nieszczęśliwych małżeństw, nie znajdowało potwierdzenia w coraz wzrastającej liczbie rozwodów i samobójstw ludzi żonatych, i żeby dla małżonków wspólne pożycie, nie stało się rychło raczej piekłem, niż rajem, należy prócz zachowania przepisów higienicznych, zwracać uwagę, aby przy zawieraniu małżeństw, nie interes i pieniądz, lecz wzajemna skłonność i szacunek, odgrywały główną rolę.

nie się chłopca do niskiej skali równowagi azotowej. Od wczesnego dzieciństwa chłop przystosowuje się do pożywienia, z którego trudno czy też niepodobna wyciągnąć dostatecznej ilości białka. Następstwem tego jest niższy wzrost i niższa waga dorosłego robotnika wiejskiego ¹⁾.

5) Na zakończenie jeszcze raz muszę powtórzyć to, od czego zacząłem niniejszy artykuł. Zamiast rozstrzygać pytanie, czy nasz chłop żywi się dostatecznie i obliczać niedobory w jego pożywieniu, trzeba dokładnie badać, jak się żywi nasz chłop. Artykuł niniejszy i dołączona doń tablica dostatecznie chyba wykazują, jak małą ma wartość podanie ostatecznych rezultatów rachunku (cyfr białka, tłuszczu i wodorów węgla) bez szczegółowego przytoczenia faktycznego materiału, z którego cyfry oznaczono. Nie o to przecież chodzi, czy w pożywieniu danej masy ludności jest potrzebna ilość azotu i węgla. Jeżeli tylko ta masa ludności nie wymiera, to z pewnością znajdą się mniej więcej wymagane cyfry, albo nawet i dużo wyższe. O wartości pożywienia stanowi wtedy nie ilość zawartego w niem azotu i węgla, ale jakoś pokarmów (roślinne czy zwierzęce, łatwo czy też trudno strawne, tłuszcze czy skrobia). Całodziennego pożywienia we wsi E lub a kosiaków w B, pomimo olbrzymich ilości zawartego w niem białka, nikt chyba nie uzna za właściwe.

Pomijając już pożywienie całkiem dobre ²⁾, o jakim nasz lud marzyć nawet nie może, możnaby odróżniać dwa rodzaje pożywienia: 1) wyłącznie roślinne, które fi-

¹⁾ Nawiasowo tu wspomnę, że wyrażenie „przystosowanie“ uważam tu za właściwsze od „zwyrodnienia“ lub „skarłowacenia.“ Te ostatnie wyrażenia, jako mieszczące w sobie pojęcie o upadku sił żywotnych, w danym razie są całkiem nieodpowiednie.

²⁾ Pożywienie łatwo strawne, smaczne, zawierające dość chemicznych części pożywnych. Ilość wodorów węgla nie powinna przekraczać 500 grm. dziennie i nadmiar potrzebnego węgla powinny pokrywać tłuszcze.

zylogia stanowczo potępia i 2) roślinne dostatecznie mieszane z nabiałem i tłuszczami zwierzęcymi. Te ostatnie fizyologia uznaje za dostateczne, jeżeli ilość białka zwierzęcego (zawartego w nabiale) wynosi przynajmniej $\frac{1}{3}$ ogółu białka i jeżeli tłuszczu jest podostatkiem.

Pożywienie naszego ludu wiejskiego waha się pomiędzy temi dwiema kategorjami.

Wymagana ilość białka zwierzęcego i tłuszczów znajdują się w 5 kwaterkach mleka zbieranego ¹⁾ i 2 łutach słoniny (sadła lub masła). Jeżeli by więc komu chodziło tylko o to, czy pożywienie danego lub danych chłopów jest dostateczne, czy nie, i o ile, to proponowałbym mu zamiast długich, zmuśnych, a zawodnych obliczeń, oznaczać te dwie liczby (ilość tłuszczów i mleka, czy też w ogóle nabiału ²⁾).

Pokarmów roślinnych niezawodnie chłopu nie brakuje, raczej ma ich za dużo. W do-
rażnych obliczeniach najbardziej chodziłoby o nadmiar kartofli w pokarmach roślinnych. Wspominałem już, że higieniści w zalecanych przez siebie racyach dochodzą do 700 grm. kartofli. U nas średnia miara spożywanych dziennie kartofli (obieranych) waha się zapewne około 2 kilo—(3 kwart).

Przypisek. Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu znalazłem pracę D-ra K. Kaczkowskiego (Badania nad drogami ratunku rolnictwa krajowego. Rozprawa nagrodzona w wydawnictwie jubileuszowym:

¹⁾ Dodać winienem, że rozpowszechniające się coraz bardziej w Europie spożywanie mleka zbieranego przez lud wiejski zamiast niezbianego, higieniści potępiają.

²⁾ W kwestyi żywienia się chłopów, rdzeń jej stanowią okrasa i nabiał. O instyktowym jakby pożądanu tłuszczów mówiłem już wyżej. Przypomnę tu jeszcze fakt, któremu tak często się dziwiono, że chłop rozpacza bardziej po utracie krowy, niż dziecka lub żony. O ile nie ma pieniędzy na kupienie nabiału lub nowej krowy, rozpacz taka jest całkiem usprawiedliwiona. Chodzi tu przecież o poważnie zagrożone istnienie wszystkich członków rodziny. I w zamożniejszych przecież klasach częściej odbierają sobie ludzie życie po bankructwie, niż po utracie kogoś z bliskich.

„Jak prowadzić gospodarstwo.“ 1886). K. dzieli ludność Królestwa na 1) 2 miliony (mieszczan?), spożywające więcej mięsa, mające pożywienie prawie odpowiednie fizyologicznej potrzebie i 2) 5,800 tysięcy spożywających mniej mięsa, cierpiących brak białka i tłuszczu. Pożywienie ludności krajowej obliczał na podstawie norm, wprowadzonych z długoletniego doświadczenia.

Powtarzam tu tylko liczby odnoszące się do drugiej kategorii ludności: Jednostka tej ludności spożywa rocznie 3,05 funtów mąki pszennej, 180 fun. chleba żytniego, 112 fun. mąki żytniej, 1040 fun. kartofli, 136 fun. mleka, 40 kaszy jęczmiennej, 44 grochu, 10 sera, 12 mięsa i 7 słoniny.

Stosując wiadomy już rachunek, z liczb tych otrzymałem dziennie na dorosłego mężczyznę:

	Gramów	Białka	Tłuszcz.	Wod. węgl.
Mleka niezbiernego	224	8,3	8,1	11
Mięsa	20	4	1	—
Sera	17	4,3	1,3	0,6
Słoniny	11	—	8,8	—
Mąki pszennej	5	0,6	0,1	3,6
„ żytniej	187	20,5	3,7	127,2
Chleba	300	22,8	4,5	135,3
Kaszy	67	6	0,8	49,6
Grochu	74	17	1,3	38,2
Kartofli	1739	30,4	3,5	358,2
Razem	114	33,1	723,7	

(Białka przyswojonego 82 — 90 grm. zamiast wymaganych 105).

D-r K. roztrząsając ubocznie tylko w swej pracy sprawę żywienia się ludu, przytoczył ostateczne tylko wyniki swych badań. Faktycznego materiału, z którego otrzymał swe ostateczne cyfry, nie mógł pomieścić w swej pracy, ale, o ile mi wiadomo, nigdzie go też dotąd nie ogłaszał. Słyszałem zaś wiele pochwał, oddawanych temu materiałowi, o czym już wyżej wzmiankowałem.

Jakkolwiekby, i cyfry K. wydają mi się stanowczo za niskie. Podejrzywałbym

z charakteru całej pracy D-ra K., że liczby swe wyprowadzał on nie tylko z osobistych badań i spostrzeżeń, ale i z ogólnych wykazów statystycznych.

Praca K. zawiera wiele innych danych, ważnych dla sprawy żywienia się ludu. W krótkim dopisku podnosić ich nie mogę.

Zdaje mi się, że I. K. za podstawę swych obliczeń wziął cyfry podane przez D-ra K., zmieniając je tylko nieco dla uproszczenia sobie rachunku. Popełnił jednak przytem ten błąd, że jednostkę z owych 5.800 tysięcy ludności wiejskiej uznał za przeciętnego dorosłego mężczyznę. Właściwie 6 takich jednostek liczy się za 4 dorosłych mężczyzn pod względem potrzebnego pożywienia. Każdą więc z swoich cyfr I. K. powinien był powiększyć o 50%.

(Obliczenia rocznego udoju w naszych oborach w tem samym dziele: „Jak prowadzić gospodarstwo,“ podane przez Plewską i Dobrskiego, utwierdzają mnie w przekonaniu, że przyjęta przezemnie liczba 250 garncy za roczny udój od krowy odpowiada rzeczywistości. Wprawdzie krowy włościańskie gorsze są od dworskich, za to bez porównania troskliwiej są żywione od tych ostatnich).

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

SPRAWY SANITARNE

W TOWARZYSTWIE LEKARSKIM LUBELSKIM.

Otrzymaliśmy świeżo ogłoszone drukiem protokoły posiedzeń towarzystwa lekarzy lubelskich (rocznik 12-ty) za rok 1888|89. Obok protokółów wydrukowano znaczniejsze odczyty, oraz krótkie sprawozdanie z działalności towarzystwa w r. 1888|89.

W ciągu roku rzeczony towarzystwo odbyło 12 posiedzeń. Prac większych oryginalnych wygłoszono na tych posiedzeniach 9; nadto obok krótkich komunikatów z praktyki lekarskiej, na

każdym posiedzeniu sekretarz odczytywał sprawozdanie z przebiegu chorób nagminnych w mieście i w powiatach gubernji lubelskiej, na mocy danych zbieranych przez urząd lekarski. Wreszcie z inicjatywy towarzystwa czterej członkowie tegoż, wygłosili odczyty popularno-naukowe (dla zaznajomienia publiczności z niektórymi kwestjami z dziedziny sztuki lekarskiej, oraz dla zwiększenia funduszków towarzystwa). Odczyty te były następujące: „O śnie“ (Dr Jaczewski), „O nerwach“ (Dr Doliński), i 2 odczyty „O grzybkach chorobotwórczych“ (Dr Olechnowicz). Nowych członków czynnych przybyło do towarzystwa w roku sprawozdawczym 4, oraz 1 członek korespondent.

Obecnie przechodzimy do głównego celu niniejszej wzmianki mianowicie zaś do pracy d-ra Klarner'a „Tablice porównawcze czynników meteorologicznych z chorobami panującymi w Bełżycach od 1 lipca 1886 do tejże daty 88 r.) i do projektów wodociągu lubelskiego, których opis umieszczono w sprawozdaniu rocznem.

Praca d-ra Klarner'a jak widzimy z tytułu zbliżona jest do nadesłanej niegdyś na warszawską wystawę higieniczną tablicy ś. p. d-ra Jędrzejewicza, oraz do pracowitej mapy d-ra Kahla z Dąbrowy również znanej z pomienionej wystawy. O ile ważne są tego rodzaju prace o ile zyskałby kraj, gdyby każdy lekarz praktykujący chciał zbadać rewir swej działalności lekarskiej pod względem warunków zdrowotnych łatwo zrozumieć. Praca d-ra Klarner'a dotyczy zachodniej części powiatu lubelskiego i przyległych odcinków powiatów janowskiego i puławskiego. Obok tablicy graficznej wspomnianej w tytule, autor podaje krótką a treściwą geografję i topografję terenu. Z tablicy wynika co następuje:

Większość *zapaleń płuc* przypada na miesiące jesienne, zimowe i wiosenne przy ciepłocie średniej lub niższej od normy. Tylko w lipcu 1886 r. największą obserwowano ilość wypadków tej choroby. Równoległe z linią oznaczającą przebieg zapalenia płuc postępuje linja katarów dróg oddechowych.

Biegunki dzieciinne (letnie) odpowiadały nie tylko wysokiej temperaturze, ale również małej wilgotności i małej ilości opadów. W r. 1886 i 1887 w czerwcu nie obserwował autor wcale letnich biegunek u dzieci.

Minimum zachorowań na ostry katar dróg oddechowych przypada na październik i listopad.

Okresowi wylegania ospy odpowiada znaczna ilość opadów i wysoka wilgotność. W ogóle wszakże co do chorób zakaźnych ostrych ze względu na nieznaczną ilość wypadków i ze względu na niestałość wyników, wniosków stanowczych wyprowadzić niepodobna.

Projekta wodociągów złożone zostały przez Warszawskie biuro techniczne. Pierwszy projekt przewiduje dostarczanie po 5 stóp sześć. wody 50 tysiącom konsumentów. Część wodociągu przeznaczona do natychmiastowego działania kosztowałaby 140 tysięcy rubli. Woda czerpana z Bystrzycy bez filtrowania pompowaną być miałaby do zbiornika umieszczonego na Bramie Krakowskiej a ztamtąd prowadzoną na środkowe dzielnice miasta siecią rur długości 28,000 stóp angielskich. Sieć ta z czasem zwiększoną być by mogła do długości 60 tysięcy stóp ang.

W drugim projekcie, którego wykonanie obliczono na 75 tysięcy rubli przewidziane są oszczędności na wielkości rur tak iż przy rozszerzeniu w przyszłości sieci wiele by się rur musiało zmarnować. Sieć rur miałaby 18000 stóp długości, a ilość wody 60000 stóp kub. dziennie.

Według finansowych rachunków biura przy cenie wody $\frac{1}{5}$ kop. za stopę; zysk czysty dla miasta rozpocząłby się z chwilą gdy konsumpcja wody zwiększyłaby się po nad 25000 stóp kub.

Podwójny charakter projektu zdaniem naszym jest w zasadzie wadliwy, a tembardziej że w danym wypadku stan rzeczy wrazie przyjscia drugiego projektu byłby gorszy od już niedostatecznego projektem pierwszym przewidzianego. Ułożenie projektu technicznego i finansowego wypadłoby odłożyć do czasu wszechstronnego zbadania wymogów sanitarnych jakim by wodociąg lubelski miał odpowiadać, i na to już w istocie wielki czas byłby.

POSTĘPY PRAKTYKI SANITARNEJ.

„SPLUWACZKA HYGIENICZNA.“

Że plucie po podłogach, kobiercach i ścianach cechuje najgorsze wychowanie i stanowi nader obrzydliwe przyzwyczajenie, dowodzić zbyt nie trzeba. Pojęto więc to już dawno i dlatego w domach naszych, w szpitalach, szkołach, hotelach widzimy w kątach spluwaczki. Należą one że tak powiem do koniecznych mebli. Spluwaczki pierwotnie były to naczynia otwarte, drewniane, napełnione piaskiem. Potem zastąpiono je naczyniami metalowymi, a dla uniknięcia przykrego widoku plwociny, urządzono przykrywkę mechaniczną podnoszoną i opuszczaną. Dalej w drewniane talerze wstawiono fajansowe talerzyki, które z łatwością odmywać się dadzą. Zawsze jednak zawartość spluwaczek stanowi piasek, który przyjmuje w siebie plwocinę, takowa przemienia się tu w grudkę, grudka schnie kruszy się i przemienia się w pył unoszący się w powietrze i wpadający wraz z takowem do nosa, ust i płuc naszych.

Jeżeli plwocina pochodzi z osobnika zdrowego, to zapatrywać się na nią możemy, jako na zwykły pył, lecz jeżeli w spluwaczce znajdzie się plwocina zaraźliwa, to zarodniki zaraźliwe unoszą się wraz z pyłem, wpadają do płuc i zarażają organizmy zdrowe.

Jasną tedy jest rzeczą, że pragnąc uniknąć takich ewentualności, spluwaczka, która już sobie zyskała prawo obywatelstwa w mieszkaniach naszych powinna odpowiadać wszelkim warunkom wskazanym przez naukę i porządek a więc:

1) Plwocina powinna być ujęta w płyn t. j. w czystą wodę, lub w płyn dezynfekcyjny.

2) Płyn ten powinien być dla oczu ludzkich niewidzialny.

3) Całe naczynie powinno być niewielkie, łatwo przenośne i zbudowane z materiału trwałego.

4) Powierzchnia naczyń powinna być jaknajgładsza by plwocina z łatwością po niej zsuwać się mogła.

5) Przyrząd powinien być tani.

Cheąc zadość uczynić umysłiliśmy co następuje:

Do danego celu nie nadaje się talerz głęboki miedziany, gdyż płyny dezynfekcyjne roztworzą go będą. Talerz fajansowy ustawiony z płynem na podstawie drewnianej byłby może lepszy, lecz trudno go wydostawać, płyn się rozlewa i nie ma przykrywy; a najgorsze ze wszystkiego to, że mamy zwyczaj umieszczenia spluwaczek na podłodze skutkiem czego plwocina upada na podłogę lub ścianę i rzadko do spluwaczki trafia, cel więc chybiony.

Potrzeba zatem, aby:

1) Spluwaczkę umieścić na wysokości mniej więcej $1\frac{2}{3}$ łokcia od podłogi.

2) Aby plwocina natychmiast po odpadnięciu spływała do naczynia podstawionego pod talerzem.

3) Aby plwocina ta była natychmiast zmyta i talerz pozostał czysty.

Do wypełnienia wyżej wzmiankowanych zadań, wydała mi się najodpowiedniejszą spluwaczka takiej konstrukcji:

Na deszczulce pionowej długości 40—50 centymetrów, szerokości 20 centymetrów umieszczone są trzy naczynia.

a) Naczynie górne stanowi rezerwoar dla wody lub płynu dezynfekcyjnego i u wierzchu zamknięte jest denkiem zdejmującym się dla nalania wody. Naczynie to powinno być płaskie i wysokie o tyle, aby słup wody w nim zawartej wywierał odpowiednie, a dość znaczne ciśnienie.

U dołu ma mieć otwór z rurką, na którą nasadzoną jest rurka gumowa z kranem gumowym.

b) Naczyniem drugim jest miednica wystająca nieco na zewnątrz. Dno miednicy winno być lejkwate ku dołowi i w dnie tym jest otwór przez który plwocina i woda ścieka; ważnem jest aby dno było nie płaskie, lecz dokładnie lejkwate.

c) Naczynie dolne umieszczonem jest pod miednicą i powinno być wielkości naczynia górnego. A wszystkie kąty w naczyniach powinny być ładnie zaokrąglone dla łatwiejszego wymywania.

Wszystkie te trzy naczynia umieszczone są na desce, na której zawieszają za uszka i zdejmować je można.

Cały aparat powinien być niewielki, zręczny, zrobiony z blachy cynkowej emalowanej lub z papier maché. Zwykła blacha cynkowa emalowana do tego celu mniej nadawać się może.

Aparacik ten może służyć jako umywalnia ścienna ręczna, i może być budową zastosowany do umieszczenia w kącie.

Gdy woda w górny rezerwoar jest nalana spluwamy do miedniczki średniej i natychmiast sam spluwający otwiera kranik i polewa mieszeczkę zmywając ją dokładnie. Z tego widzimy, że zastosowanie goździa ruchomego jak to ma miejsce w zwykłych rezerwoarach umywalkowych byłoby bardzo niewłaściwym, gdyż woda by się rozbryzgiwała i zachodziłaby potrzeba użycia ręcznika, tu zaś kran i guma sucha nie robi tych niedogodności.

Jeszcze właściwszem byłoby zastosowanie *mechanizmu takiego w którym za przyciśnięciem goździka w ścianie kran u dołu otwiera się, lecz mechanizm taki, jaki stosowanym jest do umywalk, gdzie naciśnięcie pedału wyrzuca fontannę wody jest niewłaściwy, gdyż łatwo się psuje, jest drogi, i nie wyrzuca wody dość wysoko by zmywać plwocinę.*

Po każdym więc splunięciu i zmyciu mamy miedniczkę znów czystą i nie widzimy plwociny, którą wraz z wodą z rezerwoaru dolnego po pewnym czasie służący usuwa.

Spluwaczka taka przedstawia wielkie dogodności: Głównie iść o to winno by nie była zbyt wielką i aby była dokładnie wykończoną.

Dla zastosowania w hotelach, w szpitalach na salach dla chorych na płuca i w domach prywatnych u chorych, a wreszcie w każdym lokalu porządnym spluwaczka taka najodpowiedniejszą jest ze wszystkich dotąd znanych.

W domach, w których zaprowadzone są wodociągi i rury ściekowe, łatwość urządzenia czegoś podobnego jest bardzo wyraźną i nie przedstawia najmniejszego kłopotu. Każdy pokój spluwaczkę taką mieć może.

Jedyną i nader ważną rzeczą jest użycie. Gdyby ją można urządzić z grubego fajansu lub papier maché byłoby najlepiej. Dobrą też będzie z blachy cynkowej dobrze emalowanej, najgorszą z blachy cynkowej pokrytej farbą lub z miedzi bielonej.

Najodpowiedniejszym jednak materiałem do tego rodzaju przyrządu jest *szkło grube kolorowane półprzezroczyste lub matowe*. Naczynia ze szkła takiego przystosowane być mogą za pomocą niklowych obręczy do deski, lub w takowe obręcze umocowane na przecie pionowym wstawiać się mogą. Jest obawa, że szkło prędko się tłucze, gdy jednak będzie grube, trwałość jego przy pewnej ostrożności może być wystarczającą. Najwięcej idzie tu o naczynie dolne, które jest najbardziej ruchome.

Pragnąc urządzić aparat zupełnie odpowiedni i na zasadach powyżej opisanych zamówiliśmy takowy z blachy cynkowej malowanej farbą olejną i cały aparat ten kosztował nas rs. 4.

Gdy chcieliśmy urządzić go ze szkła, zaszła potrzeba przedstawienia modelu w fabryce szkła. Model dla wykonania takiej spluwaczki oceniono w fabryce szkła Hordliczki na 60 rs.

Zresztą do mechaników należeć winno ostateczne nadanie odpowiedniej formy przyrządowi.

Co do kwestji usuwania zawartości rezerwoaru dolnego, to naturalnie plyn tam zebrany usuwać potrzeba do ogólnych zbiorników nieczystości płynnych więc do ustępów ogólnych i ścieków.

Można go przed tem dezynfekować przez wlanie paru łyżek kwasu karbolowego, gdy plyn w rezerwoarze górnym nie był dezynfekcyjnym lub nawet wcale nie dezynfekując usunąć do zbiornika.

Ponieważ usuwanie zawartości utrudnionem jest tylko tam, gdzie mieszkania nie są połączone z rurami wiodącymi do kanałów ściekowych więc zastanowić się wypada, czyby nie dało się wprost od miednicy średniej wyprowadzić grubą rurę gumową lub szklaną na ze-

wnątrz po za ścianę do odpowiedniego zbiornika. Nie wiele jednak na tem zyskalibyśmy. Wprawdzie naczynie dolne w takim razie byłoby zbyt dużym, lecz zawartość płynna ściekałaby przez światło rury powoli i niemielibyśmy dostatecznej pewności czy rura wewnątrz dostatecznie się oczyszcza; odpowiedniejszym więc jest pozostawienie naczynia dolnego.

Przyrząd w ten sposób urządzony, lecz zwiększony np. przy 100 centymetrach długości deski i odpowiednich rozmiarach naczyń, jest najracjonalniejszą umywalką do mycia rąk i naczyń w gabinetach lekarskich, w szpitalach i wogóle tam gdzie umywalka jest potrzebną. Zależy jednak pewna niedogodność w zastosowaniu go w szpitalach dla chorych. Chorzy na płna nie wszyscy chodzić mogą, nie wszyscy więc dojść mogą do spluwaczki umieszczonej w kącie sali. Stawiać więc taką spluwaczkę około każdego łóżka byłoby dla chorego nieprzyjemnym i wogóle niedogodnym.

Dlatego też przyznać trzeba, że przy łóżkach chorych powinny znajdować się kufle duże z matowego lub kolorowego grubego szkła. Kufle te napełnione do $\frac{1}{3}$ częśći płynem dezynfekcyjnym i pokryte odpowiednią pokrywką, mogą zawsze służyć jako zbiorniki płwociny świeżej. Z nich zaś służba może wlewać zawartość do spluwaczek opisanych powyżej.

Na wystawie paryskiej oglądano spluwaczki kieszonkowe specjalnie przeznaczone dla kaszlących, które okazały się w użyciu dość praktyczne i które również mogłyby być z łatwością opróżniane do spluwaczek pokojowych przez nas polecanych.

W każdym razie jestto aparat nader potrzebny i wobec rozprzestrzenienia za pośrednictwem płwociny suchot i innych chorób zaraźliwych powinien znaleźć jaknajszersze zastosowanie. Zupenie niezależnie nawet od wszelkich teoryj naukowych, jako przyrząd pozwalający zachować w mieszkaniach czystość zasługuje ona rozleglejsze rozpowszechnienie pod nazwą:

„Spluwaczka higieniczna.“

Dr. J. Tchórznicki.

KRONIKA.

BULETYN SANITARNY ZA m. CZERWIEC R. B. (1—28 Czerwca).

Tabl. A.	23 tydz.		24 tydz.		25 tydz.		26 tydz.		Razem		Ogółem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Urodzenia	240	232	216	223	209	207	251	220	916	882	1798
Noworodki martwe	2	5	10	7	8	3	7	7	27	22	49
Zmarli mieszk. Warsz.	103	115	96	100	105	106	96	90	400	411	811
„ przyjezdnych	6	8	11	8	10	7	9	9	36	32	68
Dzieci do lat 5 z m. Warsz.	65	59	63	51	53	65	62	49	243	224	467
„ „ „ przyjezdnych	1	5	3	4	2	3	2	1	8	13	21
Z chorób zakaźn. w ogóle	17	25	15	15	18	22	17	18	67	80	147

Liczba urodzeń w czerwcu wzrosła w porównaniu z majem z 424 na 450 tygodniowo. Liczba wypadków śmierci spadła z 209 na 203 tygodniowo. Dzieci do lat 5 stanowiły 57,6% ogółu zmarłych; w maju procent ten wynosił 56,1%; średnia liczba dzieci, umierających w ciągu tygodnia była 116,8 t. j. ta sama prawie co w maju (117,3) i w kwietniu (117,2). Od chorób zakaźnych umierało średnio na tydzień 37 osób (w maju 31,5); zmarli tego rodzaju stanowili 18,1% ogółu zmarłych. Tak więc siła chorób zakaźnych znacznie wzrosła w porównaniu z majem.

Przyczyny śmierci	23 tydz.		24 tydz.		25 tydz.		26 tydz.		Ra- zem	ogó- rem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.		
Ospa.	8	4	8	4	4	3	7	5	27	16
Szkarlatyna	—	1	1	4	1	3	1	2	3	10
Dyfteryt	4	11	4	2	5	7	5	2	18	22
Tyfus brzuszny	—	2	1	1	2	2	1	1	4	6
Zapalenie mózgu	8	4	6	7	4	4	7	5	25	20
" oskrzeli.	3	10	5	3	1	4	5	6	14	23
" płuc	20	17	9	13	13	21	11	9	53	60
Suchoty płuc.	10	16	9	13	21	7	11	5	61	41
Nieżyłt kiszec.	17	11	14	11	15	13	16	12	62	47

Pomiędzy zakaźnymi chorobami najsilniej wystąpiły, jak w kilku poprzednich miesiącach, ospa i dyfteryt. Pierwsza zmniejszyła cokolwiek swą siłę: umierało na nią tygodniowo 10,8 osób w przecięciu, gdy w maju—12,5; dyfteryt zaś wzmógł się, zabierając średnio 10 ofiar tygodniowo (w maju 7). Z pomiędzy innych chorób, zapalenie oskrzeli i suchoty płuc zmniejszyła się cokolwiek, — od nieżyty kiszec zwiększyła się, wynosząc 27,3 osób na tydzień (w maju 24,3).

Wysokość barometru w ciągu 4-ech czerwcowych tygodni była przeszło o $\frac{1}{2}$ mm niższą od normalnej dla czerwca. Kierunek wiatru w ciągu całego tego czasu mało oddalał się od zachodniego kierunku. Średnia temperatura wypadła przeszło o 2 stopnie niższą od normalnej. Najwyższą w ciągu 4-ech tygodni temperaturę obserwowano w dniu 6 czerwca, wynoszącą 25,8 najniższą — w d. 2, wynoszącą 3,8. Ztąd widzimy, że temperatura w czerwcu była bardzo zmienna. Suma opadu była znacznie niższą od tej, którą zwyczajnie notowano w czerwcu. Największy opad wyniósł 12,6 w d. 7 czerwca. Dni z deszczem obserwowano jednakże 14, czyli połowę dni, wziętych pod uwagę.

W takich warunkach atmosferycznych, wśród których względnie niską temperaturę uważać należy za zjawisko przyjazne dla zdrowotności, czerwiec r. b. wykazał cokolwiek zniżoną w porównaniu z majem śmiertelność (23,13⁰⁰/₀₀ gdy w maju 23,80⁰⁰/₀₀).

Nizką też przedstawia się śmiertelność 4-ech rozważanych tygodni w porównaniu ze śmiertelnością

C.	23 tydzień	24 tydzień	25 tydzień	26 tydzień	Średnie	Og. suma
Procent roczny zm. na 1000 m.	24,87	22,36	24,07	21,22	23,13	—
Zawarto zw. mak.	105	99	80	95	95	379
Wysok. barom.	750,56	745,64	748,82	749,22	748,56	—
Śred. temperatur.	16,11	14,59	13,79	17,07	15,39	—
Suma opadu	12,9	13,7	14,9	7,0	12,1	48,5
Kierunek wiatru.	W.	W.	WNW.	W.	—	—

tychże tygodni w latach poprzednich. Procent śmiertelności w tygodniach od 23—26 wynosił:

w r. 1885	—	29,51
" 1886	—	24,82
" 1887	—	22,90
" 1888	—	23,35
" 1889	—	32,75
średnio		26,67

Tylko w r. 1887 śmiertelność wypadła niższą od tegorocznej. W roku zeszłym śmiertelność w czerwcu była niezwykle wielką, poczęści z powodu nader wysokiej panującej wtedy temperatury. M. C.

PARK „ŁAZIENKI.“

Stawy w parku łazienkowskim od lat dwudziestu nie były oczyszczane, i to w pewnym stopniu uczuć się dawało co lata. Obecnie odbywa się oczyszczenie wód stojących w tym parku połączone z tak wstrętnym odorem, że ogród niemal wyludnił się. O ile wiemy przedsięwzięte zostały obecnie środki do jaknajszybszego ukończenia robót wzmiankowanych, dobrzeby było atoli aby przytem roboty lepiej były prowadzone, a mianowicie żeby kupy zgnilizny wydobytej ze stawu nie pozostawały na miejscu ale były wywożone natychmiastowo.

OGRODY PUBLICZNE W CROYDON.

Nigdzie nie masz tak wielkich usiłowań ku urządzaniu ogrodów publicznych jak w Anglii. Obecnie małe miasto Croydon pod Londynem [wielkości prawie jak nasz Łowicz] asygnowało sumę około 220 tysięcy rubli na utworzenie ogrodów i skwerów publicznych w różnych dzielnicach miasta. „Oto oznaka mądrej i przedsiębiorczej administracji starego miasta Croydon,“ powiada sprawozdawca „Sanitary Record“ z kąd wiadomość tę czerpiemy.

SPRAWOZDANIE URZĘDU SANITARNEGO W ANGLII ZA ROK 1888.

Świeżo otrzymaliśmy sprawozdanie medycznego urzędnika Local Government Board w Londynie, jako dodatek do 18-go rocznego sprawozdania urzędu sanitarnego angielskiego. Sprawozdanie to wydane staraniem dzielnego pracownika na polu higieny Jerzego Buchanana, zawiera 524 stron formatu wielkiej ósemki drobno zadrukowanych oraz olbrzymią ilość tablic litograficznych. Pracowite to wydawnictwo głównie poświęcone jest epidemiologii i walce z epidemjami, a niemal połowa książki traktuje o epidemjach ospowych i szczepieniu ospy; opisane są również epidemie obcych krajów oraz epizocje obserwowane w Anglii. Z prac eksperymentalnych zasługują na wyróżnienie następujące: praca Klein'a o etiologii dyfterytu i o wpływie gorącej ciepłoty na drobnoustroje, artykuł Lingard'a o stosunku żółców do wilka i do gruźlicy, praca Mac Fadyen'a o zmianach chemicznych wywoływanych przez bakterje w białkach i peptonach, oraz rozprawa Harris'a o wpływie niektórych bakterji na sprawy trawienia.

LIMFA KOZIA.

E Hervieux komunikował Akademji lekarskiej w Paryżu spostrzeżenia swoje nad limfą ospową kozy, którą jeszcze w r. 1805 lekarz angielski Valentine, uważał jako identyczną ze zwykłą krowianką. Doświadczenia Hervieux wydały bardzo pomyślne wyniki o ile że otrzymywał limfę ochronną niezem nieustępującą zwykłej krowiance. Jakkolwiek powierzchnia brzucha jest u kozy mała, a zwierzę to w ogóle rzadko się hoduje w miastach, nie ulega wątpliwości że w pewnych razach i w pewnych okolicach kozy mogłyby być do produkcji krowianki używane.

Révue d'hygiène. Czerwiec 1890.

EPIDEMJA OSPOWA W SHEFFIELD.

Z pomienionego właśnie sprawozdania Georg'a Buchanan'a, a mianowicie z artykułu Dra Bar-

ry podajemy kilka nader ciekawych szczegółów o ospie w Scheffield która rozwinęła się tam epidemicznie, panowała w latach 1887 i 1888 i zabrała 590 ofiar. Śledztwo przeprowadzone pod kierunkiem Dra Barry wykryło przyczynę tego tak rzadkiego w Anglii zjawiska. Zbadano wszystkie domy i ludność takowych kolejno, przyczem pokazało się że wbrew obowiązującemu szczepieniu wiele jednak istniało dzieci bez ospy szczepionej i wiele bez należytej opieki w chorobie. Z 32 wypadków które miały miejsce w początku epidemji, o 8 tylko zawiadomiono urząd sanitarny. Zauważono przytem że większość wypadków ospy miała miejsce dokoła szpitala dla chorych ospowych.

Redaktor i Wydawca *J. Polak.*

Książki otrzymane.

Kilka słów o higienicznym znaczeniu sportu kołowego podług odczytu profesora v. Nussbaum'a. Skreślił Dr. Med. Fr. L. Neugebauer, lekarz Tow. Cyklistów w Warszawie. 1890.

Zakopane jako miejsce klimatyczne. Studium klimatologiczne napisał D-r Stanisław Ponikło. Kraków 1890.

Sprawozdanie z obrotu i stanu funduszków kassy wsparcia podupadłych Lekarzy, oraz wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych, za rok 1888.

Rzadki przypadek bardzo rozległej rozedmy podskórnej [emphysema subcutaneum], powstałej na tle gruźlicy płuc. Podał Władysław Świątecki, lekarz miejscowy szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Protokoły posiedzeń Towarzystwa Lekarzy Lubelskich za rok 1888/9. Rocznik XII. Lublin 1890.

Das Eisen und das Hämoglobin im blutfreien Muskel. Von Dr. med. St. Szcz. Zaleski.

Die Mineral-Moorbäder und deren Ersatz. Wien 1890.

Zdravotni zarizeni v Parizi a v hlavnich mestech v Belgii, v Severnim a Strednim Nemecku. Podava Dr. V. Wagner. V Praze. 1889.

Nastolnyj enciklopediczeskij słowar. Wypusk II. Moskwa 1890.

Medicinskij Sbornik Warszawskago Ujazdowskago wojennago hospitalja. 1890.

Royal Medical Benevolent College 1890. Special supploment of the Lancet. 1890.

Redakcja uprasza o łaskawe nadsetanie wszelkich wiadomości z praktyki higienicznej w kraju, oraz sprawozdań z działalności instytucyj, zakładów, stowarzyszeń, o ile takowe mają związek z higieną. Przytem redakcja uprasza szanownych korespondentów, by raczyli załączać nazwiska swe i adresy z nadmienieniem czy takowe mają być drukowane lub nie.

WATA i GAZA
hygroskopijna i nasycana.

BANDAŻE.

Ceratka do kompresów.

Papier Synopizmowy.

Papier V l i n s i.

THAPSIA.

Plastry smarowane.

DEZYNFEKTOR

Scienny samodiałający
(niezawodny środek na mole).

TRZCIŃSKI, URBANOWICZ I RÓŻYCKI

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LABORATORIUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

i

FABRYKA ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

wprost Kościoła Karmelitów

w W a r s z a w i e.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Ceny najniższe.

OLIWA

najlepsza Nicejska.

OLIWA DO PALENIA.

Esencja octowa.

WODA KOŁOŃSKA.

PERFUMY
zagraniczne i krajowe.

MYDŁA TOALETOWE I LECZNICZE.

WODY MINERALNE

naturalne tegorocznego czerpania

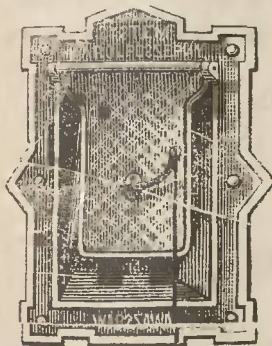
TRAN.

BENZYNA

do czyszczenia i palenia.

o r a z

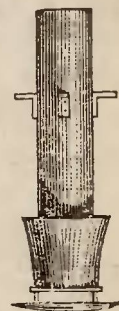
Wszelkie materiały Apteczne.



FABRYKA MASZYN KAROLA POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 17.

(Przystanek Tramwajowy naprzeciw ulicy Litewskiej).



Poleca: **Wentylatory z wentylami mikowemi**, do mieszkań, kuchen, biur, pracowni, szkół, szpitali, sal koncertowych i tańca, restauracji, kawiarni i t. p.

Wentylatory te zamurowane w mieszkaniach **do kanałów dymowych piecowych**, działają wybornie, ponieważ **kanalami ciepłymi** odpływa ogromna ilość zepsutego powietrza.

Posiadają one klapy mikowe które się automatycznie otwierają przy odpływie zepsutego powietrza, przy przeciwdziałalności zaś powietrza wpędzonego przez komin, lub przy wymiataniu kominów, klapy się zamykają **nie wpuszczając do lokalu ani sadzy ani dymu**.

Specjalne wentylatory do pokoi sypialnych do zamurowania do luftów dymowych nad podłogą, **do wyciągania gazu węglanego wydychanego z płuc a wielce szkodliwego dla zdrowia**.

Wentylatory zwyczajne i duszniki do luftów wentylacyjnych, różnych systemów.

Wentylatory do zakładania na kominy w celu polepszenia ciągu w piecach, oraz zabezpieczenia od dymienia pieców w mieszkaniach.

GAZETA LEKARSKA.

pismo tygodniowe poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskiej.

Redaktorem odpowiedzialnym jest Dr. Gajkiewicz Wł. (Marszałkowska 125). Wydawcą jest Dr Kondratowicz St. (Marszałkowska 119).

Cena Gazety Lekarskiej w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop 50; na prowincji w Cesarstwie i za granicą: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Wiosenna kuracja

KEFIREM I KUMYSEM

w Saskim Ogrodzie we własnym pawilonie

ZAKŁAD GŁÓWNY

Królewska N. 31,

Filja Rymarska N. 16.

Do wyrabiania zaś kefiru w domu dla chorych wyjeżdżających na wieś i zagranicę przywiezłam z Kaukazu grzybki kefirowe mikroskopijne zbadane jako zupełnie **zdrowe**, do których dołącza się przepis i **brozurka** własnego wydania.

Klaudja Sigalina

członek paryskiej akademji Nationalnej.

Nagrodzona oprócz 14 różnemi medalami **WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM** i 2 mention honorable na 2-eh wystawach w Paryżu w r. 1889/90 i przeszło 2000 listów dziękczynnych od chorych, którzy się od różnych chorób wewnętrznych zupełnie wyleczyli.

BULJONY z fabryki **Wł. Kleczkowskiego** zdrowym i chorym, jako pokarm pożywny i lekkostrawny poleca skład główny: Warszawa, Topiel 16 m. 13. róg Oboźnej. *Lopaciński.*

Nakładem Gebethnera i Wolfa

opuściły prasę

DWIE KSIĘGI HIPOKRATESA

Książka ta przełożona na język polski i opatrzona licznemi przypisami przez **Dr. Henryka Łuczkiwicza**, zawiera kwestje lekarskie mające dla każdego lekarza niezaprzeczoną wartość. Główne działy są: I-szy o powietrzu, wodach i okolicach, II-gi O lecznictwie pierwotnem, III-ci Przykazanie (Hipokrata).

Cena dzieła w ozd. wydaniu rs. 1 z przesyłką pocztą rs. 1 kop. 20, do nabycia we wszystkich księgarniach.

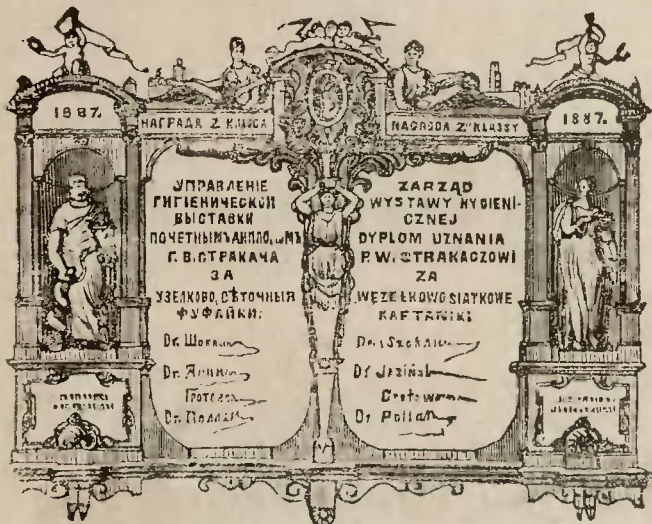
HYGIENICZNE KOSZULKI SIATKOWE

➔ *Które każdy dbający o swe zdrowie nosić powinien.* ➔

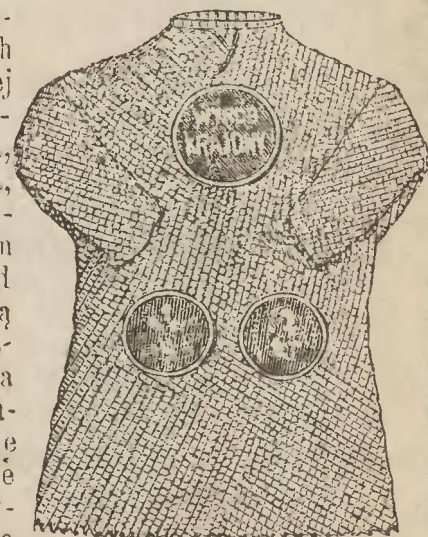
Bezwarunkowo zasługują na wyjątkową uwagę i szerokie rozpowszechnienie

➔ Zabezpieczające od przeziębienia ➔

KOSZULKI SIATKOWE NORMUJĄ TEMPERATURĘ CIAŁA



gdyż między skórą a koszulą zwykłą w szerokich oczkach koszulki siatkowej znajduje się zawsze warstwa wolnego powietrza, ogrzanego ciepłotą ciała, a zatem najodpowiedniejszej temperatury, przytem koszulki siatkowe pod względem ekonomicznym są najpraktyczniejsze! bo Tanie, Trwałe i Czyste, piora się zwyczajnie (**bez maglowania**) i nigdy nie kureją. Koszulki siatkowe są zawsze gotowe na wszystkie miary, wysyłają się



odwrotną pocztą w dowolnej ilości rachując za przesyłką od jednej do tuzina kop. 75. w ilości więcej nad tuzin—franco; pieniądze należy przesyłać pocztą wraz z obstalunkiem. Ponieważ koszulki siatkowe są elastyczne i wyciągają się w szerokość i długość, przeto do miar poniżej oznaczonych, każdy wzrost i tuszę zastosować można.

Koszulki Siatkowe z grubej bawełny dla dzieci, małe rs. — k. 60, średnie rs. — k. 90, duże rs. 1 k. 25

"	"	"	"	meż. i damsk.	"	"	1	"	75	"	"	2	"	"	2	"	25
"	"	"	"	z czystej wełny	"	"	2	"	20	"	"	2	"	50	"	"	90
"	"	"	"	dziecinne	"	"	—	"	75	"	"	1	"	16	"	"	50
"	"	"	"	z czyst. jedw. grub. dziecinne	"	"	2	"	50	"	"	3	"	50	"	"	50
"	"	"	"	meż. i damsk.	"	"	5	"	75	"	"	6	"	50	"	"	20

Adres: do specjalnego Składu bielizny Władysława Straka z Miodowa № 15 w Warszawie. Tamże znajduje się Wyłączny Skład Wyrobów z prawdziwej Wełny Sosnowej od Reumatyzmu Skład Normalnych Wełnianych ubrań systemu Dr. Jaegera i Agentura Alpejskiego Sosnowego Olejku i Ekstraktu do kąpieli Józefa Mack z Reichenhal. Specjalne Cenniki wysyłają się franco.

Warszawa, lipiec 1890 r.

Spodziewane od kilku lat cofnięcie zasiłku rządowego dla szpitali warszawskich już nastąpiło i zamiast zostało podatkiem na całe Królestwo rozłożonym. Uchwała Rady Państwa Najwyżej zatwierdzona brzmi według urzędowej publikacji „Gazety Policyjnej Warszawskiej“ jak następuje:

Uchwała Rady Państwa.

Rada Państwa, w Zjednoczonych Departamentach Ekonomji Państwowej i Praw, oraz na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie Ministra spraw wewnętrznych o ustanowieniu w kraju Nadwiślańskim specjalnego podatku na utrzymanie zakładów dobroczynnych Rady miejskiej Warszawskiej dobroczynności publicznej, uchwaliła:

I. Ustanowić w gubernjach Królestwa Polskiego specjalny podatek, do wysokości dwóchset pięćdziesięciu tysięcy rubli na utrzymanie zakładów dobroczynnych Rady miejskiej Warszawskiej dobroczynności publicznej, na następujących zasadach:

1) Nadmieniona suma rozkładana będzie corocznie przez Ministra spraw wewnętrznych, na Warszawę i gubernje Królestwa Polskiego, stosownie do ilości mieszkańców, przyczem podatek na mieszkańców m. Warszawy nałożony będzie, w porównaniu z innymi miejscowościami, w kwocie dwa razy większej.

2) Rozdziału na miasta i gminy, wyznaczonej na każdą gubernję sumy podatku, będą doko-

nywać rządy gubernjalne, stosownie do ilości mieszkańców w każdym mieście lub gminie.

3) Obrachowania przypadającej na każde miasto lub gminę sumy podatku, dokonywać będą magistraty miejskie lub zebrania gminne, z zastosowaniem do wzmiankowanego obrachowania oraz do ściągania podatku, przepisów ogólnych o podatkach miejskich i gminnych.

4) Magistraty i zebrania gminne, uiszczone podatki wnosić będą co pół roku do kas gubernjalnych lub powiatowych i sumy te przelewane będą do specjalnych funduszków Ministerjum spraw wewnętrznych.

II. Pobór wzmiankowanego w oddziale 1 podatku, rozpocząć od d. 1 stycznia 1890 r.

III. Fundusze wnoszone dotąd w budżety Ministerjum spraw wewnętrznych na potrzeby zakładów dobroczynnych Rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej, od d. 1 stycznia 1891 r. asygnowane nie będą.

IV. W uzupełnieniu odnośnych przepisów i wzamian takowych, postanowić:

Z bezpłatnej kuracji w ogólnych pomieszczeniach zakładów dla cierpiących umysłowo, istniejących w gubernjach Królestwa Polskiego, korzystają biedni mieszkańcy miast i gmin, które obowiązane są zwracać koszta kuracyjne. Atest ubóstwa powinien być poświadczony przez miejscowego naczelnika powiatu, lub prezydenta miasta, w Warszawie zaś przez zarząd Ober-Policmajstra.

Oryginalna uchwała, wniesiona do dziennika posiedzeń, podpisana została przez prezesa i członków.

O MAŁŻEŃSTWIE

napisał

Dr. Ludwik Kadler.

Małżeństwo, które Beaumarchais, autor „Wesela Figara“ nazwał jedną z najsmutniejszych komedji, może rzeczywiście stać się smutnym dramatem, jeśli nawoływaniom higieny nie damy w tej mierze posłuchu.

Ongi w raju pierwsi nasi rodzice żyjąc na łonie nieskażonej natury, nie potrzebowali ścieśniać się przepisami nauki zdrowia. Obecnie czasy się zmieniły, a jak doświadczenie poucza, małżonkowie z całą nieświadomością wnoszą nieraz do ogniska domowego znaczny nawet kapitał zbro-

chobowych, który nie tylko hojnie między sobą rozdzielają, ale który i potomstwu dostaje się w spuściznie.

Dla uniknienia takiego stanu rzeczy, logiczną koniecznością jest, ażeby stadła, nie chcąc wprowadzać pierwiastku destrukcyjnego do rodziny, opatrzone były, że tak powiemy plombą lekarską, któraby świadczyła, iż do procederu małżeńskiego, posiadają warunki prawnie przez naukę lekarską wymagane. Zadosyćczynienie najgłówniejszym obowiązkom względem praw natury i moralności, tembardziej staje się niezbędnem, że tylko zgodne z higieną małżeństwo, zapewnia umysłowe i fizyczne zdrowie małżonkom i, zapowiada zdrowe i szczęśliwe potomstwo.

Małżeństwo, jako źródło zachowania zdrowia małżonków, tudzież fizycznej i moral-

Sprawa akuszerki, resp. sprawa ograniczenia chorób położowych w Warszawie, o której pisaliśmy niejednokrotnie w tem piśmie, weszła na porządek dzienny w sferach właściwych. W ostatnich mianowicie czasach odbyła się narada w tej ważnej kwestji w urzędzie lekarskim, w której to naradzie udział oprócz inspektora urzędu lekarskiego i lekarza-hygjenisty tegoż, przyjęli: profesor akuszerki oraz akuszerowie-praktycy warszawscy. Rezultatem obrad tych były następujące postulaty w sprawie ograniczenia chorób położowych.

1) Wszystkie akuszerki warszawskie powinny wysłuchać praktyczny kurs antyseptycznego traktowania porodu i w tym celu powinny uczęszczać w ciągu 1—2 tygodni na klinikę akuszerki i zaopatrzyć się w świadectwo z takowej.

2) Każda akuszerka warszawska obowiązana być winna do dyżurowaniu przynajmniej przez jeden dzień w roku w klinice, aby ciągle obznajmioną była z postępami sztuki położniczej.

3) Akuszerki zaopatrzyć się winny w przyrządy do aseptycznego obsługiwania porodu.

4) Wydaną być ma dla publiczności broszurka, zawierająca instrukcję o antyseptycznym traktowaniu porodu.

5) Lekarze proszeni są o dokładniejsze niż dotąd zawiadamianie o wypadkach chorób położowych.

6) Prywatne przytulki dla położnic ulegać winny kontroli ze strony lekarzy po-

nej pomyślności dzieci oraz przyszłych pokoleń, pomiędzy środkami przedłużającymi życie, zajmuje poważne miejsce. Ono jedynie jest podstawą rodziny i domowego ogniska, ono łączy najściślej mężczyznę z kobietą, ono jest czarodziejskim węzłem, w którym słaba niewiasta i jeszcze słabsze niemowlę, znajdują dla siebie podporę, opromienioną najczystsza miłością. Ono uszlachetnia wrodzone skłonności, zamienia zwierzęce instynkty w najszlachetniejszą moralną pobudkę, zdolną najskuteczniej łagodzić gwałtowne namiętności i porywy.

Z jego to tajemniczej krynicy wytryska szerokim strumieniem źródło szczęśliwości publicznej i prywatnej. Od czerstwości też fizycznej i moralnej małżonków, zawisło zdrowie młodych pokoleń i społeczeństwa, a więc byt i utrzymanie państwa.

wołanych ku temu w charakterze nadzorców lub kuratorów honorowych, i w tym celu cyrkuły podzielone być muszą na odpowiednie obwody.

8) Liczba łóżek w instytucie położniczym powinna być znacznie powiększoną (do stu), tembardziej, że małe przytulki położnicze nie są w stanie zastąpić takiego zakładu.

O ile ważne są te wskazówki łatwo zrozumieć, gdy zważymy z jednej strony ilość wypadków śmierci z chorób położowych (około 70—80 na rok, z kąd wnosić można, że chorych bywa parę tysięcy) a z drugiej strony fakt, że olbrzymia większość akuszerki ukończyła kursa przed wprowadzeniem antysepsyki do położnictwa, czyli przed nową erą praktyki akuszerki. Widzimy to z liczb następujących:

Akuszerki praktykujących w Warszawie ze świadectwem wydanem w ciągu ostatnich 5 lat jest 24.

W ciągu ostatnich 10 lat jest 49.

Z dawniejszemi świadectwami 171.

O PLANTACJACH MIEJSKICH.

podał

J. P o l a k.

Tradycja biblijna o pierwszych dniach życia ludzkiego jako miejsce pobytu prarodzących naszych podaje ogród, i w istocie żadne miejsce pobytu nie mogło by okazać

Dla spełnienia rzeczonych zadań, wymagane są ze stanowiska higieny pewne dla małżeństwa warunki, a mianowicie:

Wiek odpowiedni. Od najdawniejszych czasów uważano, że małżeństwa zawierane przed dojściem do pełnoletności, są szkodliwe. Człowiek dopiero po ukończeniu rozwoju fizycznego, staje się zdolnym do wstąpienia w związku małżeńskie. W naszym podniebiu mężczyzna nie powinien żenić się przed 25 rokiem życia, panna wychodzić za mąż przed 18 rokiem. Zawieranie małżeństwa w zbyt młodym wieku, jest już dla tego niewłaściwym, że nierozwinięci dokładnie pod względem fizycznym i umysłowym małżonkowie, nie zdołają ściśle i w zupełności podobać obowiązkom z małżeństwa wynikającym, tak co do siebie samych, jako też dzieci, nadto że śmiertelność takich mał-

większej zgodności z pojęciem czystości życia ludzkiego, dla którego życie roślin od dawna uważane jest jako czynnik puryfikacyjny.

W klasycznym, acz dziś już poniekąd starem dziele Ambrożego Tardien p. t. „Dictionnaire d'hygiène publique et de salubrité“ (r. 1862) czytamy następujące o plantacjach zdanie: „Z pomiędzy środków asenizacji miejscowości zamieszkałych przez większe massy ludności, niemasz środka tak powszechnie uznanej wartości jak plantacje drzew któremu też poważne należy się stanowisko w zdrowotności publicznej.“ Znakomity Cheuvreil, uważając plantacje jako najenergiczniejszy środek asenizacyjny, tłumaczy działanie to drzew po części oddawaniem atmosferze tlenu utraconego, głównie zaś własnością oczyszczania gruntu przesiąkniętego istotami organicznymi w stanie rozkładu i pochłaniania wilgoci z gruntu. Roślina *Helianthus annuus*, według doświadczeń Holes'a pochłania w ciągu 12 godzin blisko 1½ funta wody; według zaś doświadczeń Cheuvreil'a ta sama roślina mająca 1,8 metr wysokości pogrążona w polewaną doniczkę napełnioną wodą i pokrytą cynkfolją ściśle obejmującą łodygę tak

że dostęp powietrza zostaje wstrzymany, pochłania w ciągu 12 godzin 15 kilogramów wody.

W ostatnich czasach nauka o asenizacji miast w ogólności poczyniła istotnie olbrzymie postępy; na pierwszy plan wystąpiły sprawy wydalania nieczystości miejskich, kanały, wodociągi i inne dzieła inżynierji sanitarnej, o których tu mówić dziś nie mamy możności. Wobec tych rubryk nauki sanitarnej w dziełach nowszych poświęconych higienie nazbyt pobieżnie w ogólności plantacje miejskie są traktowane; zdaje się że chwilowo sztuczna puryfikacja dążyła do zaćmienia naturalnej, ale równowaga pojęć niewątpliwie nastąpić musi i zapewne wkrótce znowu plantacje miejskie odzyskają uznanie i poparcie ze strony higieny.

Tu wypada w kilku słowach wyjaśnić pojęcie o naturalnej i sztucznej asenizacji. Pierwsza jest udziałem wsi, druga miast wielkich.

Prastare żywioły: powietrze, woda i ziemia nie tylko podtrzymują życie nasze ale oczyszczają nieużyteczne jego odpadki zarażające wspomniane żywioły. Zdolność jednak oczyszczająca warunkuje się wzglę-

żonków i ich dzieci jest większą niż innych. Zbyt młode zresztą małżeństwa, są zazwyczaj nieszczęśliwe i wydają na świat rzadko tylko zdrowe i silne dzieci. Młodsze najczęściej bywają silniejsze od starszych; przebija się tu więc nawet pewna poprawność edycji.

Bardziej jeszcze chybiają celu małżeństwa w zbyt późnym wieku zawierane. Mężczyzna mający więcej niż lat 50, a kobieta więcej niż 40, nie powinni zaciągać się pod sztandary hymenu, gdyż w tych razach, jeśli nawet cel małżeństwa osiągnięty zostanie, to po większej części ze szkodą dziatwy, która zazwyczaj w młodym już wieku będąc osierocona, pozbawioną staje się prócz tego opieki rodzicielskiej, tak nieodzownie potrzebnej do wychowania.

Młode dziewczę złączone węzłem mał-

żeńskim ze starcem, to gwałt zadany naturze. Nic też nie sprowadza zgubniejszych skutków tak fizycznych jak i moralnych, nad małżeństwo pomiędzy osobami znajdującymi się w krańcowych latach wieku. Doświadczenie tysiąckrotnie już wykazało, że tego rodzaju niedobre małżeństwa nader często się rozchodzą, stając się powodem niemoralnego życia i najstraszniejszych zbrodni. Roczniki karne przepelnione są przestępstwami kryminalnymi, punktem wyjścia których były niestosowne wiekiem małżeństwa.

W ogóle, jeśli małżonek starszy jest wiekiem od żony więcej niż o 20 lat, lub gdy małżonka starsza jest od męża więcej niż o 8 lat, to związki takie rzadko bywają szczęśliwe. Najlepiej gdy małżonka młodszą jest o jakich lat 10 od męża.

dną ilością wytworów życia zwierzęcego. Na wsi obszar powietrza i gruntu w stosunku do istot żyjących jest wielki i puryfikacja naturalna odbywać się może z łatwością. Miasta o ludności skupionej nie znajdują się już w tych warunkach i sztuczna asenizacja jest tu niezbędną.

Myliliby się jednak ktokolwiek sądziłby że na wsi sztuczna asenizacja jest zupełnie zbyteczną, a tembardziej że w mieście obszar żywiołów w stosunku do istot żyjących nie posiada znaczenia. Obok technologii sanitarnej niezaludnione przestrzenie należą do koniecznych środków zdrowotności miejskiej, a najpierwsze miejsce w liczbie tych wolnych przestrzeni zajmują ogrody, parki, aleje i skwery. Stanowczo powiedzieć możemy, że przy dzisiejszych środkach asenizacji miejskiej *za główny pożytek plantacji uważać należy przestrzeń i połączone z nią przewietrzanie miejsc mocno zaludnionych*; własności asenizacyjne samych roślin w stosunku do sztucznej asenizacji odgrywają podrzędną rolę. Nie wyczerpuje się tem wszakże bynajmniej znaczenie ogrodów miejskich. Są to bowiem wyborne miejsca odpoczynku i rekreacji dla dorosłych, a miejsca gier, zabaw i gimna-

styki dla dzieci i młodzieży, której zdrowie i siły narażone na szwank pracą często nazbyt nurzącą — w atmosferze szkół lub izb dusznych wymagają koniecznie odpoczynku na świeżem powietrzu.

Dawno już bo od wieków Warszawa stała się miastem wielkiem w którym specjalny nakład na zdrowotność ludności istnieć powinien a nie istnieje. Gdzie podział się ów klin górzysty dwie włóki wynoszący położony na Nowym-Świecie za drogą publiczną do Ujazdowa za Warszawą idącą o którym przytoczony przez Wejnerta dekret z r. 1766 wspomina, gdzie owe dwa naście ogrodów w okolicy dzisiejszej Bednarskiej ulicy i przyległej części Krakowskiego Przedmieścia, na których jeszcze w r. 1564 żadnej nie było budowli, gdzie dziesiątki wielkich ogrodów jakie tu i owdzie w kronikach starych są wymieniane. Zabrał je przemysł a ludność nie spostrzegła się że i zdrowie jej poniekąd w ten sposób było skapitalizowane.

Dość porównać rzadkie już dziś plany Tirreguile'a z r. 1762 oraz szematyczne mapy rozkładu ogrodów i placów wolnych w Warszawie z planem dzisiejszych plantacji, aby upadek takowych dostrzedz.

Poglądy starożytnych o zdolności człowieka do zawierania związków małżeńskich, różnią się nieco od obecnie istniejących. I tak, wielki prawodawca spartański Lykurg, nie pozwalał wstępować mężczyznom w związki małżeńskie przed 37 rokiem życia, Plato zaś żądał, aby mężczyzna miał lat 30 skończonych, a kobieta 20.

Drugim ważnym bardzo warunkiem szczęśliwego pożycia małżeńskiego, jest czystość zdrowia obojga małżonków.

Doświadczenie poucza, że małżeństwa kojarzące się pomiędzy osobami chorowitemi, cherlajacemi, zazwyczaj są nieszczęśliwe, już to same przez się, już to wskutek tego, że dzieci takich małżonków, bywają po większej części chorowite.

Wiele chorób wrodzonych, wad ustrojowych, zboceń i skłonności do chorób,

przechodzi z rodziców na dzieci, wskutek tego też małżeństwa pochodzące z rodzin dotkniętych chorobami dziedzicznymi, lub skłonnych do takowych, są szkodliwe. Wypada nadmienić jednak, że zdrowa i silna matka, może do pewnego stopnia złagodzić lub usunąć szkodliwy na dziecko wpływ chorowitego ojca, ojciec zaś posiada tę zdolność o wiele w niższym stopniu.

Do chorób niedopuszczających małżeństwa, należą:

Suchoty. Osoby też dotknięte suchotami, lub do nich skłonne, nie powinny wchodzić w związki małżeńskie. Gdyby jednak jakiś suchotnik, korzystając z praw mu przysługujących, gwałtem chciał dać ojczyźnie jednego obywatela więcej, co wówczas począć? Możemy go tylko ostrzedz, odwieść radą; nie słuchającym zaś wykazać całą

Jako zaś dodatek pozwolę sobie przytoczyć następujące cyfry świadczące o przeludnieniu Warszawy i stopniowej jej degradacji w stosunku do placów wolnych.

Ilość domów w Warszawie wynosiła:

w roku	1868	3260
„	1882	4172
„	1889	4248

A domy te są wielkie, w żadnym bowiem mieście niema tak wielkiego stosunku ilości mieszkańców na jedną posesję jak w Warszawie, gdzie liczba mieszkańców przeciętnie wypada przeszło 93 na jeden dom, gdy w Londynie wynosi ona zaledwie 8, we Frankfurcie 12, w Berlinie 40, w Petersburgu 50.

Przy tak wielkim wzroście ludności w ciągu dziesięciu lat po rok 1888 włącznie przybyło Warszawie zaledwie 4000 sążni kwadratowych ogrodów i skwerów publicznych a tyle również ubyło placów publicznych; jednym słowem Warszawa jako miasto nie przeciwdziała szkodliwościom jakie mieszkańcy jej jako właściciele gruntów prywatnych przyczyniają miastu zabudowując je nadmiernie.

Gdy gęstość zaludnienia wzrosła w Lon-

dynie z 42,5 osób na akr gruntu, jak było w r. 1872 do 50,8 na akr w r. 1881 uderzono na alarm i skoro John Liddle fakt ten z odpowiednimi komentarzami przedłożył społeczeństwu angielskiemu powstała natychmiast energiczna tendencja ku tworzeniu w mieście nowych skwerów, ogrodów i wolnych miejsc wypoczynku, na których i poprzednio względnie nie zbywało stolicy angielskiej. Powstało towarzystwo ogrodów publicznych w stolicy (Metropolitan Public Garden Association) złożone z wybitnych obywateli cieszące się protektoratem rządu i osób z rodziny królewskiej oraz opieką miasta, towarzystwo zaopatrywane bez przerwy w fundusze drogą wkładów członkowskich, zapisów, ofiar jednorazowych itp. Do r. 1888 towarzystwo to urządziło lub wykupiło dla publiczności, zasadziło drzewami lub zaopatrzyło w przyrządy gimnastyczne, ławki i t. p. 167 ogrodów, skwerów lub parków; działalność jego wzmagają się z każdym rokiem.

Powiedziałem iż bodźcem do tak skutecznej działalności posłużył poniekąd fakt przeludnienia odznaczony cyfrą 50,8 osób na akr ludności. Warszawa jednak liczy 64 mieszkańców na akr ludności, gdy Wie-

grozę następstw na jakie skazują dzieci. Wszak skutkiem suchot całe już pokolenia wyginęły; na przykładach przeto nie zbywa.

Zakaźne choroby szczególnie tak nazwane „sekretne,” łatwo także przenoszą się na potomstwo, i z tego tytułu osobniki dotknięte niemi, do czasu wyleczenia, winni wstrzymać się od wszelkich matrymonialnych tranzakcji.

Pod względem zdolności odziedziczenia, nieopodal po za chorobami tylko co wspomnianymi, stoją choroby nerwowe i umysłowe. Wprawdzie nie przychodzi się z rozwiniętą chorobą umysłową na świat, tylko z usposobieniem do niej, usposobienie to jednak w przyjaznych warunkach, rozwinać się może w chorobę. Godnem uwagi jest, że odziedziczona choroba umysłowa, rzadko objawia się w tej samej postaci u potomków co u przodków, zwykle zaś istnieje tu

zadziwiająca zmienność obrazów chorobowych, niekiedy zaś spotyka się i atawizm.

Skłonność do samobójstwa przechodzi również z rodziców na dzieci, są nawet rodziny, które skutkiem samobójstwa wygasły. Nie można więc w żadnym razie radzić kobiecie, aby wyszła za mąż za człowieka którego ojciec targał się na własne życie, tembardziej zaś, jeśliby dziad i pradziad jego, zapisali się już byli na listę samobójców.

Choroba angielska, podagra, reumatyzm, skrofuły i hemoroidy, udzielają się dziedzicznie. Te ostatnie jednak tak są rozpowszechnione, że o ich wykorzenieniu w obecnych stosunkach społecznych, mowy być nie może. Najlepsze też przepisy higieniczne małżeństw, nie wiele by zapewne przyczyły się do ich ograniczenia.

deń liczy jej 58, Londyn obecnie 52,5, Birmingham 49,4, Leeds 14,4, Sheffield 15,0. Z miast wielkich o których wiadomości w tym względzie zebrałem przewyższają Warszawę gęstością zaludnienia: Paryż (117 na akr), Liverpool (108) i Manchester (79,0). Frankfurt nad Menem w którym od czasów W. Ks. Karola v. Dalberg (r. 1806) plantacje publiczne tak pięknie się rozwijają że miasto to przydomek „Willen und Gartenstadt“ zyskało, liczy zaledwie 15 m. na akr, nie przyjmując w rachubę olbrzymiego parku Stadtwald, zajmującego 46% przestrzeni miasta.

Ale stosunek ludności do obszaru gruntu, nie daje możności wnioskowania o obszarze plantacji, wolnych placów i dróg publicznych miejskich, które jako grunta nie mogące być zabudowanymi i jako miejsca rekreacyjne na szczególne w higienie miejskiej zasługują wyróżnienie. Otóż pod względem tych przestrzeni niezabudowanych porównanie Warszawy z Paryżem, Wiedniem i Krakowem, wykazuje, że podczas gdy w Krakowie przestrzeń zabudowana obejmuje 21,10%, w Wiedniu 20,53%, w Warszawie ulice, place publiczne, ogrody i skwery zawierają zaledwie 13,17%, a zatem więcej

nawet niż w Paryżu, gdzie przestrzeń ta wynosi około 20%.

Nie licząc położonych w obwodowych dzielnicach Warszawy parków, jak Łazienki z ogrodem Botanicznym, park Aleksandrowski, ogród Pomologiczny i większe prywatne ogrody które grożą zabudowaniem w najbliższej przyszłości, Warszawa posiada dwa tylko ogrody miejskie: Saski i Krasiński; z tych pierwszy tylko zasługuje na nazwę wielkiego, licząc włókę gruntu gdy ogród Krasińskich zaledwie $\frac{1}{4}$ tegoż ogrodu wynosi. W Paryżu tak gęsto zaludnionym widzimy następujące wielkie ogrody, pomijając liczne bulwary i wielką ilość ogrodów pomniejszych, własność miasta stanowiących:

Bois de Vincennes	943 ^h 82	(hektar.)
„ Boulogne	847 ^h 88	„
Park pola Marsowego	70,585	} Metr. kwad.
„ Monceau	84,632	
Ogród pól Elizejskich	93,712	
Park Monsouris	154,640	
Park Trocadero	103,315	
„ des Buttes Chaumont	231,567	

Ogółem ogrody Paryzkie (miejskie) liczą 88564 drzew i posiadają 8307 ławek.

Padaczka (wielka choroba epilepsia) w wyższym stopniu rozwinięta, powinna nieszcześliwą ofiarę dotkniętą straszną tą chorobą powstrzymać od związków małżeńskich. Lekkie formy padaczki, nie stanowią tu bezwzględnej przeszkody.

Pijaństwo, stanowiące zarazem jeden z najważniejszych momentów etiologicznych padaczki, należy również wpleść do łańcucha dziedzicznych wad ustroju. Podług Darwina, rodziny pijaków wymierają w czwartym pokoleniu.

Griesinger zauważył, że genialność spotyka się niekiedy z dziedzicznym idjotyzmem, to jest, że w rodzinie posiadającej jednostkę genialną, może znajdować się idjota. Zdaje się, jak gdyby wyższa organizacja elementów nerwowych, pod wpływem szczególnie sprzyjających warunków, dosięgała szczytu

rozwoju, a w niesprzyjających, prowadziła do psychicznego zwyrodnienia,

W szeregu chorób stanowiących przeszkodę do małżeństwa, stawiano raka. Zbytecznym jest jednak zabranianie małżeństwa rakowatym, gdyż sama już choroba zwłaszcza rozwinięta, odbiera chęć do małżeństwa.

Wady serca, aneuryzmy i wady w budowie szkieletu, wobec których macierzyństwo jest możliwym tylko przy pomocy „cięcia cesarskiego“, nie wskutek dziedziczności, lecz ze względu iż nie obiecują szczęśliwego małżeństwa, zaliczają się do przeszkód w małżeństwie.

Oдноśnie do odziedziczonych zdolności umysłowych, doświadczenie poucza, że szczególniejszy wpływ na dziecko, wywiera matka. Stara prawda, że wielcy nauką mężo-

Saski ogród zajmuje przestrzeni 16,8 hektarów tj. około 29 morgów.

Z kolei przytoczę przestrzeń kilku parków Londyńskich w akrach, (akr nieco mniejszy od morgi).

Ogród Saski zajmuje 41,5 akrów.

Victoria park	300	akrów
Epping Forest	5,378	„
Slip at Stamford Hill	2,770	„
Stonebridge Common	1,050	„
Slips at Lea Bridge	4,500	„
Grinwich park	174	„
Blackheath	267	„
Plumston Common	100	„
Hyde Park	700	„
Kensington Gardens	700	„
Wormwood Scrubbs	193	„
Regents park	400	„
Hamstead Heath.	260	„
Finsbury park	115	„
Hadley Common	250	„
Battersea park	180	„
Bushey park	1,000	„
St. James park	83	„
Green park	71	„
Kew-Gardens	270	„
Richmond park	2,255	„

Tooting Beck	} Commons . }	207	„
Graveny			
Clapham Common		220	„
Wandsworth Common		160	„
Wimbledon Common		1,000	„
Barnes Common		100	„

Ogółem liczy Paryż 88 ogrodów i parków publicznych, Londyn zaś liczy ich 109. (Z porównań tych wynika że Saski ogród wprawdzie, wyjąwszy wielkie parki londyńskie, z których Hyde-Park naprz. 17 razy od ogrodu tego jest większy, wogóle do największych w Europie ogrodów śródmiejskich należy, i że wielkie śródmiejskie parki Paryża nie są odeń większe).

Streszczając w paru słowach wszystko cośmy dotychczas powiedzieli (cyfry co do Warszawy zawdzięczam szanownemu głównemu inżynierowi miasta Mościckiemu a co do innych miast po największej części urzędowym publikacjom) zaznaczyć możemy, że w Warszawie stosunek plantacji do obszaru miasta jest minimalny i że absolutna przestrzeń ogrodów również jest bardzo mała.

Nadto nie mamy wcale publicznych parków do gier i zabaw dla zdrowia pożytecznych, ani do gimnastyki, i pod tym wzglę-

wie, pochodzą z matek umysłowo wysoce wykształconych, a synowie wielkich ludzi, odznaczają się słabą głową, powszechnie znajduje potwierdzenie. Jako przykład posłużyć mogą: Goethe, Walter-Scott, Byron, Lamartine i inni.

Matka Van-Dyka, posiadała niepospolity talent do malowania kwiatów, Bethovena rodzicielka była wysoce muzykalną, a i Mozart pierwsze lekcje muzyki pobierał od matki.

Dziedzicność złych instynktów również przez niektórych uważaną jest za niezbitą fakt. Zabójstwa, kradzieże i wszelkiego rodzaju zbrodnie, ulegać mają fatalnemu temu prawu.

Nie dość, powiadają oni, że człowiek przynosi już z sobą na świat zarody zabójczych chorób, trzeba go jeszcze było moralnie

zabić. Genealogia zbrodniarzy i zabójców, a wreszcie historia pouczają, że potomkowie kryminalistów, przejmują złe skłonności od swoich ojców.

Nie wchodząc w bliższy rozbiór, o ile tego rodzaju poglądy są uzasadnione lub nie, czy człowiek wedle pojęć niektórych ulega prawom predestynacji, czy też stanowi on tabula rasa, przechodzimy do małżeństw między powinowatami.

Bliższe pokrewieństwo zaślubionych i łączenie się między sobą członków jednej rodziny, nie jest w ogólności korzystnym dla zdrowia. Związki takie przeciwne są niejako ludzkiej naturze, wywierają szkodliwy wpływ na potomstwo, zmniejszają skalę rozrodczą, i częstokroć zwyrodniają fizycznie i moralnie następne pokolenie. Z takich stadeł rodzą się zazwyczaj dzieci sł-

dem ustępujemy mniejszemu znacznie Krakowowi, w którym prócz pielęgnowanych i rozwijanych t. plantacji staraniem D-ra Jordana i zarządu miejskiego powstał świeżo na Błoniach wielki ogród, gdzie dzieci wszelkich stanów używają powietrza świeżego, gimnastyki, szermierki i zabaw towarzyskich.

W Zürich w specjalnie urządzonej ogrodzie 78% uczni szkół miejskich udział w grach przyjmowało w ciągu roku, u nas ani 1% nie ma możliwości dostąpienia tego i paleniem papierosów po szkolnych trudach zabawić się musi.

Ale bodaj czy nie najboleśniej jest fakt, że w wielkiej naszej Warszawie nie ma ogrodu, w którym by zgłodzone dziecko biedaka mogło przynajmniej świeżym powietrzem się pokrzepić, gdyż nasze ogrody zaledwie dla dzieci rodzin zamożniejszych są dostępne; wielka nasza Warszawa nie posiada ani jednego ogrodu ludowego, ani jednego ogrodu dla dzieci. Jakie są przyczyny zaniedbania tak ważnych plantacji w Warszawie?

I znowu wypada mi od cyfr rozpocząć odpowiedź:

Budżet miejski na rok 1890 wyznacza: na plantacje miejskie ogółem 28675 rubli,

z których na pensje personelu ogrodniczego 9341, na wydatki gospodarcze 3034, na budowle 6710, a na plantacje w ścisłym znaczeniu 9590. Szczegółowo budżet tak się przedstawia:

Ogród Saski kosztuje . . .	11612 + 3015
„ Krasieński . . .	3954 + 200
Szkółki miejskie . . .	3042 + 700
Skwery i aleje . . .	2875 + 360
Praga (park, skwery, aleje) . . .	2332 + 585

Szczupłość budżetu tego nie wymaga komentarzy, jak również i fakt, że zarząd miejski w ostatnich czasach przyczynił się do uszczuplenia skwerów publicznych, pozwalając wznosić budowle na placu Krasieńskich i ustępując część placu Ewangelickiego towarzystwu zachęty sztuk pięknych, z czego towarzystwo to zresztą w imię dobra ogółu nie powinno skorzystać.

Drugą ważną przyczyną zaniedbania sprawy plantacji w Warszawie był dotychczas brak instytucji któraby sprawę tę w specjalny sposób traktować mogła.

Wiadomo, że w końcu r. 1888 zatwierdzony został t. z. komitet opieki nad plantacjami, stanowiący dziś niejako ogniwo łączące zarząd miasta z towarzystwem ogrodniczym, który to komitet tendencje swe

be, skrofuliczne, niedoleżne, potworne, głuchonieme, niewidome lub ze słabym wzrokiem, ulegające suchotom, wielkiej chorobie i t. p. Przytem rodziny takie kojarzące się ciągle między sobą, z powodu braku potomstwa, wymierają.

Małżeństwa spokrewnione napotykać się najczęściej w rodzinach z wyższej i najwyższej sfery i w odludnych, odciętych od świata ustroniach. Zazwyczaj związki takie kojarzy interes lub żądza zachowania majątku w rodzinie, chociaż i miłość gra tu niekiedy, mianowicie w średniej klasie, ważną rolę.

Dzieci rodziców spokrewnionych, słabowitych lub znacznie wiekiem się różniących, odziedziczają pewien rodzaj t. z. „chorowitości“, zasadzającej się na tem, że osobniki takie już wskutek mało znaczących

przyczyn, często tak nieznacznych, że trudno je wykryć, podpadają chorobie. Istnieje u nich zazwyczaj w ustroju t. z. „miejsce słabej odporności“, będące ciągłą siedzibą choroby. Jeśli „miejsce“ takie znajduje się naprzykład w narządzie oddechowym, natenczas pojawiają się długotrwałe nieżyty nosa i oskrzeli, pozostawiające po sobie zarodki chorób płuc, z których następnie rozwijają się suchoty.

Do najczęstszych zboceń w budowie ciała, zaliczają się w tym razie anomalje co do ilości palców u rąk i nóg, których bywa albo za wiele, albo za mało.

Przykłady sześciopalcowych rodziców i takich że dzieci, nie są rzadkie. Van Derbach przytacza dwie przyrodnie rodziny hiszpańskie, w których ośmiu chłopców miało palce nadliczbowe.

we względzie polepszenia stanu plantacji naszych już zaznaczył. Dziś więc istnieje już oprócz zarządu miejskiego organ powołany do zajęcia się ważną a zaniedbaną częścią higieny miejskiej. Pod adresem obydwóch tych organów, niech mi więc wolno będzie następujących kilka uwag podać, które jeżeli za właściwe uznają, niech raczą przyjąć pod rozwagę, poprzeć, zmienić lub odrzucić:

1) Zarząd miasta powinien znacznie powiększyć budżet wydatków na plantacje, zwłaszcza zaś na samo zadrzewianie i konserwowanie roślin.

2) Zarząd miasta pod żadnym pozorem nie tylko nie powinien się przyczyniać do zabudowywania mianowicie dzielnic zaludnionych, ale przeciwnie przeszkadzać do zabudowywania i to głównie przez urządzanie plantacji.

3) Wszelkie wolne place publiczne, cmentarne, kościelne i t. p. winny być nietykalne pod względem budowlanym i zaliczane do szeregu plantacji.

4) Komitet opieki nad plantacjami powinien usiłować urządzać plantacje najbardziej w centralnych częściach miasta.

5) Obecnie z powodu zapisu ś. p. Spor-

nego zarząd miasta wraz z towarzystwem ogrodniczym winny się zająć urządzeniem ogrodu na jednym z placów miejskich możliwie centralnie położonym.

6) Towarzystwo ogrodnicze powinno starać się na wzór przytoczonego londyńskiego Public Garden Association o zgromadzenie funduszu, który by umożliwił komitetowi zakładanie skwerów, zamianę drogą układów ogrodów prywatnych na publiczne, zadrzewianie ogrodów, urządzenie gimnastyki i t. p.

7) Zarówno miasto jak komitet powinny dążyć najenergiczniej do urządzenia wielkiego ogrodu ludowego w Warszawie.

Aż nadto jestem poświadczony że podawanie projektów należy do najłatwiejszych dzieł ludzkich a wykonanie ich bywa nieraz niesłychanie trudnem, atoli z drugiej strony bardzo jest rzeczą naganną gdy ktoś zeznając tę lub ową potrzebę i pragnąc jej zadość uczynić na samem tylko pragnieniu się ogranicza, wszelkiego czynu się wyrzekając, a zarówno p. prezydent jak i towarzystwo ogrodnicze, dały już dowody działalności swą że dobro ogółu cenią i pracować dlań pragną.

Ułomności ciała rodziców, dostają się również w udziale dzieciom, lecz rzadko się zdarza aby, wszystkie dzieci rodziców kulawych, garbatych i t. p. były ułomnemi, zazwyczaj jedno lub kilkoro dzieci, podlega temu prawu dziedziczności.

Słepota, głuchota, i zająkiwanie się, przesładuje również uporczywie niektóre rodziny.

Upośledzenie dziedziczne przyrzędu wzrokowego, nie rzadko daje się spostrzegać w praktyce. Niekiedy wszystkie dzieci jednej rodziny przychodzą na świat z jedną i tą samą wadą, lub usposobieniem do niej; w innych znów razach, niektóre tylko z nich dziedziczą wady rodziców gdy inne zupełnie od nich są wolne. Niekiedy upośledzenie objawia się w jednej płci tylko np. u chłopców, albo jedynie u dziewcząt; niekiedy ulega mu co drugie dziecko, albo li

tylko kilka najmłodszych. Dziedziczność może istnieć od wielu generacji, i tak np. Cuvier stwierdził wrodzony kurzoślepiec od ośmiu pokoleń, a w innym znów razie od czterech brak uczucia kolorów. Podobnież katarakta, zezowatość, krótkowzroczność, napotyka się w kilku generacjach.

Jąkanie dziedziczne w niektórych rodzinach jest bardzo rozpowszechnione; zwykle jednak kobiety rzadziej się jąkają od mężczyzn. Według Colombata na 20 jąkających się, wypada 18 mężczyzn i 2 kobiety.

Związki małżeńskie między krewnymi, wydają prócz tego bardzo często dzieci głuchonieme. Rodzice jednak głuchoniemi, nie zawsze przekazują dziedzicznie ułomność swą dzieciom. Podług spostrzeżeń Majera, każdy ósmy głuchoniemy pochodził z rodziców, których krewni ulegali głuchonie-

PRZYCZYNEK DO WIADOMOŚCI
O ŻYWIENIU SIĘ LUDU WIEJSKIEGO.

Podał

Dr K. Chełchowski.

(Dokończenie).

Otóż wytknąłbym w tej pracy następujące punkty wątpliwe:

1) Zdziarski uważa rodzinę ordynaryjusza z posełką za wyrównyującą pięciu dorosłym mężczyznom pod względem potrzebnego pożywienia, rodzinę zaś ordynaryjusza bez posełki za wyrównyującą czterem dorosłym mężczyznom. O ile wiem, w gub. Płockiej posełką może być i najczęściej bywa kilkunastoletni chłopak lub dziewczyna (nawet 14-letni) a więc najczęściej jedno z dzieci ordynaryjusza. Ordynaryjusz wtedy tylko wynajmuje od siebie obcą posełkę, jeżeli jest bezdzietny, lub ma dzieci drobne. Otóż ani w ostatnim razie nie można liczyć jego rodziny za 4 dorosłych mężczyzn, ani też w pierwszym razie za pięciu. Według samego Zdziarskiego przeciętna nasza rodzina włościańska składa się z męża, żony, dwojga drobnych dzieci i jednego starszego. Otóż to ostatnie jest właśnie posełką. Taka

mocie; a 33 na 1000 głuchoniemych pochodzi z małżeństw zawieranych pomiędzy krewnymi. Głuchoniemota nabyta jako nie przechodząca na potomstwo, nie stanowi przeszkody do małżeństwa. Jak widzimy z powyższego, małżeństwa pomiędzy krewnymi zwłaszcza pierwszych czterech stopni, są niehygieniczne, natomiast czem więcej krzyżują się osobniki różnych rodzin, stanów, a nawet plemion, tem zdrowsze bywają pokolenia.

Do warunków szczęśliwego małżeńskiego pożycia, zalicza się pewien antagonizm tak co do ciała jako też umysłu, temperamentu, charakteru. Rozmaitość ta usposobień, charakterów, większy stanowi powab i umacnia silniej szczęście domowe, niż jednakowe słabości i usposobienia, które łącząc się, wzmagają. Przykłady tego mamy w połączeniu osób nerwowych, gwałtownych, fle-

rodzina wyrównywa czterem dorosłym mężczyznom a nie pięciu.

2) Zdziarski oblicza roczny udój mleka od jednej krowy ordynaryjusza na 500 kwart. Nawet Szczepanowski szacuje znacznie wyżej udój: na 650 kwart w Galicyi, a na jeszcze więcej (850?) w Królestwie. Osoby kompetentne z gub. Płockiej, jedne niezależnie od drugich, informowały mnie w tej kwestyi jednogłośnie w sposób następujący. Krowa włościańska daje mleko przez 8 do 9 miesięcy (250 dni). Udój, obfity w pierwszych 4 miesiącach, skąpszy w następnych, co najmniej można liczyć średnio na 4 kwarty dziennie. Wypadnie więc 1000 kwart od krowy rocznie. Że nie jest to cyfra zbyt wysoka, potwierdzają to i ceny dzierżawne pachtu, i obliczenia gospodarskie, według których krowa dająca mniej mleka przynosiłaby straty w gospodarstwie i nie warto byłoby jej żywić.

3) Zdziarski z białka, tłuszczów i wodanów węgla, zawartych w zbożu i kartoflach, odtrąca te ich ilości, które niestrawione przejdą do kału. Fizjologowie oznaczając średnią miarę pożywienia, tak nie postępują, o czem już wyżej była mowa. Przeciwnie, oznaczają oni w całości dochody organizmu,

gmatycznych, powolnych, słabowitych i t. p. Najczęściej też szczupli, zasuszeni mężczyźni, idąc za popędem swych skłonności, wybierają sobie na żony kobiety dobrze zbudowane, otyłe, i naodwrot.

Długość pożycia małżeńskiego zależną jest od żywotności małżonków, wpływów klimatycznych i stosunków społecznych. Krótkotrwałe małżeństwa są objawem niepomysłnych wpływów tak społecznych, jako i zdrowotnych, to jest, że w takich razach albo małżeństwa późno są zawierane, albo że średnia długość życia jest stosunkowo krótka. W obu razach przyczyna spoczywa w wadliwym ustroju społecznym i niekorzystnych warunkach klimatycznych.

Na kojarzenie się małżeństw w młodym wieku, wpływa w ogóle łatwość zarobku i gromadzenia środków niezbędnych do utrzy-

a osobno liczą utraty z kałem moczem i t. d. Gdyby i oni chcieli odtrącać, jak Zdz. niestrawione części, to i podawaną przez nich średnią miarę pożywienia wypadłoby obniżyć o kilkanaście gramów białka. Zdz. o tyle ma słusność, że u nas przy pożywieniu przeważnie roślinnem utraty białka z kałem są dużo większe. Tę okoliczność trzeba uwzględniać, ale nie w rubryce dochodów. Inaczej straci ona zupełnie na dokładności, jak to już wyżej obszernie wykazywałem.

Ostatecznie powtórzyłem rachunek Zdz. przyjmując podaną przez niego dla gub. Płockiej przeciętną ordynarję, licząc rodzinę z posełką za 4 dorosłych mężczyzn, roczny udój za 1000 kwart, przyjmując następujący skład chemiczny zbóż

	Białka	Tłuszcz.	Wod. węgl.
Żyto, pszenica,	11,3	1,8	67
jęczmień	10,6	2,8	55,8

(Różnice pomiędzy składem pierwszych trzech zbóż są całkiem nieznaczne).

Utratę przy mieleniu żyta i pszenicy liczyłem za Szczepanowskim i Zdziarskim na 15%, utratę na jęczmieniu i gryce na 10%. Liczbę jaj przyjąłem taką, jaką podał Zdz. (300); jaje jednak waży średnio 50 a nie

mania rodziny. Prócz tego średnia długość pożycia małżeńskiego pozostaje w ścisłym związku z żywotnością danej ludności i przeciętną długością życia.

Normalna długość pożycia małżeńskiego, powinnyby wynosić lat 50, w ogóle jednak jest o wiele krótszą. We Francji podług Wappaensa, małżeństwa trwają przeciętnie 26 lat, w Szwecji 25, w Norwegji 24, Belgji 23,9, w Saksonji 22,8 a w Prusach 20,7. Najwcześniej kojarzą się małżeństwa we Francji, gdzie nie tylko średnia długość życia jest większa, ale i warunki bytowe o wiele przyjaźniejsze aniżeli w Prusach.

Małżeństwo jest jednym z najgłówniejszych obowiązków względem praw natury, którym posłusznym być musi zarówno mężczyzna jak i kobieta. Wyłamujących się z pod tych praw, czekają zazwyczaj wię-

40 grm. Zbiór kartofli za 180 prętów tak mi obliczano: Chłop sadi kartofle gęsto (15 korcy na morgu), zbiór więc ze 180 pręt. (licząc 5 ziarn) wyniesie 45 korcy. Po odtrąceniu 9 korcy na sadzenie i 9 korcy ($\frac{1}{4}$ wagi) na utratę przy obieraniu kartofli, pozostanie 27 korcy. Wagę korca żyta przyjmowałem za 232 funty, gryki i jęczmienia 200 funtów, zresztą powtórzyłem cyfry Zdz. (korzec kartofli 280, grochu 260, pszenicy 240 funtów).

Wypadło mi na jeden dzień i na dorosłego mężczyznę.

	Gram.	Białk.	Tłuszcz.	Wod. węgl.
Mleka niezbiernego	685	25,8	25,1	34,2
Jaj	10,3	1,3	1,2	—
Żyta 306,9	451,9	51,1	8,1	302,8
Pszenicy 9,1				
Jęczmienia 135,9				
Gryki	8,1	0,9	0,2	4,5
Kartofli	2106,9	36,9	4,2	434
Grochu	87	20	1,5	46,1
Razem		136	40,3	821,6

Są to cyfry bardzo zbliżone do zimowego pożywienia w naszej tablicy.

Ilość białka trzeba tu jeszcze zmniejszyć, uwzględniając utratę 25—33% białka roślinnego w wypróżnieniach. Wypadnie wtedy białka przyswojonego 100—109 grm. w obec wymaganej normy 105 grm.

I tu więc wypadłoby, że w ordynaryi ra-

ksze lub mniejsze zaburzenia w ustroju i, zwichnięcie równowagi między czynnościami fizycznymi i intelektualnymi.

Poszukiwania Starka wykazały, że mężczyźni żeniący się w 21 r. życia, mają widoki znacznie dłuższego życia od tych, którzy w tym wieku pozostają kawalerami. Statystyka zaś wykazuje, że pomiędzy bezżeńcami w wieku od 25—45 lat, śmiertelność jest 28 na 100, wówczas gdy między żonatemi w tymże wieku, śmiertelność wynosi tylko 18%. W ogóle śmiertelność osób zostających w związku małżeńskim jest mniejszą, a życie ich dłuższe, aniżeli niezonatych. Kto więc dla użycia świata lub przez egoizm zostaje kawalerem, skracca sobie sam życie, które pomimo wszystkich kłopotów, trwa u ojców rodziny dłużej, niż u kawalerów. Bezżeństwo wyradza

zi przewaga pokarmów roślinnych, nadmiar wodań węgla, oraz brak pokarmów zwierzęcych i tłuszczu.

Praca Zdz. ma tę zaletę, że daje niejako miarę pożywienia całych mas wiejskiej ludności. Ordynaryja znaleziona dla gub. Płockiej przez niego, mało się różni od ordynaryj, wydawanych w innych guberniach Królestwa a nawet i w przyległych prowincjach (Galicyi, Poznańskiem), jak to widać z odnośnej literatury, zebranej przez Zdz. Cyfry zboża w gub. Płockiej mają być niższe o jakieś 10% niż w reszcie kraju.

Nie można jednak ordynaryi brać za jedno z całorocznem pożywieniem rodziny ordynaryjusza. Może on przecież część swej ordynaryi sprzedawać (nabiał np.), lub spaść ją chowany przez siebie inwentarz (świnie). I odwrotnie może potrzebne pokarmy dokupować (słoninę, olej, ser, mleko etc). Wreszcie może mieć miejsce jedno i drugie, sprzedaż pewnej części ordynaryi, dokupowanie innych pokarmów.

Oczywiście odbiera to powyższemu rachunkowi wiele z jego wartości.

Bez wątpienia ordynaryusz z obliczonego powyżej pożywienia nie korzysta w równej mierze przez cały rok i w lecie przy cięż-

kiej pracy z pewnością je więcej niż w zimie. W obec tego w zimowem pożywieniu ordynaryjusza braki z pewnością są bardziej rażące.

Ze względu na to, że ordynaryja w Galicyi jest wyższa od podanej przez Zdz. (tam 10—12½ korcy, tu niecałe 10), rachunek Szczepanowskiego uważałbym za całkiem nieprawdopodobny.

Na zakończenie dodam jeszcze, że najgorzej podobno się żywią, jak słyszałem, nie ordynaryjusze, i nie służba dworska, ale wyrobnicy (komornicy) bez stałej służby, włościanie małorolni, wreszcie włościanie oszczędni, dorabiający się pieniędzy na kupno lub dokupno gruntu.

Obliczenia powyższe, jakkolwiek oparte na zbyt szczupłym materiale faktycznym, skłaniają mnie do następujących ogólniejszych wniosków:

1) Średnia miara pożywienia naszego ludu wiejskiego, podawana dotychczas (jednocześnie niemal przez Szczepan., Zdziarsk. i Idz. K.), nie odpowiada rzeczywistości i stanowczo jest za niska. Staralem się wykazać, na czem polegały błędy. Zdz. Szczepan. opierał się na stalostyce zbiorów w Galicyi, wysiewu, wywozu, przywozu, zużycia w gospodarstwie, w gorzel-

prócz tego skłonność do chorób umysłowych i samobójstwa.

Celibat, zdaje się więcej jeszcze być przeciwnym zdrowiu kobiety, niż mężczyzny. Dosyć spojrzeć na wybladłe lica starej panny, podobne do wędniejącego kwiatu, oczekującego ożywczej swej gwiazdy promiennej, aby się o tem przekonać. To też, bladaczka, histerja, rozdrażnienie nerwowe i t. p. podkopują zdrowie niezamężnych kobiet.

Nic też bardziej nie wpływa ujemnie na piękność i wdzięki kobiety, jak nie zadosyćczynienie tym prawom natury. Utrata świeżości lica, czarującego wzroku i wędniejące wdzięki, oto następstwa celibatu płci pięknej. Przeciwnie małżeństwo, jako połączone z regularnym trybem życia, jest jednym z najlepszych środków kojących

wiele cierpień, zapobiega wielu chorobom i łagodzi w ogóle ich przebieg.

Liczba zawieranych małżeństw w krajach cywilizowanych, nie jest bynajmniej odpowiednią do ogólnej cyfry ludności.

Na milion mieszkańców przypada średnio 349000 małżonków, to jest nie całe 35%. Ze stu zaś dorosłych, wchodzi przeciętnie w związki małżeńskie tylko 69 osób.

Rozpatrzmy, jakie mogą być tego przyczyny.

Kojarzenie się małżeństw i zakładanie rodziny, zależy głównie od stosunków społecznych, ekonomicznych, prawodawstwa i bogini miłości. W miarę podnoszenia się bytu materialnego, ułatwienia zarobku, rozwinięcia przemysłu, handlu i rękodziel, słowem w miarę zwiększenia się zamożności, a zmniejszenia podatków, ciężarów publi-

niach i t. p. Niezmiernie trudno o dokładność w takich okolicznościach, i to jeszcze dotyczących nie całego państwa, ale jednej jego prowincyi. Za to niezmiernie tu łatwo o błędy i to bardzo grube. Przypuszczałbym, że i I. K. z takiego samego źródła (ogólnych wykazów statystycznych) zaczerpnął swe liczby. Osobista obserwacja od razu chyba wykazałaby mu niemożliwość przytoczonych przez niego liczb. (Całodzienne bowiem pożywienie dorosłego robotnika stanowiłyby: funt chleba, niecałe 3 funty kartofli, niecałe 2 łuty słoniny i pół szklanki mleka). Gdyby nasz chłop rzeczywiście żywił się tak, jak chcą Szczep. i I. K. ¹⁾ i pomimo tego był w stanie ciężko pracować po kilkanaście godzin dziennie, byłoby to zjawisko nietylko zadziwiające, ale niemal cudowne.

2) W lecie chłop żywi się daleko lepiej niż w zimie, przedewszystkiem dzięki obfitszemu spożyciu nabiału. Z dołączonej tablicy fakt ten sam przez się bije w oczy.

¹⁾ Równie niskie cyfry przytaczają wprawdzie fizyologowie (jako curiosa niemal), ale znajdowali je w więzieniach bez pracy, w przytułkach dla starców, w klasztorach ascetycznych, wreszcie u wyjątkowo zagłodzonych, wyniszczonych, najbiedniejszych robotników, niezdolnych do cięższej pracy.

czynnych, liczby wojska, odkrycie nowej gałęzi przemysłu i t. p., liczba małżeństw, a z nią i liczba dzieci, zawsze się zwiększa. Wielka śmiertelność podczas epidemji, kiedy umarli opróżnili zajmowane miejsca, i więcej zostawili funduszu żyjącym, wpływa również na zwiększenie liczby małżeństw.

Przy niewłaściwych urządzeniach i prawach społecznych, złych warunkach ekonomicznych, niemoralności, zawieranie małżeństw staje się coraz trudniejszym, a społeczeństwo rozprzega się. Od małżeństwa odstrasza też nie jednego życie zbyt kłopotliwe, wobec niepraktycznego wogóle wychowania panien, pasowanych nieraz raczej na lalki salonowe, niż na praktyczne gospodynie. W tych też warunkach, żona zamiast stać się konieczną w gospodarstwie rodzinnym, stanowi dla wielu zbytek.

Ale i w ogóle większość krów cieli się na wiosnę, przez co obfitszy udój po ocieleniu przypada na wiosnę i lato; brak zaś mleka odpowiada 3—4 miesiącom zimowym przed ocieleniem krowy.

3) Pożywienie chłopów cechuje nadmiar pokarmów roślinnych (i to najtrudniej strawnych) i wodorostów węgla, brak pokarmów zwierzęcych i tłuszczu. Jeżeliby kto zarzucił, że w dołączonej tablicy cyfry tłuszczów jakkolwiek są za niskie, nie są jednak rażące, to przypominę, że pożywienie w owych dworach uchodzi za dobre lub bardzo dobre. Z pewnością zaś opinię tę zawdzięczają one nie większym ilościom wydawanych kartofli lub chleba razowego, ale hojniejszemu szafowaniu nabiałem i okrasą. Przeciętna więc ilość spożywanego tłuszczu wypadłaby znacznie jeszcze mniejsza, niż w tablicy. 40 grm. tłuszczu dziennie, oznaczonych w całorocznej ordynaryi, także może wypadłoby zmniejszyć, po uwzględnieniu sprzedaży masła i sera przez ordynariusza, czemu dokupno słoniny pewnie nie dorównywa.

4) Przypuszczałbym, że w pożywieniu letniem chłop ma białka dość, w zimie za to często pewnie za mało. Winienem tu dać

W ogóle, z liczby zawieranych małżeństw, wnosić możemy o pomyślności i dobrobycie narodu, dobrej lub złej organizacji danego społeczeństwa. Póki więc nie polepszą się stosunki społeczne a zwłaszcza ekonomiczne, niemniej sposób wychowania i kształcenia młodzieży, póty nie przestanie wzmagać się celibat, przynoszący szkodę tak państwu jak i społeczeństwu.

Zbytecznym byłoby dowodzić, ile ważną dla państw potrzebujących dużo ludzi, bądź to w charakterze żołnierzy, bądź to tańszego robotnika, osadnika i t. p., jest sprawa małżeństw, tak ściśle związana z kwestją zaludnienia i moralności. Jeśli więc brak chleba sprowadza brak małżeństw, to lekceważenie zasadniczych prawideł higieny przy zawieraniu małżeństw, prowadzi do zaniku zdrowia i sił żywotnych w spo-

obszerniejsze wyjaśnienie. Miara pożywienia, koniecznego dla danego osobnika, zależy od bardzo wielu względów. Przewszystkiem jednak ilość koniecznego białka w pożywieniu mierzy się masą organów danego osobnika (zwłaszcza jego mięśni), ilość zaś potrzebnych wodorów węgla i tłuszczów — sumą pracy, wykonanej przez niego ¹⁾.

Jeżeli w pożywieniu białka jest za mało, to organizm traci na wadze póty, póki zmniejszona masa jego organów nie będzie znowu odpowiadała tej mniejszej ilości białka w pokarmach. Po osiągnięciu tego kresu, następuje znowu równowaga pomiędzy dochodem a utratą substancyj azotowych. Granice tej równowagi azotowej są dość szerokie (i trudno powiedzieć gdzie leży norma). Istnieje jednak pewna najniższa granica (około 80 gm. spożytego dziennie białka), po nad którą organizm nie może się dostosować do zmniejszonej ilości białka, nie może utrzymać równowagi azotowej, traci azotu wciąż więcej, niż go spożywa — ulega postępującemu zagłodzeniu.

Otóż, aby twierdzić, że nasz przeciętny

¹⁾ Stosunek ten jest tak ścisły, że probowano nawet oznaczać ilość azotu w pokarmach, potrzebną na 1 kilo wagi danej osoby. Ile należy dodawać do pokarmów tłuszczu i wodorów węgla na jedną godzinę pracy, oznaczono to, nawet dość dokładnie. (8,2 gm. tłuszczu lub 14 gm. wodorów węgla — na jedną godzinę pracy czyli 24300 kilogramometrów).

leczeństwie. Cały też szereg zaburzeń powyżej przytoczonych, udzielić się mogących przez małżeństwo, jasno wykazuje, jak ważnym dla szczęścia małżeńskiego i przyszłej generacji, jest prawo naturalnego doboru. Aby prawo to w życiu przyniosło zdrowy owoc, i małżeństwa czyniły zadość zasadniczemu wymaganiu medycyny i biologji, niezbędne jest uprzednie zbadanie stanu zdrowia osób, mających połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim. Dotychczas jednak sprawa ta przez ogół, prawdopodobnie skutkiem niewiedomości, a niekiedy i obojętności, nie była należycie uwzględniana. Miejmy jednak nadzieję, że prasa współdziałając w kwestji pielęgnowania zdro-

chłop ulega postępującemu zagłodzeniu, na to trzeba by nie mieć sensu w głowie. Chłop zachowuje swoją równowagę azotową. Chodzi jednak o to, na jaką skalę tej równowagi jest nastawiony, jak daleko leży jego skala od owej najniższej. Przypuszczalny niedobór białka nie może tu wynosić $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ (jak liczą Zdz., Szczep., I. K.) — byłoby to postępowe zagłodzenie się — śmierć głodowa. Chodzi tu o daleko niższe cyfry.

Z wielu powodów, o których już wyżej szeroko mówiłem, takie obliczenia, jak moje, za grube są, za niezdarne, żeby oznaczyć rzeczywisty niedobór białka, niewątpliwie niewielki. Na to potrzeba delikatniejszego, ścisłego rachunku. Jedna czy parę dobrych prac laboratoryjnych, wykonanych nad normalnym chłopem przy zwykłym jego pożywieniu, uwzględniających utraty azotu z moczem i kałem, więcej pomogą do pewności w tej kwestyi, niż setki najsumienniejszych obliczeń, opartych na dochodach organizmu.

Przeciętny nasz chłop z pewnością nie wytrzymałby wagi, którą fizyologowie podają za średnią dla robotnika: 63—70 kilo. Mógłby kto ztąd wnosić, poniekąd słusznie, że przez to samo, mając mniejszą wagę, mniejszą masę organów, chłop nasz mniej też białka potrzebuje w pożywieniu. Właściwie jednak jest to właśnie przygotowa-

wia publicznego, nie jedno złe w przyszłości zażegnać zdoła. Żeby zaś zdanie statystyków, wykazujące jakoby siedemdziesiąt pięć procent nieszczęśliwych małżeństw, nie znajdowało potwierdzenia w coraz wzrastającej liczbie rozwodów i samobójstw ludzi żonatych, i żeby dla małżonków wspólne pożycie, nie stało się rychło raczej piekłem, niż rajem, należy prócz zachowania przepisów higienicznych, zwracać uwagę, aby przy zawieraniu małżeństw, nie interes i pieniądz, lecz wzajemna skłonność i szacunek, odgrywały główną rolę.

nie się chłop do niskiej skali równowagi azotowej. Od wczesnego dzieciństwa chłop przystosowuje się do pożywienia, z którego trudno czy też niepodobna wyciągnąć dostatecznej ilości białka. Następstwem tego jest niższy wzrost i niższa waga dorosłego robotnika wiejskiego ¹⁾).

5) Na zakończenie jeszcze raz muszę powtórzyć to, od czego zacząłem niniejszy artykuł. Zamiast rozstrzygać pytanie, czy nasz chłop żywi się dostatecznie i obliczać niedobory w jego pożywieniu, trzeba dokładnie badać, jak się żywi nasz chłop. Artykuł niniejszy i dołączona doń tablica dostatecznie chyba wykazują, jak małą ma wartość podanie ostatecznych rezultatów rachunku (cyfr białka, tłuszczu i wodorów węgla) bez szczegółowego przytoczenia faktycznego materiału, z którego cyfry oznaczono. Nie o to przecież chodzi, czy w pożywieniu danej masy ludności jest potrzebna ilość azotu i węgla. Jeżeli tylko ta masa ludności nie wymiera, to z pewnością znajdą się mniej więcej wymagane cyfry, albo nawet i dużo wyższe. O wartości pożywienia stanowi wtedy nie ilość zawartego w niem azotu i węgla, ale jakoś pokarmów (roślinne czy zwierzęce, łatwo czy też trudno strawne, tłuszcze czy skrobia). Całodziennego pożywienia we wsi E lub a kosiaków w B, pomimo olbrzymich ilości zawartego w niem białka, nikt chyba nie uzna za właściwe.

Pomijając już pożywienie całkiem dobre ²⁾, o jakim nasz lud marzyć nawet nie może, możnaby odróżniać dwa rodzaje pożywienia: 1) wyłącznie roślinne, które fi-

¹⁾ Nawiasowo tu wspomnę, że wyrażenie „przystosowanie“ uważam tu za właściwsze od „zwyrodnienia“ lub „skarłowacenia.“ Te ostatnie wyrażenia, jako mieszczące w sobie pojęcie o upadku sił żywotnych, w danym razie są całkiem nieodpowiednie.

²⁾ Pożywienie łatwo strawne, smaczne, zawierające dość chemicznych części pożywnych. Ilość wodorów węgla nie powinna przekraczać 500 grm. dziennie i nadmiar potrzebnego węgla powinny pokrywać tłuszcze.

zyologia stanowczo potępia i 2) roślinne dostatecznie mieszane z nabiałem i tłuszczami zwierzęcymi. Te ostatnie fizyologia uznaje za dostateczne, jeżeli ilość białka zwierzęcego (zawartego w nabiale) wynosi przynajmniej $\frac{1}{3}$ ogółu białka i jeżeli tłuszczu jest podostatkiem.

Pożywienie naszego ludu wiejskiego waha się pomiędzy temi dwiema kategorjami.

Wymagana ilość białka zwierzęcego i tłuszczów znajdują się w 5 kwaterkach mleka zbieranego ¹⁾ i 2 łutach słoniny (sadła lub masła). Jeżeli by więc komu chodziło tylko o to, czy pożywienie danego lub danych chłopów jest dostateczne, czy nie, i o ile, to proponowałbym mu zamiast długich, zmuśnych, a zawodnych obliczeń, oznaczać te dwie liczby (ilość tłuszczów i mleka, czy też w ogóle nabiału ²⁾).

Pokarmów roślinnych niezawodnie chłopu nie brakuje, raczej ma ich za dużo. W do-
rażnych obliczeniach najbardziej chodziłoby o nadmiar kartofli w pokarmach roślinnych. Wspominałem już, że higieniści w zalecanych przez siebie racyach dochodzą do 700 grm. kartofli. U nas średnia miara spożywanych dziennie kartofli (obieranych) waha się zapewne około 2 kilo—(3 kwart).

Przypisek. Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu znalazłem pracę D-ra K. Kaczkowskiego (Badania nad drogami ratunku rolnictwa krajowego. Rozprawa nagrodzona w wydawnictwie jubileuszowym:

¹⁾ Dodać winienem, że rozpowszechniające się coraz bardziej w Europie spożywanie mleka zbieranego przez lud wiejski zamiast niezbianego, higieniści potępiają.

²⁾ W kwestyi żywienia się chłopów, rdzeń jej stanowią okrasa i nabiał. O instyktowym jakby pożądanu tłuszczów mówiłem już wyżej. Przypomnę tu jeszcze fakt, któremu tak często się dziwiono, że chłop rozpacza bardziej po utracie krowy, niż dziecka lub żony. O ile nie ma pieniędzy na kupienie nabiału lub nowej krowy, rozpacz taka jest całkiem usprawiedliwiona. Chodzi tu przecież o poważnie zagrożone istnienie wszystkich członków rodziny. I w zamożniejszych przecież klasach częściej odbierają sobie ludzie życie po bankructwie, niż po utracie kogoś z bliskich.

„Jak prowadzić gospodarstwo.“ 1886). K. dzieli ludność Królestwa na 1) 2 miliony (mieszczan?), spożywające więcej mięsa, mające pożywienie prawie odpowiednie fizjologicznej potrzebie i 2) 5,800 tysięcy spożywających mniej mięsa, cierpiących brak białka i tłuszczu. Pożywienie ludności krajowej obliczał na podstawie norm, wprowadzonych z długoletniego doświadczenia.

Powtarzam tu tylko liczby odnoszące się do drugiej kategorii ludności: Jednostka tej ludności spożywa rocznie 3,05 funtów mąki pszennej, 180 fun. chleba żytniego, 112 fun. mąki żytniej, 1040 fun. kartofli, 136 fun. mleka, 40 kaszy jęczmiennej, 44 grochu, 10 sera, 12 mięsa i 7 słoniny.

Stosując wiadomy już rachunek, z liczb tych otrzymałem dziennie na dorosłego mężczyznę:

	Gramów	Białka	Tłuszcz.	Wod. węgl.
Mleka niezbiernego	224	8,3	8,1	11
Mięsa	20	4	1	—
Sera	17	4,3	1,3	0,6
Słoniny	11	—	8,8	—
Mąki pszennej	5	0,6	0,1	3,6
„ żytniej	187	20,5	3,7	127,2
Chleba	300	22,8	4,5	135,3
Kaszy	67	6	0,8	49,6
Grochu	74	17	1,3	38,2
Kartofli	1739	30,4	3,5	358,2
Razem	114	33,1	723,7	

(Białka przyswojonego 82 — 90 grm. zamiast wymaganych 105).

D-r K. roztrząsając ubocznie tylko w swej pracy sprawę żywienia się ludu, przytoczył ostateczne tylko wyniki swych badań. Faktycznego materiału, z którego otrzymał swe ostateczne cyfry, nie mógł pomieścić w swej pracy, ale, o ile mi wiadomo, nigdzie go też dotąd nie ogłaszał. Słyszałem zaś wiele pochwał, oddawanych temu materiałowi, o czym już wyżej wzmiankowałem.

Jakkolwiekby, i cyfry K. wydają mi się stanowczo za niskie. Podejrzywałbym

z charakteru całej pracy D-ra K., że liczby swe wyprowadzał on nie tylko z osobistych badań i spostrzeżeń, ale i z ogólnych wykazów statystycznych.

Praca K. zawiera wiele innych danych, ważnych dla sprawy żywienia się ludu. W krótkim dopisku podnosić ich nie mogę.

Zdaje mi się, że I. K. za podstawę swych obliczeń wziął cyfry podane przez D-ra K., zmieniając je tylko nieco dla uproszczenia sobie rachunku. Popełnił jednak przytem ten błąd, że jednostkę z owych 5.800 tysięcy ludności wiejskiej uznał za przeciętnego dorosłego mężczyznę. Właściwie 6 takich jednostek liczy się za 4 dorosłych mężczyzn pod względem potrzebnego pożywienia. Każdą więc z swoich cyfr I. K. powinien był powiększyć o 50%.

(Obliczenia rocznego udoju w naszych oborach w tem samym dziele: „Jak prowadzić gospodarstwo,“ podane przez Plewską i Dobrskiego, utwierdzają mnie w przekonaniu, że przyjęta przezemnie liczba 250 garncy za roczny udój od krowy odpowiada rzeczywistości. Wprawdzie krowy włościańskie gorsze są od dworskich, za to bez porównania troskliwiej są żywione od tych ostatnich).

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

SPRAWY SANITARNE

W TOWARZYSTWIE LEKARSKIM LUBELSKIM.

Otrzymaliśmy świeżo ogłoszone drukiem protokoły posiedzeń towarzystwa lekarzy lubelskich (rocznik 12-ty) za rok 1888|89. Obok protokółów wydrukowano znaczniejsze odczyty, oraz krótkie sprawozdanie z działalności towarzystwa w r. 1888|89.

W ciągu roku rzeczony towarzystwo odbyło 12 posiedzeń. Prac większych oryginalnych wygłoszono na tych posiedzeniach 9; nadto obok krótkich komunikatów z praktyki lekarskiej, na

każdym posiedzeniu sekretarz odczytywał sprawozdanie z przebiegu chorób nagminnych w mieście i w powiatach gubernji lubelskiej, na mocy danych zbieranych przez urząd lekarski. Wreszcie z inicjatywy towarzystwa czterej członkowie tegoż, wygłosili odczyty popularno-naukowe (dla zaznajomienia publiczności z niektórymi kwestjami z dziedziny sztuki lekarskiej, oraz dla zwiększenia funduszków towarzystwa). Odczyty te były następujące: „O śnie“ (Dr Jaczewski), „O nerwach“ (Dr Doliński), i 2 odczyty „O grzybkach chorobotwórczych“ (Dr Olechnowicz). Nowych członków czynnych przybyło do towarzystwa w roku sprawozdawczym 4, oraz 1 członek korespondent.

Obecnie przechodzimy do głównego celu niniejszej wzmianki mianowicie zaś do pracy d-ra Klarner'a „Tablice porównawcze czynników meteorologicznych z chorobami panującymi w Bełżycach od 1 lipca 1886 do tejże daty 88 r.) i do projektów wodociągu lubelskiego, których opis umieszczono w sprawozdaniu rocznem.

Praca d-ra Klarner'a jak widzimy z tytułu zbliżona jest do nadesłanej niegdyś na warszawską wystawę higieniczną tablicy ś. p. d-ra Jędrzejewicza, oraz do pracowitej mapy d-ra Kahla z Dąbrowy również znanej z pomienionej wystawy. O ile ważne są tego rodzaju prace o ile zyskałby kraj, gdyby każdy lekarz praktykujący chciał zbadać rewir swej działalności lekarskiej pod względem warunków zdrowotnych łatwo zrozumieć. Praca d-ra Klarner'a dotyczy zachodniej części powiatu lubelskiego i przyległych odcinków powiatów janowskiego i puławskiego. Obok tablicy graficznej wspomnianej w tytule, autor podaje krótką a treściwą geografję i topografję terenu. Z tablicy wynika co następuje:

Większość *zapaleń płuc* przypada na miesiące jesienne, zimowe i wiosenne przy ciepłocie średniej lub niższej od normy. Tylko w lipcu 1886 r. największą obserwowano ilość wypadków tej choroby. Równoległe z linią oznaczającą przebieg zapalenia płuc postępuje linja katarów dróg oddechowych.

Biegunki dzieciinne (letnie) odpowiadały nie tylko wysokiej temperaturze, ale również małej wilgotności i małej ilości opadów. W r. 1886 i 1887 w czerwcu nie obserwował autor wcale letnich biegunek u dzieci.

Minimum zachorowań na ostry katar dróg oddechowych przypada na październik i listopad.

Okresowi wylegania ospy odpowiada znaczna ilość opadów i wysoka wilgotność. W ogóle wszakże co do chorób zakaźnych ostrych ze względu na nieznaczną ilość wypadków i ze względu na niestałość wyników, wniosków stanowczych wyprowadzić niepodobna.

Projekta wodociągów złożone zostały przez Warszawskie biuro techniczne. Pierwszy projekt przewiduje dostarczanie po 5 stóp sześć. wody 50 tysiącom konsumentów. Część wodociągu przeznaczona do natychmiastowego działania kosztowałaby 140 tysięcy rubli. Woda czerpana z Bystrzycy bez filtrowania pompowaną być miałaby do zbiornika umieszczonego na Bramie Krakowskiej a ztamtąd prowadzoną na środkowe dzielnice miasta siecią rur długości 28,000 stóp angielskich. Sieć ta z czasem zwiększoną być by mogła do długości 60 tysięcy stóp ang.

W drugim projekcie, którego wykonanie obliczono na 75 tysięcy rubli przewidziane są oszczędności na wielkości rur tak iż przy rozszerzeniu w przyszłości sieci wiele by się rur musiało zmarnować. Sieć rur miałaby 18000 stóp długości, a ilość wody 60000 stóp kub. dziennie.

Według finansowych rachunków biura przy cenie wody $\frac{1}{5}$ kop. za stopę; zysk czysty dla miasta rozpocząłby się z chwilą gdy konsumpcja wody zwiększyłaby się po nad 25000 stóp kub.

Podwójny charakter projektu zdaniem naszym jest w zasadzie wadliwy, a tembardziej że w danym wypadku stan rzeczy wrazie przyjscia drugiego projektu byłby gorszy od już niedostatecznego projektem pierwszym przewidzianego. Ułożenie projektu technicznego i finansowego wypadłoby odłożyć do czasu wszechstronnego zbadania wymogów sanitarnych jakim by wodociąg lubelski miał odpowiadać, i na to już w istocie wielki czas byłby.

POSTĘPY PRAKTYKI SANITARNEJ.

„SPLUWACZKA HYGIENICZNA.“

Że plucie po podłogach, kobiercach i ścianach cechuje najgorsze wychowanie i stanowi nader obrzydliwe przyzwyczajenie, dowodzić zbyt nie trzeba. Pojęto więc to już dawno i dlatego w domach naszych, w szpitalach, szkołach, hotelach widzimy w kątach spluwaczki. Należą one że tak powiem do koniecznych mebli. Spluwaczki pierwotnie były to naczynia otwarte, drewniane, napełnione piaskiem. Potem zastąpiono je naczyniami metalowymi, a dla uniknięcia przykrego widoku plwociny, urządzono przykrywki mechaniczne podnoszone i opuszczane. Dalej w drewniane talerze wstawiono fajansowe talerzyki, które z łatwością odmywać się dadzą. Zawsze jednak zawartość spluwaczek stanowi piasek, który przyjmuje w siebie plwocinę, takowa przemienia się tu w grudkę, grudka schnie kruszy się i przemienia się w pył unoszący się w powietrze i wpadający wraz z takowem do nosa, ust i płuc naszych.

Jeżeli plwocina pochodzi z osobnika zdrowego, to zapatrywać się na nią możemy, jako na zwykły pył, lecz jeżeli w spluwaczce znajdzie się plwocina zaraźliwa, to zarodniki zaraźliwe unoszą się wraz z pyłem, wpadają do płuc i zarażają organizmy zdrowe.

Jasną tedy jest rzeczą, że pragnąc uniknąć takich ewentualności, spluwaczka, która już sobie zyskała prawo obywatelstwa w mieszkaniach naszych powinna odpowiadać wszelkim warunkom wskazanym przez naukę i porządek a więc:

1) Plwocina powinna być ujęta w płyn t. j. w czystą wodę, lub w płyn dezynfekcyjny.

2) Płyn ten powinien być dla oczu ludzkich niewidzialny.

3) Całe naczynie powinno być niewielkie, łatwo przenośne i zbudowane z materiału trwałego.

4) Powierzchnia naczyń powinna być jaknajgładsza by plwocina z łatwością po niej zsuwać się mogła.

5) Przyrząd powinien być tani.

Cheąc zadość uczynić umysłiliśmy co następuje:

Do danego celu nie nadaje się talerz głęboki miedziany, gdyż płyny dezynfekcyjne roztworzą go będą. Talerz fajansowy ustawiony z płynem na podstawie drewnianej byłby może lepszy, lecz trudno go wydostawać, płyn się rozlewa i nie ma przykrywy; a najgorsze ze wszystkiego to, że mamy zwyczaj umieszczenia spluwaczek na podłodze skutkiem czego plwocina upada na podłogę lub ścianę i rzadko do spluwaczki trafia, cel więc chybiony.

Potrzeba zatem, aby:

1) Spluwaczkę umieścić na wysokości mniej więcej $1\frac{2}{3}$ łokcia od podłogi.

2) Aby plwocina natychmiast po odpadnięciu spływała do naczynia podstawionego pod talerzem.

3) Aby plwocina ta była natychmiast zmyta i talerz pozostał czysty.

Do wypełnienia wyżej wzmiankowanych zadań, wydała mi się najodpowiedniejszą spluwaczka takiej konstrukcji:

Na deszczulce pionowej długości 40—50 centymetrów, szerokości 20 centymetrów umieszczone są trzy naczynia.

a) Naczynie górne stanowi rezerwoar dla wody lub płynu dezynfekcyjnego i u wierzchu zamknięte jest denkiem zdejmującym się dla nalania wody. Naczynie to powinno być płaskie i wysokie o tyle, aby słup wody w nim zawartej wywierał odpowiednie, a dość znaczne ciśnienie.

U dołu ma mieć otwór z rurką, na którą nasadzoną jest rurka gumowa z kranem gumowym.

b) Naczyniem drugim jest miednica wystająca nieco na zewnątrz. Dno miednicy winno być lejkowate ku dołowi i w dnie tym jest otwór przez który plwocina i woda ścieka; ważnem jest aby dno było nie płaskie, lecz dokładnie lejkowate.

c) Naczynie dolne umieszczonem jest pod miednicą i powinno być wielkości naczynia górnego. A wszystkie kąty w naczyniach powinny być ładnie zaokrąglone dla łatwiejszego wymywania.

Wszystkie te trzy naczynia umieszczone są na desce, na której zawieszają za uszka i zdejmować je można.

Cały aparat powinien być niewielki, zręczny, zrobiony z blachy cynkowej emalowanej lub z papier maché. Zwykła blacha cynkowa emalowana do tego celu mniej nadawać się może.

Aparacik ten może służyć jako umywalnia ścienna ręczna, i może być budową zastosowany do umieszczenia w kącie.

Gdy woda w górny rezerwoar jest nalana spluwamy do miedniczki średniej i natychmiast sam spluwający otwiera kranik i polewa mieszeczkę zmywając ją dokładnie. Z tego widzimy, że zastosowanie goździa ruchomego jak to ma miejsce w zwykłych rezerwoarach umywalkowych byłoby bardzo niewłaściwym, gdyż woda by się rozbryzgiwała i zachodziłaby potrzeba użycia ręcznika, tu zaś kran i guma sucha nie robi tych niedogodności.

Jeszcze właściwszem byłoby zastosowanie *mechanizmu takiego w którym za przyciśnięciem goździka w ścianie kran u dołu otwiera się, lecz mechanizm taki, jaki stosowanym jest do umywalk, gdzie naciśnięcie pedału wyrzuca fontannę wody jest niewłaściwy, gdyż łatwo się psuje, jest drogi, i nie wyrzuca wody dość wysoko by zmywać plwocinę.*

Po każdym więc splunięciu i zmyciu mamy miedniczkę znów czystą i nie widzimy plwociny, którą wraz z wodą z rezerwoaru dolnego po pewnym czasie służący usuwa.

Spluwaczka taka przedstawia wielkie dogodności: Głównie iść o to winno by nie była zbyt wielką i aby była dokładnie wykończoną.

Dla zastosowania w hotelach, w szpitalach na salach dla chorych na płuca i w domach prywatnych u chorych, a wreszcie w każdym lokalu porządnym spluwaczka taka najodpowiedniejszą jest ze wszystkich dotąd znanych.

W domach, w których zaprowadzone są wodociągi i rury ściekowe, łatwość urządzenia czegoś podobnego jest bardzo wyraźną i nie przedstawia najmniejszego kłopotu. Każdy pokój spluwaczkę taką mieć może.

Jedyną i nader ważną rzeczą jest użycie. Gdyby ją można urządzić z grubego fajansu lub papier maché byłoby najlepiej. Dobrą też będzie z blachy cynkowej dobrze emalowanej, najgorszą z blachy cynkowej pokrytej farbą lub z miedzi bielonej.

Najodpowiedniejszym jednak materiałem do tego rodzaju przyrządu jest *szkło grube kolorowane półprzezroczyste lub matowe*. Naczynia ze szkła takiego przystosowane być mogą za pomocą niklowych obręczy do deski, lub w takowe obręcze umocowane na przecie pionowym wstawiać się mogą. Jest obawa, że szkło prędko się tłucze, gdy jednak będzie grube, trwałość jego przy pewnej ostrożności może być wystarczającą. Najwięcej idzie tu o naczynie dolne, które jest najbardziej ruchome.

Pragnąc urządzić aparat zupełnie odpowiedni i na zasadach powyżej opisanych zamówiliśmy takowy z blachy cynkowej malowanej farbą olejną i cały aparat ten kosztował nas rs. 4.

Gdy chcieliśmy urządzić go ze szkła, zaszła potrzeba przedstawienia modelu w fabryce szkła. Model dla wykonania takiej spluwaczki oceniono w fabryce szkła Hordliczki na 60 rs.

Zresztą do mechaników należeć winno ostateczne nadanie odpowiedniej formy przyrządowi.

Co do kwestji usuwania zawartości rezerwoaru dolnego, to naturalnie płyn tam zebrany usuwać potrzeba do ogólnych zbiorników nieczystości płynnych więc do ustępów ogólnych i ścieków.

Można go przed tem dezynfekować przez wlanie paru łyżek kwasu karbolowego, gdy płyn w rezerwoarze górnym nie był dezynfekcyjnym lub nawet wcale nie dezynfekując usunąć do zbiornika.

Ponieważ usuwanie zawartości utrudnionem jest tylko tam, gdzie mieszkania nie są połączone z rurami wiodącymi do kanałów ściekowych więc zastanowić się wypada, czyby nie dało się wprost od miednicy średniej wyprowadzić grubą rurę gumową lub szklaną na ze-

wnętrz po za ścianę do odpowiedniego zbiornika. Nie wiele jednak na tem zyskalibyśmy. Wprawdzie naczynie dolne w takim razie byłoby zbyt dużym, lecz zawartość płynna ściekałaby przez światło rury powoli i niemielibyśmy dostatecznej pewności czy rura wewnątrz dostatecznie się oczyszcza; odpowiedniejszym więc jest pozostawienie naczynia dolnego.

Przyrząd w ten sposób urządzony, lecz zwiększony np. przy 100 centymetrach długości deski i odpowiednich rozmiarach naczyń, jest najracjonalniejszą umywalką do mycia rąk i naczyń w gabinetach lekarskich, w szpitalach i wogóle tam gdzie umywalka jest potrzebną. Zależy jednak pewna niedogodność w zastosowaniu go w szpitalach dla chorych. Chorzy na płuca nie wszyscy chodzić mogą, nie wszyscy więc dojść mogą do spluwaczki umieszczonej w kącie sali. Stawiać więc taką spluwaczkę około każdego łóżka byłoby dla chorego nieprzyjemnym i wogóle niedogodnym.

Dlatego też przyznać trzeba, że przy łóżkach chorych powinny znajdować się kufle duże z matowego lub kolorowego grubego szkła. Kufle te napełnione do $\frac{1}{3}$ częśći płynem dezynfekcyjnym i pokryte odpowiednią pokrywką, mogą zawsze służyć jako zbiorniki płwociny świeżej. Z nich zaś służba może wlewać zawartość do spluwaczek opisanych powyżej.

Na wystawie paryskiej oglądano spluwaczki kieszonkowe specjalnie przeznaczone dla kaszlących, które okazały się w użyciu dość praktyczne i które również mogłyby być z łatwością opróżniane do spluwaczek pokojowych przez nas polecanych.

W każdym razie jestto aparat nader potrzebny i wobec rozprzestrzenienia za pośrednictwem płwociny suchot i innych chorób zaraźliwych powinien znaleźć jaknajszersze zastosowanie. Zupewnie niezależnie nawet od wszelkich teoryj naukowych, jako przyrząd pozwalający zachować w mieszkaniach czystość zasługuje ona rozleglejsze rozpowszechnienie pod nazwą:

„Spluwaczka higieniczna.“

Dr. J. Tchórznicki.

KRONIKA.

BULETYN SANITARNY ZA m. CZERWIEC R. B. (1—28 Czerwca).

Tabl. A.	23 tydz.		24 tydz.		25 tydz.		26 tydz.		Razem		Ogółem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Urodzenia	240	232	216	223	209	207	251	220	916	882	1798
Noworodki martwe	2	5	10	7	8	3	7	7	27	22	49
Zmarli mieszk. Warsz.	103	115	96	100	105	106	96	90	400	411	811
„ przyjezdnych	6	8	11	8	10	7	9	9	36	32	68
Dzieci do lat 5 z m. Warsz.	65	59	63	51	53	65	62	49	243	224	467
„ „ „ przyjezdnych	1	5	3	4	2	3	2	1	8	13	21
Z chorób zakaźnych w ogóle	17	25	15	15	18	22	17	18	67	80	147

Liczba urodzeń w czerwcu wzrosła w porównaniu z majem z 424 na 450 tygodniowo. Liczba wypadków śmierci spadła z 209 na 203 tygodniowo. Dzieci do lat 5 stanowiły 57,6% ogółu zmarłych; w maju procent ten wynosił 56,1%; średnia liczba dzieci, umierających w ciągu tygodnia była 116,8 t. j. ta sama prawie co w maju (117,3) i w kwietniu (117,2). Od chorób zakaźnych umierało średnio na tydzień 37 osób (w maju 31,5); zmarli tego rodzaju stanowili 18,1% ogółu zmarłych. Tak więc siła chorób zakaźnych znacznie wzrosła w porównaniu z majem.

Przyczyny śmierci	23 tydz.		24 tydz.		25 tydz.		26 tydz.		Ra- zem	ogó- rem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.		
Ospa.	8	4	8	4	4	3	7	5	27	16
Szkarlatyna	—	1	1	4	1	3	1	2	3	10
Dyfteryt	4	11	4	2	5	7	5	2	18	22
Tyfus brzuszny	—	2	1	1	2	2	1	1	4	6
Zapalenie mózgu	8	4	6	7	4	4	7	5	25	20
" oskrzeli.	3	10	5	3	1	4	5	6	14	23
" płuc	20	17	9	13	13	21	11	9	53	60
Suchoty płuc.	10	16	9	13	21	7	11	5	61	41
Nieżyłt kiszec.	17	11	14	11	15	13	16	12	62	47

Pomiędzy zakaźnymi chorobami najsilniej wystąpiły, jak w kilku poprzednich miesiącach, ospa i dyfteryt. Pierwsza zmniejszyła cokolwiek swą siłę: umierało na nią tygodniowo 10,8 osób w przecięciu, gdy w maju—12,5; dyfteryt zaś wzmógł się, zabierając średnio 10 ofiar tygodniowo (w maju 7). Z pomiędzy innych chorób, zapalenie oskrzeli i suchoty płuc zmniejszyła się cokolwiek, — od nieżyty kiszec zwiększyła się, wynosząc 27,3 osób na tydzień (w maju 24,3).

Wysokość barometru w ciągu 4-ech czerwcowych tygodni była przeszło o $\frac{1}{2}$ mm niższą od normalnej dla czerwca. Kierunek wiatru w ciągu całego tego czasu mało oddalał się od zachodniego kierunku. Średnia temperatura wypadła przeszło o 2 stopnie niższą od normalnej. Najwyższą w ciągu 4-ech tygodni temperaturę obserwowano w dniu 6 czerwca, wynoszącą 25,8 najniższą — w d. 2, wynoszącą 3,8. Ztąd widzimy, że temperatura w czerwcu była bardzo zmienna. Suma opadu była znacznie niższą od tej, którą zwyczajnie notowano w czerwcu. Największy opad wyniósł 12,6 w d. 7 czerwca. Dni z deszczem obserwowano jednakże 14, czyli połowę dni, wziętych pod uwagę.

W takich warunkach atmosferycznych, wśród których względnie niską temperaturę uważać należy za zjawisko przyjazne dla zdrowotności, czerwiec r. b. wykazał cokolwiek zniżoną w porównaniu z majem śmiertelność (23,13⁰⁰/₀₀ gdy w maju 23,80⁰⁰/₀₀).

Nizką też przedstawia się śmiertelność 4-ech rozważanych tygodni w porównaniu ze śmiertelnością

C.	23 tydzień	24 tydzień	25 tydzień	26 tydzień	Średnie	Og. suma
Procent roczny zm. na 1000 m.	24,87	22,36	24,07	21,22	23,13	—
Zawarto zw. mak.	105	99	80	95	95	379
Wysok. barom.	750,56	745,64	748,82	749,22	748,56	—
Śred. temperatur.	16,11	14,59	13,79	17,07	15,39	—
Suma opadu	12,9	13,7	14,9	7,0	12,1	48,5
Kierunek wiatru.	W.	W.	WNW.	W.	—	—

tychże tygodni w latach poprzednich. Procent śmiertelności w tygodniach od 23—26 wynosił:

w r. 1885	—	29,51
" 1886	—	24,82
" 1887	—	22,90
" 1888	—	23,35
" 1889	—	32,75
średnio		26,67

Tylko w r. 1887 śmiertelność wypadła niższą od tegorocznej. W roku zeszłym śmiertelność w czerwcu była niezwykle wielką, poczęści z powodu nader wysokiej panującej wtedy temperatury. M. C.

PARK „ŁAZIENKI.“

Stawy w parku łaazienkowskim od lat dwudziestu nie były oczyszczane, i to w pewnym stopniu uczuć się dawało co lata. Obecnie odbywa się oczyszczenie wód stojących w tym parku połączone z tak wstrętnym odorem, że ogród niemal wyludnił się. O ile wiemy przedsięwzięte zostały obecnie środki do jaknajszybszego ukończenia robót wzmiankowanych, dobrzeby było atoli aby przytem roboty lepiej były prowadzone, a mianowicie żeby kupy zgnilizny wydobytej ze stawu nie pozostawały na miejscu ale były wywożone natychmiastowo.

OGRODY PUBLICZNE W CROYDON.

Nigdzie nie masz tak wielkich usiłowań ku urządzaniu ogrodów publicznych jak w Anglii. Obecnie małe miasto Croydon pod Londynem [wielkości prawie jak nasz Łowicz] asygnowało sumę około 220 tysięcy rubli na utworzenie ogrodów i skwerów publicznych w różnych dzielnicach miasta. „Oto oznaka mądrej i przedsiębiorczej administracji starego miasta Croydon,“ powiada sprawozdawca „Sanitary Record“ z kąd wiadomość tę czerpiemy.

SPRAWOZDANIE URZĘDU SANITARNEGO W ANGLII ZA ROK 1888.

Świeżo otrzymaliśmy sprawozdanie medycznego urzędnika Local Government Board w Londynie, jako dodatek do 18-go rocznego sprawozdania urzędu sanitarnego angielskiego. Sprawozdanie to wydane staraniem dzielnego pracownika na polu higieny Jerzego Buchanana, zawiera 524 stron formatu wielkiej ósemki drobno zadrukowanych oraz olbrzymią ilość tablic litograficznych. Pracowite to wydawnictwo głównie poświęcone jest epidemiologii i walce z epidemjami, a niemal połowa książki traktuje o epidemjach ospowych i szczepieniu ospy; opisane są również epidemie obcych krajów oraz epizocje obserwowane w Anglii. Z prac eksperymentalnych zasługują na wyróżnienie następujące: praca Klein'a o etiologii dyfterytu i o wpływie gorącej ciepłoty na drobnoustroje, artykuł Lingard'a o stosunku żółtów do wilka i do gruźlicy, praca Mac Fadyen'a o zmianach chemicznych wywoływanych przez bakterje w białkach i peptonach, oraz rozprawa Harris'a o wpływie niektórych bakterji na sprawy trawienia.

LIMFA KOZIA.

E Hervieux komunikował Akademji lekarskiej w Paryżu spostrzeżenia swoje nad limfą ospową kozy, którą jeszcze w r. 1805 lekarz angielski Valentine, uważał jako identyczną ze zwykłą krowianką. Doświadczenia Hervieux wydały bardzo pomyślne wyniki o ile że otrzymywał limfę ochronną niezem nieustępującą zwykłej krowiance. Jakkolwiek powierzchnia brzucha jest u kozy mała, a zwierzę to w ogóle rzadko się hoduje w miastach, nie ulega wątpliwości że w pewnych razach i w pewnych okolicach kozy mogłyby być do produkcji krowianki używane.

Révue d'hygiène. Czerwiec 1890.

EPIDEMJA OSPOWA W SHEFFIELD.

Z pomienionego właśnie sprawozdania Georg'a Buchanan'a, a mianowicie z artykułu Dra Bar-

ry podajemy kilka nader ciekawych szczegółów o ospie w Scheffield która rozwinęła się tam epidemicznie, panowała w latach 1887 i 1888 i zabrała 590 ofiar. Śledztwo przeprowadzone pod kierunkiem Dra Barry wykryło przyczynę tego tak rzadkiego w Anglii zjawiska. Zbadano wszystkie domy i ludność takowych kolejno, przyczem pokazało się że wbrew obowiązującemu szczepieniu wiele jednak istniało dzieci bez ospy szczepionej i wiele bez należytej opieki w chorobie. Z 32 wypadków które miały miejsce w początku epidemji, o 8 tylko zawiadomiono urząd sanitarny. Zauważono przytem że większość wypadków ospy miała miejsce dokoła szpitala dla chorych ospowych.

Redaktor i Wydawca *J. Polak.*

Książki otrzymane.

Kilka słów o higienicznym znaczeniu sportu kołowego podług odczytu profesora v. Nussbaum'a. Skreślił Dr. Med. Fr. L. Neugebauer, lekarz Tow. Cyklistów w Warszawie. 1890.

Zakopane jako miejsce klimatyczne. Studium klimatologiczne napisał D-r Stanisław Ponikło. Kraków 1890.

Sprawozdanie z obrotu i stanu funduszków kassy wsparcia podupadłych Lekarzy, oraz wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych, za rok 1888.

Rzadki przypadek bardzo rozległej rozedmy podskórnej [emphysema subcutaneum], powstałej na tle gruźlicy płuc. Podał Władysław Świątecki, lekarz miejscowy szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Protokoły posiedzeń Towarzystwa Lekarzy Lubelskich za rok 1888/9. Rocznik XII. Lublin 1890.

Das Eisen und das Hämoglobin im blutfreien Muskel. Von Dr. med. St. Szcz. Zaleski.

Die Mineral-Moorbäder und deren Ersatz. Wien 1890.

Zdravotni zarizeni v Parizi a v hlavnich mestech v Belgii, v Severnim a Strednim Nemecku. Podava Dr. V. Wagner. V Praze. 1889.

Nastolnyj enciklopediczeskij słowar. Wypusk II. Moskwa 1890.

Medicinskij Sbornik Warszawskago Ujazdowskago wojennago hospitalja. 1890.

Royal Medical Benevolent College 1890. Special supploment of the Lancet. 1890.

Redakcja uprasza o łaskawe nadsetanie wszelkich wiadomości z praktyki higienicznej w kraju, oraz sprawozdań z działalności instytucyj, zakładów, stowarzyszeń, o ile takowe mają związek z higieną. Przytem redakcja uprasza szanownych korespondentów, by raczyli załączać nazwiska swe i adresy z nadmienieniem czy takowe mają być drukowane lub nie.

WATA i GAZA
hygroskopijna i nasycana.

BANDAŻE.

Ceratka do kompresów.

Papier Synopizmowy.

Papier V l i n s i.

THAPSIA.

Plastry smarowane.

DEZYNFEKTOR

Scienny samodiałający
(niezawodny środek na mole).

TRZCIŃSKI, URBANOWICZ I RÓŻYCKI

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LABORATORIUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

i

FABRYKA ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

wprost Kościoła Karmelitów

w W a r s z a w i e.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Ceny najniższe.

OLIWA

najlepsza Nicejska.

OLIWA DO PALENIA.

Esencja octowa.

WODA KOŁOŃSKA.

PERFUMY
zagraniczne i krajowe.

MYDŁA TOALETOWE I LECZNICZE.

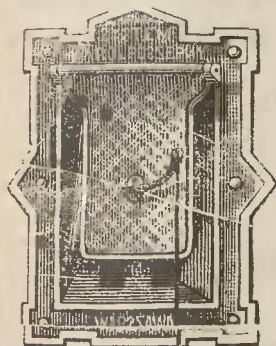
WODY MINERALNE
naturalne tegorocznego czerpania

TRAN.

BENZYNA

do czyszczenia i palenia.
o r a z

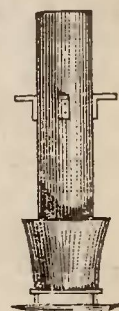
Wszelkie materiały Apteczne.



FABRYKA MASZYN KAROLA POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 17.

(Przystanek Tramwajowy naprzeciw ulicy Litewskiej).



Poleca: **Wentylatory z wentylami mikowemi**, do mieszkań, kuchen, biur, pracowni, szkół, szpitali, sal koncertowych i tańca, restauracji, kawiarni i t. p.

Wentylatory te zamurowane w mieszkaniach **do kanałów dymowych piecowych**, działają wybornie, ponieważ **kanalami ciepłymi** odpływa ogromna ilość zepsutego powietrza.

Posiadają one klapy mikowe które się automatycznie otwierają przy odpływie zepsutego powietrza, przy przeciwdziałalności zaś powietrza wpędzonego przez komin, lub przy wymiataniu kominów, klapy się zamykają **nie wpuszczając do lokalu ani sadzy ani dymu**.

Specjalne wentylatory do pokoi sypialnych do zamurowania do luftów dymowych nad podłogą, **do wyciągania gazu węglanego wydychanego z płuc a wielce szkodliwego dla zdrowia**.

Wentylatory zwyczajne i duszniki do luftów wentylacyjnych, różnych systemów.

Wentylatory do zakładania na kominy w celu polepszenia ciągu w piecach, oraz zabezpieczenia od dymienia pieców w mieszkaniach.

GAZETA LEKARSKA.

pismo tygodniowe poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskiej.

Redaktorem odpowiedzialnym jest Dr. Gajkiewicz Wł. (Marszałkowska 125). Wydawcą jest Dr Kondratowicz St. (Marszałkowska 119).

Cena Gazety Lekarskiej w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop 50; na prowincji w Cesarstwie i za granicą: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Wiosenna kuracja

KEFIREM I KUMYSEM

w Saskim Ogrodzie we własnym pawilonie

ZAKŁAD GŁÓWNY

Królewska N. 31,

Filja Rymarska N. 16.

Do wyrabiania zaś kefiru w domu dla chorych wyjeżdżających na wieś i zagranicę przywiezłam z Kaukazu grzybki kefirowe mikroskopijne zbadane jako zupełnie **zdrowe**, do których dołącza się przepis i **brozurka** własnego wydania.

Klaudja Sigalina

członek paryskiej akademji Nationalnej.

Nagrodzona oprócz 14 różnemi medalami **WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM** i 2 mention honorable na 2-eh wystawach w Paryżu w r. 1889/90 i przeszło 2000 listów dziękczynnych od chorych, którzy się od różnych chorób wewnętrznych zupełnie wyleczyli.

BULJONY z fabryki **Wł. Kleczkowskiego** zdrowym i chorym, jako pokarm pożywny i lekkostrawny poleca skład główny: Warszawa, Topiel 16 m. 13. róg Oboźnej. *Lopaciński.*

Nakładem Gebethnera i Wolffa
opuściły prasę

DWIE KSIĘGI HIPOKRATESA

Książka ta przełożona na język polski i opatrzona licznemi przypisami przez **Dr. Henryka Łuczkiwicza**, zawiera kwestje lekarskie mające dla każdego lekarza niezaprzeczoną wartość. Główne działy są: I-szy o powietrzu, wodach i okolicach, II-gi O lecznictwie pierwotnem, III-ci Przykazanie (Hipokrata).

Cena dzieła w ozd. wydaniu rs. 1 z przesyłką pocztą rs. 1 kop. 20, do nabycia we wszystkich księgarniach.

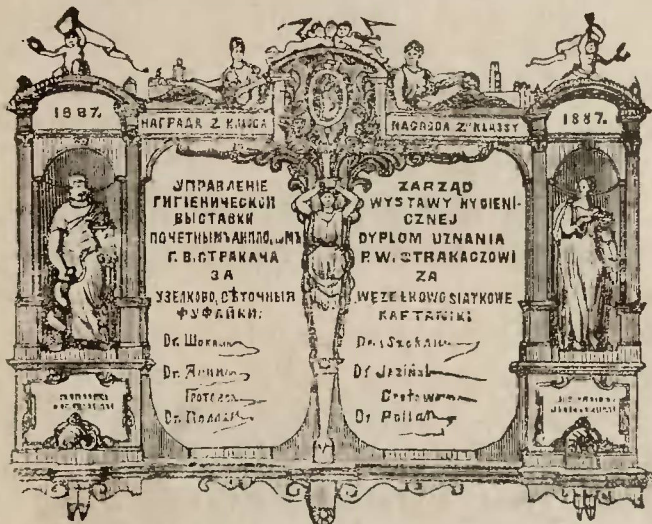
HYGIENICZNE KOSZULKI SIATKOWE

➔ *Które każdy dbający o swe zdrowie nosić powinien.* ➔

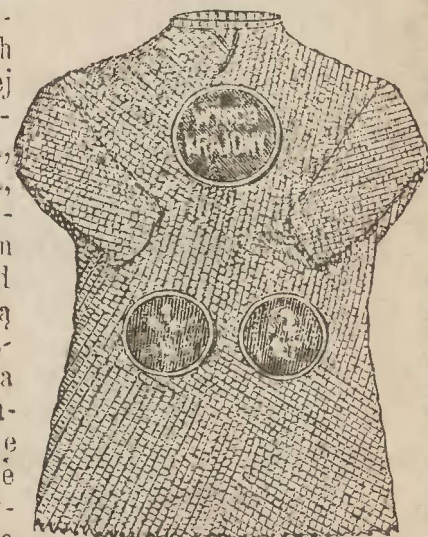
Bezwarunkowo zasługują na wyjątkową uwagę i szerokie rozpowszechnienie

➔ Zabezpieczające od przeziębienia ➔

KOSZULKI SIATKOWE NORMUJĄ TEMPERATURĘ CIAŁA



gdyż między skórą a koszulą zwykłą w szerokich oczkach koszulki siatkowej znajduje się zawsze warstwa wolnego powietrza, ogrzanego ciepłotą ciała, a zatem najodpowiedniejszej temperatury, przytem koszulki siatkowe pod względem ekonomicznym są najpraktyczniejszemi bo Tanie, Trwałe i Czyste, piora się zwyczajnie (**bez maglowania**) i nigdy nie kureją. Koszulki siatkowe są zawsze gotowe na wszystkie miary, wysyłają się



odwrotną pocztą w dowolnej ilości rachując za przesyłką od jednej do tuzina kop. 75. w ilości więcej nad tuzin—franco; pieniądze należy przesyłać pocztą wraz z obstalunkiem. Ponieważ koszulki siatkowe są elastyczne i wyciągają się w szerokość i długość, przeto do miar poniżej oznaczonych, każdy wzrost i tuszę zastosować można.

Koszulki Siatkowe z grubej bawełny dla dzieci, małe rs. — k. 60, średnie rs. — k. 90, duże rs. 1 k. 25
 " " " " " " " " " " " " 1 " 75 " " 2 " 50 " " 2 " 90
 " " z czystej wełny " " " " " " 2 " 20 " " 2 " 50 " " 2 " 90
 " " " " " " " " " " " " 1 " 75 " " 1 " 16 " " 1 " 50
 " " z czyst. jedw. grub. dziecinne " " " " " " 2 " 50 " " 3 " 50 " " 4 " 50
 " " " " " " " " " " " " 5 " 75 " " 6 " 50 " " 7 " 20

Adres: do specjalnego Składu bielizny Władysława Strakacz Miodowa № 15 w Warszawie. Tamże znajduje się Wyłączny Skład Wyrobów z prawdziwej Wełny Sosnowej od Reumatyzmu Skład Normalnych Wełnianych ubrań systemu Dr. Jaegera i Agentura Alpejskiego Sosnowego Olejku i Ekstraktu do kąpieli Józefa Mack z Reichenhal. Specjalne Cenniki wysyłają się franco.